

Elżbieta: Wiosną doły, latem kurz. Jak żyć przy takiej drodze?



Barbara Komorowska

Ranking „Najbardziej wpływowe kobiety powiatu”



Beata Brzozowska - Zburzyńska

Miłoszówka: 200 lat Pani Czesława!



Czesława Dobrowolska



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota opolska 20 lat Wydawnictwa

opole.24wspolnota.pl

8 - 14 marca 2022 r. ■ nr 10 (365) ■ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

OPOLE LUBELSKIE ■ PONIATOWA ■ CHODEL ■ JÓZEFÓW NAD WISŁĄ ■ KARCZMISKA ■ ŁAZISKA ■ WILKÓW

Morze pomocy płynie do uchodźców. Brawo



DOROHUSK. Pracownicy CKPiT w Poniato-
wej z ciepłymi posiłkami udali się na
przejście graniczne



GŁODNO. W pomaganie włączyli się rów-
nież strażacy, przeprowadzając zbiórkę
darów



KARCZMISKA DRUGIE. Agata Ceglarska jest
pielęgniarką. Świadczy bezpłatną pomoc
uchodźcom na terenie całego powiatu



PONIATOWA. Magdalena Babij i Beata Brzozow-
ska - Zburzyńska bardzo mocno zaangażowały
się w pomoc, która ma kilka wymiarów



SŁOTWINY. Zlikwidowana szkoła od poniedziałku stać
ma się azylem dla Ukraińców. Mieszkańcy przez kilka
dni prowadzili prace remontowe



CHODEL. Zbiórkę darów jako pierwszy uruchomił Gminny
Ośrodek Kultury



OPOLE LUBELSKIE Grzegorz Gajewski prowadzi Pierogar-
nię. W geście solidarności z Ukraińcami zmienił nazwę
pierogów ruskich na zagraniczne

Powiat:
Ile zarabia na
państwowym
„ksiądz
w spódnicy”?

s. 24

Opole Lubelskie:
Anna Popiołek
nowym
dyrektorem
Żłobka
Miejskiego

s. 20

Idalin: Droga
przez mękę.
Wyrwy, doły,
a po deszczu
namuliska

s. 22

Józefów nad Wisłą:
Ponad 2,6 tys.
zł podwyżki dla
skarbnika, prawie
2 tys. dla zastępcy
burmistrza

s. 23

AUTOPROMOCJA

**PRENUMERATA
wspólnoty**

Zapisy do 20 marca na
poczcie lub u listonosza.



**Wójt gminy Karczmiska
o warunkach finansowania
przebudowy dróg powiatowych:
Jeden samorząd nie może
stawić pod ścianą drugiego**

s. 22

REKLAMA

Specjalistyczny gabinet kardiologiczny

Dr n. med. Bożena Trojanowska

BADANIE ECHO SERCA

- APARAT NAJNOWSZEJ GENERACJI

Poniatowa, ul. Kraczeńska 118 | Opole Lubelskie, ul. Puławska 2
poniedziałek, środa godz. 15-17.30 | sobota godz. 10-12

Tel. 81 820 32 70

PTAK
USŁUGI POGRZEBOWE
ul. Długa 78, Opole Lubelskie; ul. Opolska 13/1, Józefów na Wiśle
☎ 784-559-198
www.ptak-pogrzeby.pl | PTAK - usługi pogrzebowe

SKUP DREWNA NA PNIU

511 594 559

SKUPUJEMY DĘBY, TOPOLE I SOSNY

nie wycinamy pojedynczych sztuk koło budynków

Centrum Medyczne Strażacka
ul. Strażacka 2, Opole Lubelskie ☎ 81 475 51 51, 575 982 986

USG dorosłych i dzieci:

- jama brzuszna
- przeziębienie
- piersi
- tarczycę
- ślinianki
- węzły chłonne
- jądra
- doppler żył i tętnic
- ECHO SERCA

S T O P K A

wspólnota



Adres redakcji:

ul. Nowy Rynek 2
(biurowiec Capital Office)
24-300 Opole Lubelskie
opole@24wspolnota.pl
tel. 517 070 790

Redaktor prowadzący:

Agnieszka Ciekot
ciekot@24wspolnota.pl
tel. 517 070 790

Dziennikarze:

Agnieszka Gołębiowska,
tel.: 505 698 186, e-mail:
golebiowska@24wspolnota.pl
Dominik Smagała (sport)
smagala@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990

Reklama:

Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Skład:

Krzysztof Pałys

Wydawca:

Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Redaktor naczelny:

Mateusz Orzechowski

Księgowość:

tel. 510 166 892

Kolportaż:

tel. 791 193 007

Druk:

Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota do-
stępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

NIE PRZEGAP

8 marca – Program arty-
styczny z okazji Dnia Kobiet.
Chodel, kino Wrzos, godz. 17.
Wstęp wolny.

8 marca – Koncert z okazji
Międzynarodowego Dnia
Kobiet. Łaziska, Gminna Biblio-
teka i Dom Kultury, godz. 15.
Wstęp wolny.

(ja)

KRONIKA
STRAŻACKA

**Zdarzenia, do jakich
w ostatnich dniach wyje-
żdżali strażacy z Komendy
Powiatowej Państwowej
Straży Pożarnej w Opolu
Lubelskim i jednostek OSP:**

24 lutego

- Józefów nad Wisłą: Zadymie-
nie z dachu.

- Urządów: Pomoc PRM.

- Kluczkowice: Fałszywy alarm
(kontrolowane wypalanie
traw).

- Poniatowa: Dowóz na szcze-
pienia.

- Polanówka, Dobre, Wilków:
Pożar traw na nieużytkach.

25 lutego

- Poniatowa Wieś: Zwisające
konary nad jezdnią.

28 lutego

- Chodel: Pożar samochodu.

AG

Do wszystkich życzeń dołącza się również Wspólnota

Pani Czesława z Miłoszówki skończyła 100 lat

**W ostatnią sobotę
lutego najstarsza
mieszkanka gminy
Józefów nad Wisłą
świętowała 100.
urodziny.**

Pani Czesława Dobrowolska urodziła się 26 lutego 1922 roku w Kopaninie Kaliszkańskiej (gm. Łaziska). Po ślubie, w 1941 roku, przeprowadziła się do sąsiedniej gminy Józefów nad Wisłą. Zamieszkała razem z mężem w Miłoszówce.

- Całe życie ciężko pracowa-
ła. I praca była jej receptą na
długowieczność, bo dzięki niej
zachowywała aktywność. Jesz-
cze trzy lata temu pomagała
nam rwać maliny. Dziś jest już
osobą leżącą – mówi Krystyna
Galek, córka jubilatki.

Z życzeniami do pani Cze-
sławy udał się burmistrz Józe-
fowa nad Wisłą oraz kierow-
nik Urzędu Stanu Cywilnego.
Okolicznościowy list gratu-
lacyjny wystosował też pre-



Z życzeniami i tortem do pani Czesławy Dobrowolskiej udał się burmistrz Józefowa nad Wisłą Grzegorz Kapica oraz kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Monika Jurak

mier polskiego rządu Mateusz
Morawiecki. Dzień później na
urodziny zjechała cała rodzi-
na. Pani Czesława dochowała
się trójki dzieci, ośmioro wnu-
cząt i ośmioro prawnucząt.
Jest najstarszą mieszkanką
gminy Józefów nad Wisłą.

- To jedyna nasza stulatka. Monika Jurak, kierownik
Więcej mieszkańców powy-
żej stu lat nie mamy – mówi
AC

KINO OPOLANKA ZAPRASZA

Data	Film	Godzina	Wersja	Cena biletu
11 - 13 marca	Wiki i jej sekret	16.00	2 D dubbing	Normalny - 17 zł, ulgowy - 15 zł
11 - 13 marca	Cud Guadalupe	18.00	2 D	Normalny - 17 zł, ulgowy - 15 zł
11 - 13 marca	Sonata	20.00	2 D	Normalny - 17 zł, ulgowy - 15 zł

TU KUPISZ LEKI W NOCY I WEEKEND

**Sprawdź, które apteki w najbliższych dniach będą
pełnić dyżury całodobowe, a które otwarte będą
dodatkowo w niedzielę.**

Od 14 do 20 marca

Dyżur całodobowy: Apteka
Bliska Sercu, Opole Lubelskie,
ul. Fabryczna 13

Dyżur wspomagający: Apte-
ka Melisa na Rogu, Poniatowa,
ul. Nałęczowska 13 a, tel. (81)
827 51 24

Od 21 do 27 marca

Dyżur całodobowy: Apteka
Galenica, Poniatowa, ul. Mo-
drzewiowa 1, tel. (81) 820 37 07

Dyżur wspomagający:
Apteka, Opole Lubelskie, ul. Pił-
sudskiego 1, tel. (81) 827 20 13
(ac)

R E K L A M A

Rybitwy 44
24-340 Józefów nad Wisłą

Zakres usług:

- usługi asenizacyjne
- udrażnianie kanalizacji
- wywóz śmieci i gruzu
- transport kontenerowy

Tel. 605 288 913

INFORMATOR

ALARMOWE

Straż Pożarna 998 / 81 827 20 08
Policja 997 / 81 828 82 10

POGOTOWIA

Ratunkowe 999 / 81 827 20 99
Ciepne 993
Energetyczne 991 / 81 827 23 52
Gazowe tel.: 992

INSTYTUCJE
I URZĘDY

UM Opole Lub. tel.: 81 827 72 01
UM Poniatowa tel.: 81 820 48 36
Starostwo tel.: 81 827 22 60
Skarbowy tel.: 81 827 25 89
PUP tel.: 81 827 73 50
Rzecznik Konsumentów
tel.: 81 827 61 22

USŁUGI

AUTORYZOWANY
INSTALATOR, SERWIS
ANTEN L-SAT I C+
tel.: 602 894 594

KOMINIARZ

Kazimierz Januszek
695 733 099

KRAWCOWA

Szpulka 697 069 516

SZAMBO – WYWÓZ

Eko-Nova 605 288 913

ŚLUSARZ

Dorabianie kluczy 792 512 347

ZDROWIE

Dietetyk Kliniczny mgr Agata
Jędrzych Luxmed
tel. 531 139 004

NAPRAWY

AGD

AGD Serwis 81 827 38 18

NAPRAWA AGD RAFAŁ
BANASZEK tel.: 791 673 265

PIECYKI GAZOWE

PIECYKI GAZOWE JUNKERS,
NECKAR 724 733 934.

BUDOWLANO
-REMONTOWE
ELEKTRYK

Instalacje i pomiary elektryczne -
Janusz Czapla 509 028 517

HURTOWNIA ELEKTRYCZNA
Ewa Czapla ul. Kościuszki 4,
Opole Lubelskie

Michał Wychodźki 503 624 944

HYDRAULIK

Poniatowa i okolice
609 412 878

GASTRONOMIA

Hotel Słowik
81 820 41 61

Restauracja Pod Kogutem
81 820 41 50

Restauracja Dworzec
600 350 194

RESTAURACJA
STAROOPOLSKA - DOWÓZ
81 827 53 51

PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU

8 marca godz. 7.00 - 13.00, Poniatowa
ul. Krótka, Poniatowa Kolonia
9 marca godz. 8.00 - 15.00, Poniatowa
ul. Brzozowa 10, 12, 6, 6A, 8
ul. Szkolna 10, 10A, 12, 12 garaż, 12-garaż,
13, 1D, 2-GARAŻ, 4, 7A, 7B, 9, BOKS 37,
boks 39, BOKS 50, BOKS 51, DZ.179/73,
GARAŻ, IV, szkoła ul. Kraczkiewicza 1 ul. Prze-
chodnia 3, 4, 5, 7 ul. Nałęczowska 13c
9 marca godz. 8.00 - 15.00, Obłizniak
11 marca godz. 7.00 - 10.00, Kluczkowice, (1)
godz. 10.00 13.00, Kluczkowice (3)

Ranking Wspólnoty Opolskiej

Najbardziej wpływowe kobiety powiatu opolskiego



Beata Brzozowska – Zburzyńska i Magdalena Babij,
liderki Ruchu Polska 2050 w powiecie opolskim

Po raz pierwszy w naszym rankingu. Doceniliśmy za olbrzymie zaangażowanie w niesieniu pomocy dla uciekających przed wojną ukraińskich matek z dziećmi. Pomoc ta ma różne formy – zbiórka darów, wolontariat na granicy w Dorohusku. Ale nie tylko z takich akcji pomocowych panie słyną. Wspierały również akcje dla rodzin polskich znajdujących się w trudnej sytuacji.

Dostrzeżliśmy ich pracę, zaangażowanie i poświęcenie, z jakim oddają się w swojej działalności zawodowej i społecznej.

Jak co roku z okazji Dnia Kobiet pokusiliśmy się o stworzenie rankingu najbardziej wpływowych kobiet powiatu opolskiego. Wpływy to nie tylko władza urzędnicza, ale również aktywność społeczna w lokalnym środowisku i biznesowa. A takiej nie brakuje naszym dziewięciu nominowanym kandydatkom, wśród których jest kilka debiutantek.

Ranking powstał na podstawie aktywności pań w 2021 roku i początku 2022 r. Nie mamy wątpliwości, że wszystkie panie w minionym roku miały ogromny wpływ na życie codzienne wielu mieszkańców naszego powiatu oraz bardzo wielu obywateli Ukrainy uciekającymi przed wojną.

W tym roku doceniliśmy w sposób szczególny te kobiety, które jako pierwsze wykazały się wrażliwymi sercami i chęcią niesienia pomocy uchodźcom z Ukrainy.

AC



Agnieszka Mazurkiewicz,

wiceprzewodnicząca KGW w Borowie

Po raz pierwszy w naszym rankingu. Dajemy wysokie drugie miejsce dla wszystkich „Borowianek” za błyskawiczną decyzję o uruchomieniu w świetlicy w Borowie punktu pobytowego dla uchodźców z Ukrainy. To pierwszy tego typu punkt w gminie Chodel, który dał schronienie już kilkudziesięciu osobom, zapewniając nie tylko dach nad głową, ale także i wyżywienie.



Dorota Beżek,

skarbnik gminy Opole Lubelskie

Z każdym rokiem widać, że pozycja „żelaznej damy”, jak nazywana jest Dorota Beżek, umacnia się w gminie. Jak nigdy dotąd. Ale nie wszystkim się to podoba, bo skarbniczka uznawana jest za członka poprzedniej władzy. Wielu nie ma cienia wątpliwości, że to ona trzęsie 100-milionowym budżetem, a nie burmistrz, a to, co powie, jest „święte” i ciężko dyskutować z nią. Bo jest nieugięta.



Agata Ceglarska,

pielęgniarka z Karczmisk

Po raz pierwszy w naszym rankingu. Pielęgniarka z wykształcenia, radna gminy Karczmiska. Bezinteresownie pomaga uchodźcom z Ukrainy, którzy trafili do naszego powiatu. W tym konkretnym przypadku pomoc polega na udzielaniu świadczeń pielęgniarskich tym, którzy jej potrzebują. Skorzystało z nich już kilkadziesiąt osób.



Nina Zielonka,

sekretarz gminy Chodel

Po raz pierwszy w naszym rankingu. Zielonka, podobnie jak Drozd – Bownik, ma za sobą błyskotliwy awans. Z tą różnicą, że ta pierwsza ma o wiele dłuższe doświadczenie w pracy w samorządzie. Po niespełna roku pracy w UG w Chodlu została sekretarzem gminy. Uchodzi za solidną i pracowitą młódkę, która nadrobiła zaległości po poprzedniku (publikacja interpelacji radnych). Jest gwarantem ładu i składu w urzędzie.



Agnieszka Drozd – Bownik,

zastępca dyrektora Centrum Kultury Promocji i Turystyki w Poniatojew

Co by nie mówić o tej mieszkance gminy Józefów nad Wisłą, to robi błyskotliwą karierę w Poniatojew. Zaczynała dwa lata temu od podinspektora ds. promocji zatrudnionego w Urzędzie Miejskim na zastępstwo, dziś ma już stołek zastępcy dyrektora gminnej jednostki i wpływ na kierunek, w jakim rozwijać będzie się poniatoewska kultura. Wielu widzi też jej olbrzymi wpływ na burmistrza. Duży plus dajemy za akcję pomocy dla obywateli Ukrainy.



Aleksandra Motyka,

przewodnicząca Rady Gminy Chodel

Po raz czwarty w naszym rankingu, z wyraźnym spadkiem z piątej pozycji rok temu na ósmą w tym roku. Od samego początku Aleksandra Motyka uchodziła za najbardziej wpływową kobietę w gminie Chodel. Taką pozycję gwarantował jej „układ” z wójtem, którego broniła na początku niczym lwica. Od jakiegoś czasu widać jednak, że te relacje popsuły się i znaczenie przewodniczącej zmalało.



Maria Wojtyła,

Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Opolu Lubelskim

Dzielnie od dwóch lat stoi na straży naszego bezpieczeństwa sanitarno-epidemiologicznego. Dzięki tej kobiecie i jej podwładnym sytuacja w naszym powiecie, jeśli chodzi o pandemię, jest pod kontrolą. Nie trafiliśmy do czołówki powiatów Lubelszczyzny z największą liczbą zachorowań na Covid-19, co powinno szczególnie cieszyć. Po raz drugi w rankingu, spadek z pierwszego miejsca.



Aneta Poniatoewska,

zastępca burmistrza Poniatoew

W tym przypadku też mamy do czynienia z rosnącą rolą i władzą. Wśród osób związanych z magistratem panuje przekonanie, że to Poniatoewska rządzi w Poniatoew, a nie Karczmarczyk. Zastępca burmistrza zaczyna budzić jednak skrajne emocje. Nie wszystkim podoba się to, co robi i jak to robi, ale ta kobieta nie przejmując się opiniami, tylko idzie naprzód.



NEKROLOGI

OPOLE LUBELSKIE

Janina Bartoś, 90 l.
Opole Lubelskie, zm. 25 lutego

Przemysław Kozioł, 82 l.
Poniatoewa, zm. 26 lutego

Aleksandra Kaniowska, 81 l.
Chodel, zm. 26 lutego

Stefania Skorek, 97 l.
Kamień, zm. 28 lutego

Andrzej Kwiatkowski, 77 l.
Opole Lubelskie, zm. 28 lutego

Wanda Kozioł, 82 l.
Poniatoewa, zm. 2 marca

Teresa Chęć, 82 l.
Puszno Godowskie, zm. 2 marca

Zakład pogrzebowy Onyx
Opole Lubelskie, ul. Długa 102,
tel. 81 827 21 20, 502 210 880

Janina Szast, 88 l.
Niedźwiada Duża, zm. 24 lutego

Jadwiga Cholewa, 70 l.
Opole Lubelskie, zm. 24 lutego

Irena Draj, 91 l.
Wilków, zm. 25 lutego

Mirosława Misiak, 80 l.
Opole Lubelskie, zm. 25 lutego

Helena Dobosz, 84 l.
Łaziska, zm. 26 lutego

PTAK – usługi pogrzebowe
ul. Długa 78, Opole Lubelskie
ul. Opolska 13/1 Józefów nad Wisłą
784 559 198; 663 774 605

PONIATOEW

Krystyna Mędrak, 82 l.
Kowala, zm. 26 lutego

Józef Żuchnik, 81 l.
Poniatoewa, zm. 26 lutego

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Poniatoew – Usługi Pogrzebowe,
ul. Młodzieżowa 4, tel. 502 625 687



JECHALI WĘŻYKIEM

Data	Miejscowość	Sprawca	Pojazd	Promile
25 lutego	Wandalin	mieszkaniec gm. Opole Lubelskie	Volkswagen	2,58 promila
26 lutego	Siewalka	67-letni mieszkaniec gm. Chodel	rower	0,94 promila
26 lutego	Opole Lubelskie	64-letni mieszkaniec gm. Opole Lubelskie	samochód	1,52 promila
1 marca	Chodel	53-letni mieszkaniec gm. Chodel	Renault	1,16 promila
3 marca	Kraczewice Prywatne	50-letni mieszkaniec gm. Poniatoewa	rower	0,76 promila

R E K L A M A

KRUSZYWA

NIEZDÓW 180 **Konrad Zagodzon**
Tel. 668 852 628

*Przeszło 83% Francyzobiorców osiągnęło 18 tys. zł lub więcej przychodu miesięcznie w okresie 01-11.2021 r.

zabka

Otwórz Żabkę i osiągnij 18 000 zł przychodu miesięcznie*

NOWA OFERTA

Opole Lubelskie:

- Ogrodowa 12
- Fabryczna 4

Francyzobiorczyni
Blanka Skotarczak-Zys

www.franczyza.zabka.pl



Znajdź pracę ze Wspólnotą

Powiatowy Urząd Pracy w Puławach

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto / rodzaj umowy
Spawacz elektryczny, Puławy/RAD BUD BIS		23 zł/godz/umowa zlecenie
Operator maszyn do produkcji folii, Młynki/NOWE PACK	1	3010 zł /umowa o pracę
Pracownik robót wyburzeniowych, Lublin/RAD BUD BIS		21 zł/godz/umowa zlecenie
Pracownik ochrony, Piotrowice/ SKAREM		19,7 zł/godz/umowa zlecenie
Kierownik robót branży sanitanej, Puławy/ MOSTOSTAL	1	6000 zł /umowa o pracę
Kierownik robót branży elektrycznej, Puławy/ MOSTOSTAL	1	6000 zł /umowa o pracę
Kierownik robót branży telekomunikacyjnej, Puławy/ MOSTOSTAL	1	6000 zł /umowa o pracę
Kierownik robót branży drogowej, Puławy/ MOSTOSTAL	1	7000 zł /umowa o pracę
Recepcjonista, Kazimierz Dolny	1	3010 zł /umowa o pracę
Kierowca samochodu dostawczego, Puławy/ TELE – HURT	1	3010 zł /umowa o pracę
Pracownik działu handlowego, Klementowice/Klasa	1	3010 zł /umowa o pracę
Pracownik gospodarczy, Klementowice/Klasa	1	3010 zł /umowa o pracę
Pracownik produkcji, Klementowice/Klasa	1	3010 zł /umowa o pracę
Sprzedawca, Żyrzyn	1	3010 zł /umowa o pracę
Pracownik magazynu żywności, Końskowola/ Meat	1	3010 zł /umowa o pracę
Rzemieślnik – elektryk w dziale technicznym, Puławy/PIW	1	3010 zł /umowa o pracę
Instruktor animator kultury, Kazimierz Dolny/ Ośrodek Kultury	1	3300 – 3400 zł /umowa o pracę
Kierowca autobusu, Puławy	1	3010 zł /umowa o pracę
Operator koparki, Puławy/RAD BUD BIS		25 zł/godz/umowa zlecenie
Konstruktor – mechanik, Puławy/ECHO -SON	1	3300 zł /umowa o pracę
Magazynier, Klikawa/ Krzaczek	1	3400 zł /umowa o pracę
Spawacz, Klikawa/ Krzaczek	1	4000 zł /umowa o pracę
Operator maszyn CNC, Klikawa/ Krzaczek	1	3010 zł /umowa o pracę
Kierowca busa, Puławy/ Chibicki		19,7 zł/godz/umowa zlecenie
Elektryk, Końskowola/ Meat	1	3010 zł /umowa o pracę



NEKROLOGI

Jan Łowczak, 75 l. Kurów, zm. 24.02.	Janina Lenartowicz, 87 l. Puławy, zm. 01.03.
Tadeusz Kuta, 81 l. Klementowice, zm. 25.02.	Krystyna Berlińska, 73 l. Puławy, zm. 01.03.
Marta Bartoś, 51 l. Wilków, zm. 25.02.	Leszek Kopciński, 51 l. Zarzecze, zm. 03.03.
Bogusława Gawrońska, 92 l. Wąwolnica, zm. 27.02.	Henryk Alojzy Babulewicz, 80 l. Puławy, zm. 03.03.
Ryszard Jerzy Zieliński, 85 l. Puławy, zm. 27.02.	
Stefan Miller, 85 l. Puławy, zm. 28.02.	Zakład Pogrzebowy „ACHE- RON I” Mirosław Kuflewski ul. Bema 8, 24-100 Puławy tel. 81 887 99 18, 606 119 721
Józef Kmiecik, 74 l. Puławy, zm. 01.03.	

R E K L A M A



NIEPUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ

BEZPŁATNE PORADY W RAMACH NFZ

- KARDIOLOGIA
- NEUROLOGIA
- STOMATOLOGIA

KRÓTKIE TERMINY OCZEKIWANIA

KOMERCYJNE PORADY SPECJALISTYCZNE:

NEUROCHIRURGIA
PORADNIA LECZENIA BÓLU
ENDOKRYNOLOGIA
DIABETOLOGIA
NEUROLOGIA
PSYCHOLOGIA
CHIRURGIA NACZYNIOWA,
KARDIOLOGIA
STOMATOLOGIA
BADANIE EEG, echo serca

REJESTRACJA 81 888 33 07
WWW.ESCLAPSC.PULAWY.PL

Pierwsze podejście do wydzierżawienia terenu jednak zakończyło się fiaskiem

Zalew w Janowicach ponownie pójdzie pod młotek

Choć udało się znaleźć dzierżawcę miejsca, to po kilkunastu dniach przedsiębiorca zdecydował o rezygnacji z dzierżawy. Znane w całym powiecie miejsce rekreacji po raz drugi zostanie poddane licytacji. Cena wywoławcza to w dalszym ciągu 5 tys. zł.

Pierwotnie nowymi dzierżawcami terenu zostali Teodozja i Henryk Amanowicz z Dobrosławowa w gminie Puławy, którzy od wielu lat prowadzą zakłady mięsne. Zgodnie z wynikiem przetargu małżeństwo miało płacić za dzierżawę zalewu 55 tys. zł rocznie przez najbliższe 10 lat. Jednak kilka dni temu dzierżawca poinformował gminę Janowiec o rezygnacji z dzierżawy. W związku z tym, że przetarg był przeprowadzany w formie ustnej, to gmina nie

mogła wybrać drugiej co do wysokości oferty, ponieważ przepisy tego zabraniają. Teraz włodarze muszą spróbować po raz drugi wydzierżawić 21-hektarową nieruchomość leżącą częściowo na terenie Janowic, a także w Baryczce (woj. mazowieckie). Terenem od 2009 roku administruje gminna spółka „Prom”. Tutejszy zalew w miesiącach letni przeżywa obłożenie, bo na miejsce przyjeżdżają mieszkańcy naszego powiatu i okolic, aby odpocząć nad wodą. Poza

samym miejscem do kąpieli do wydzierżawienia jest również strefa rekreacyjno-wypoczynkowa, a także infrastruktura turystyczna. Tak, jak w poprzednim postępowaniu cena wywoławcza wynosi 5 tys. zł. Przetarg ma zostać ogłoszony 25 marca. Wójt gminy Jan Gędek w rozmowie z nami przyznał, że liczy na to, że wszystko pójdzie już zgodnie z planem i znajdzie się nowy dzierżawca.

Dominik Kęsik

Miasto pamiętało o bohaterach

W Puławach oddano hołd Żołnierzom Wyklętym

To były trudne czasy. Wielu z nich dzielnie walcząc zginęło na polu bitwy. W ubiegły wtorek (1 marca) władze miasta i powiatu oraz mieszkańcy oddali cześć „Żołnierzom Wyklętym” składając kwiaty i paląc znicze pod krzyżem przy ul. Centralnej.

„Żołnierze Wyklęci” - takim mianem określa się antykomunistyczny ruch partyzancki, który stawiał opór sowietywacji Polski i podporządkowaniu jej Związkowi Socjalistycznym Republik Radzieckich. Żołnierze toczyli walkę ze służbami bezpieczeń-



Kwiaty pod krzyżem stojącym przy dawnej siedzibie Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa złożyła m.in. Starosta Puławski Danuta Smaga oraz wicestarosta Leszek Gorgol

stwa ZSRR i podporządkowanymi im służbami w Polsce. W ramach ich upamiętnienia już od 11 lat obchodzony jest Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzów Wyklętych. W Puławach obchody zapoczątkowała msza odprawiona w Kościele pw. Matki Bożej Różańcowej. Oprócz władz miasta i powiatu wzięli w niej udział także mieszkańcy Puław oraz poczty sztandarowe z różnych szkół. Po mszy przemarszowano na ulicę Centralną, gdzie pod krzyżem stojącym przy dawnej siedzibie Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa odczytano Apel Pamięci, a także złożono kwiaty upamiętniając w ten sposób zamordowanych żołnierzy.

Dominik Kęsik

Uważaj na fałszywe maile z banku

Oszuści podszywając się pod korespondencję z banku próbują wyłudzić dane logowania do konta. Stąd prosta droga do utraty zgromadzonych tam pieniędzy.

Przestępcy co i rusz wymyślają kolejne sposoby wyłudzenia pieniędzy od niczego nie podejrzewających osób. Podszywają się pod prokuratora, policjanta, a ostatnio bardzo często także podają się za przedstawiciela pla-

cówki bankowej. Dzwonią do klientów banku z informacją o tym, że środki na ich koncie są zagrożone, a oni jako pracownicy instytucji zajmujący się bezpieczeństwem chętnie pomogą w zabezpieczeniu rachunku, tak na prawdę przejmując dostęp do konta i dokonując wypłaty pieniędzy. W ostatnim czasie mieszkańcy powiatu puławskiego otrzymali podejrzane maile.

- Na pierwszy rzut oka mail pochodził z PKO BP, ale gdy najechało się myszką na adres, z którego został wysłany, wy-

świetlał się dziwny e-mail - opowiada nasza czytelniczka.

W wiadomości jej nadawca informował, że adresat nie aktywował jeszcze usługi bezpieczeństwa w aplikacji i zachęcał do zrobienia tego poprzez załączony link. Jak czytamy poniżej tam zostaniemy zidentyfikowani przez podanie swoich danych dostępowych.

Kobieta poprzez infolinię skontaktowała się konsultantem banku i zapytała o podejrzaną korespondencję. Pracownik potwierdził jej przypuszczenia - mail nie został wysłany przez bank.

Poinformował także o innych zgłoszeniach w tej sprawie, jakie docierają do banku od klientów. Okazuje się, że klikając w załączony w wiadomości link zostaniemy przekierowani do strony łudząco przypominającej prawdziwą witrynę banku. Podając tam swoje dane dostępowe do konta, niestety udostępniamy je oszustom, którzy w szybkim tempie mogą wycisnąć nam rachunek.

Marta Pietroni

PUL

Solidarni z Ukrainą. Lubimy pomagać i czujemy się z tym bardzo dobrze

Morze pomocy płynie do uchodźców. Brawo!

- W tej chwili pomagamy Ukraińcom ratować życie i zdrowie w obliczu konkretnego zagrożenia i nie myślimy jeszcze o tym, co będzie dalej – mówi jedna z wolontariuszek.

Wojna na Ukrainie udowodniła, że Polacy to wspaniały naród, który ma dużą potrzebę niesienia pomocy innym. Lubimy pomagać i czujemy się z tym bardzo dobrze. Musimy jednak mieć konkretną motywację.

- W tych dniach czujemy jednocześnie współczucie, empatię, ale również dużą złość i lęk. Pomaganie pozwala nam nieco rozładować te emocje – uważa Barbara Brzozowska-Zburzyńska, liderka Ruchu Polska 2050 w powiecie opolskim, która wspólnie ze znajomymi dała się ponieść tej spontanicznej pomocy.

Obawia się jednak, że w wielu ludziach zapal ostrygnie lub całkiem wygaśnie.

- I niestety nie można się temu dziwić – przyznaje. - W tej chwili pomagamy Ukraińcom ratować życie i zdrowie w obliczu konkretnego zagrożenia i nie myślimy jeszcze o tym, co będzie dalej. Jednak za tydzień czy dwa pojawi się pytanie o to, co dalej i zaczną się problemy, bo i nam, Polakom, zaczyna mocno doskwierać pogarszająca się sytuacja ogólna – dodaje Brzozowska-Zburzyńska.

Pierwszy punkt pobytowy w gminie Chodel

Zbiórka darów jako pierwszy uruchomił Gminny Ośrodek Kultury w Chodlu. To, co udało się już zebrać, trafi do uchodźców przebywających na terenie tej gminy.

- Bardzo dużo osób pomogło. Przychodzili ochoczo i przynosili różne rzeczy, od chemii po artykuły spożywcze, pościel i wózki dla dzieci – wylicza Jacek Rumiński, dyrektor GOK w Chodlu.

Gmina przygotowuje też własne lokale na przyjęcie Ukraińców, choć, jak przyznaje wójt, samorządy jeszcze nie mają takiego przymusu.

Pierwsze takie miejsce pobytowe zaczęło działać w świetlicy wiejskiej w Borowie. Uruchomiło je miejscowe Koło Gospodyń Wiejskich. Aktualnie przebywa tam 28 osób. Pod uwagę brana jest też świetlica w Godowie, trzy mieszkania znajdujące się w budynku ośrodka zdrowia w Rato-



BORÓW (gm. Chodel). Od ponad tygodnia działa tu punkt pobytowy dla uchodźców z Ukrainy. Obecnie schronienie daje 38 osobom. Wśród nich jest Siergiej i jego rodzina. W obawie o własne życie uciekli z Łucka. Rosjanie zbombardowali lotnisko znajdujące się tuż za miastem.

- Nie spodziewaliśmy się, że dojdzie do wojny. To jest dla nas ogromny szok. Dużo młodych ucieka. Starsi, tak jak rodzice mojej żony, zostają – mówi Siergiej. Siergiej od pięciu lat pracuje w Tamowie, jest kierowcą, jeździ po całej Europie. Jego mieszkaniem dotychczas był samochód. Dziś, jak przyznaje, musi być z rodziną. W Borowie czują się bardzo dobrze. Gdy usłyszeli, że pomoc, na jaką mogą liczyć, jest darmowa, pojawiły się w ich oczach łzy i niedowierzanie.

- Zobaczymy, co będzie dalej. Myślę. Na razie w Borowie odpoczywamy, może wrócić do pracy, skoro żona z dziećmi ma możliwość zatrzymania się tutaj – przyznaje.

szynie oraz kontener szatniowy przy nowym boisku piłkarskim w Chodlu.

W Opolu Lubelskim pierogi ruskie zniknęły ze sprzedaży

W niecodzienny sposób w pomoc dla Ukrainy włączył się właściciel pierogarni w Opolu Lubelskim, Grzegorz Gajewski. Postanowił usunąć ze sprzedaży popularne pierogi ruskie i zastąpić je... zagranicznymi. Zmianie uległa tylko nazwa, receptura pozostała ta sama.

- Chciałem w ten sposób wyrazić swoje poparcie dla naszych sąsiadów – mówi pan Grzegorz. - Poza tym chciałem się odseparować od bandytów. Jeżeli Ukraina obroni siebie, to przy okazji i nas obroni. Nie wiadomo, czego możemy się spodziewać – dodaje.

Według danych Centrum Usług Społecznych w gminie Opole Lubelskie zgłoszonych zostało 118 uchodźców, w tym 48 kobiet, jeden mężczyzna i 69 dzieci. To stan na dzień 2 marca.

Cały czas CUS prowadzi też zbiórkę darów. Można je dostarczać od poniedziałku do piątku w godz. 8 – 18 do dawnej siedziby ośrodka kultury przy ul. Ogrodowej 9. Zapotrzebowanie na pomoc dla rodzin uchodźców można zgłosić, dzwoniąc pod numery (81) 478 73 48 lub (81) 827 72 11.

Józefów przyjął ukraińskie sieroty

W piątek do Józefowa nad Wisłą przyjechała około 30-osobowa grupa dzieci z ukraińskiego sierocińca. Miały być to dzieci z Odessy, ale okazało się, że przyjechały ze Znamjanki (obwód kirowohradz-

ki). Na ich przyjęcie przygotowane zostały miejsca w Zespole Szkół Ogólnokształcących.

- Dzieci spędziły u nas jedną noc, po czym zostały przetransportowane do ośrodka w Krasnobrodzie, który może zapewnić im lepsze warunki, jakich potrzebują – mówi Joanna Suchowolak, dyrektor ZSO w Józefowie nad Wisłą. - Była to grupa w wieku od 5 do 31 lat, sześć osób na wózkach inwalidzkich, wśród pozostałych dzieci i dorośli z różnymi niepełnosprawnościami, w tym intelektualnymi – dodaje.

W sobotę do szkoły miała dojechać kolejna grupa dzieci, ale zostały one skierowane w inne miejsce. Kolejni uchodźcy przyjeżdżają do Józefowa nad Wisłą w nocy z poniedziałku na wtorek.

- Wiemy, że będą to dzieci, ale nie mamy informacji, w jakim wieku. Nie wiadomo też, jak długo u nas zostaną – mówi Joanna Suchowolak.

W gminie działa pięć punktów zbiórki darów. Mieszczą się one w szkołach w Boiskach, Chruslinie, Józefowie nad Wisłą, Chruslankach Józefowskich oraz w Środowiskowym Domu Samopomocy w Prawnie.

- Ukraińcy, którzy docierają do naszej gminy, muszą mieć status uchodźcy. Dlatego powinni zarejestrować się w naszym ośrodku, wypełniając kwestionariusz – mówi Anna Ciempiel, dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej.

- Powinniśmy wiedzieć nawet o tych, którzy są u nas tymczasowo. Pomoc dla nich jest organizowana indywidualnie, w zależności od potrzeb, które zgłaszają – dodaje.

Do OPS mogą zgłaszać się też mieszkańcy, którzy chcieliby przyjąć pod swój dach uchodźców.

Poniatowa wozi dary i jedzenie na granicę

Zbiórka darów prowadzone jest też w Poniatowej. Tu włączyły się w akcję gminne jednostki, wśród nich Centrum Kultury, Promocji i Turystyki. Placówka ta zorganizowała wysyłkę darów oraz gorącego jedzenia na granicę do Dołhobyczowa i Dorohuska. W piątek pojechały dwa transporty.

- Wsparcie w postaci bigosu i zup przekazane zostały z Domu Restauracyjnego Wójcik, Hotelu Montis, Restauracji Pod Kogutem, CKPiT w Poniatowej. Pieczywo przekazała Piekarnia Szlachetka w Poniatowej. Dary pochodzą z zbiórki od mieszkańców – mówi Agnieszka Drozd-Bownik, wicedyrektor CKPiT w Poniatowej.

Karczmiska dają schronienie w budynku dawnej szkoły

W poniedziałek gmina Karczmiska ma przyjąć grupę uchodźców. Ulokowani zostaną w budynku zlikwidowanej trzy lata temu szkoły w Słotwinach.

Od tygodnia obiekt był remontowany i sprzątnięty.

- Bardzo dużo trzeba było włożyć pracy. Czyszczenie wszystkiego, mycie. Sprawdzenie elektryki, sieci gazowej, przewodów kominiowych, remont łazienki, malowanie sali – mówi Lucyna Kobińska, sołtys Słotwin.

Dumna jest z mieszkańców swojej wsi, choć przyjeżdżały pomóc też osoby z innych miejscowości.

- Ludzie są chętni do pomocy, nie było problemu, żeby ich skrzyknąć – przyznaje.

Mieszkańców wspierały też hotele z Kazimierza Dolnego, m.in. Król Kazimierz, Arkadia i Lipowa Dolina, które przekazały materace i kołdry. Pomagali też lokalni przedsiębiorcy, firmy Grab ze Słotwin i Stampol z Opola Lubelskiego.

Szkoła w Słotwinach gotowa jest na przyjęcie 32 osób. Na mieszkania zamienionych zostało kilka sal.

Nie tylko dają dach nad głową, ale również opieką medyczną służą uchodźcom mieszkańcy gminy Karczmiska. Pani Agata Ceglarska jest pielęgniarką. Pomaga zgodnie ze swoimi kompetencjami.

- Osoby opuszczające Ukrainę borykają się z różnymi problemami zdrowotnymi. Nie zawsze wiedzą, gdzie zgłosić się po pomoc medyczną w naszym kraju.

Pomyślałam sobie, że będę takim pomocnikiem w sytuacjach trudnych kryzysowych – mówi Agata Ceglarska, mieszkanka Karczmisk Drugich. Do tej pory z jej pomocy skorzystało około 30 osób.

W wilkowskich szkołach już uczą się dzieci z Ukrainy

W ubiegłym tygodniu do Szkoły Podstawowej w Wilkowie zapisano 10 dzieci uchodźców.

- Niektóre dzieci już chcą się uczyć, inne potrzebują jeszcze trochę czasu na zaaklimatyzowanie się – mówi Tomasz Jakubowski, dyrektor szkoły.

Najmłodsi uczniowie z Wilkowa nie mają najmniejszego problemu z akceptacją nowych kolegów. Na szkolnym korytarzu słychać było od razu radosne: „privet”!

Podobnie jest w Zagłobie, w tamtejszej szkole również są już dzieci z Ukrainy. Obecnie jest ich 14 dzieci.

- Są to przedszkolaki – trzy osoby i jedenaście osób z klas I – VIII. Dzieci otrzymały niezbędną pomoc psychologiczną – pedagogiczną oraz rzeczową – mówi Bogusław Bernacki, dyrektor szkoły.

Uczestniczą w lekcjach, mają również dodatkowe zajęcia z języka polskiego.

- Mamy w szkole nauczycielkę języka ukraińskiego, która prowadzi dodatkowe zajęcia i uczy nowych uczniów języka polskiego – dodaje Bernacki.

Łaziska organizują dzieciom czas wolny

Gmina Łaziska też pomaga. Główny nacisk w tej chwili położony jest na wsparcie ukraińskich dzieci, które znajdują się na terenie gminy. Z myślą o nich Gminna Biblioteka i Dom Kultury w Łaziskach organizuje zajęcia opiekuńcze, od poniedziałku do piątku w godzinach 9 – 12. W ten sposób placówka stara się pomóc zapomnieć o strasznych przeżyciach wywołanych wojną i koniecznością ucieczki z rodzinnego domu.

- Mamy wolontariuszy, którzy będą prowadzili codziennie zajęcia, przede wszystkim plastyczne – mówi Maciej Janoszczuk, dyrektor Gminnej Biblioteki i Domu Kultury w Łaziskach.

- Będę chciał wprowadzić do tych zajęć również książki, znam język rosyjski, postaram się to jakoś zorganizować – zapewnia.

Agnieszka Ciekot/
Agnieszka Gołębiowska

R E K L A M A

***Przeszło 83% Francyzobiorców osiągnęło 18 tys. zł lub więcej przychodu miesięcznie w okresie 01-11.2021 r.**

żabka

Otwórz Żabkę i osiągnij 18 000 zł przychodu miesięcznie*

NOWA OFERTA

Opole Lubelskie:

- Ogrodowa 12
- Fabryczna 4

Francyzobiorczyni
Blanka Skotarczak-Zys

www.franczyza.zabka.pl

Akta sprawy zostały wysłane do Prokuratury Krajowej

Radny już bez mandatu. Musi zwrócić diety

Pod koniec lutego komisarz wyborczy stwierdził wygaśnięcie mandatu Zbigniewa A. W październiku sąd uznał go winnym usiłowania kradzieży prądu. Teraz były już radny będzie musiał zwrócić pobrane od tamtej pory diety.



Fot. Monika Olszewska

Zbigniew A. musi zwrócić starostwu diety, które już po zapadnięciu wyroku skazującego pobierał jako radny powiatowy jeszcze przez 4 miesiące

Nalot kontrolerów, proces i wyrok skazujący

Chodzi o wydarzenia sprzed dwóch lat. W styczniu 2020 r. na posesji radnego Rady Powiatu Puławskiego Zbigniewa A. w Brześciach Kolonii pojawili się kontrolerzy PGE, a potem policja, podejrzewając, że może kraść prąd. Ten wszystkiemu zaprzeczał podnosząc, że sam już wcześniej dopatrzył się pewnych nieprawidłowości, które zgłaszał do dostawcy prądu. Efektem śledztwa był akt oskarżenia przeciwko Zbigniewowi A. Zgodnie z nim radny powiatu puławskiego miał dopuścić się kradzieży prądu poprzez wpięcie się dwoma przewodami bezpośrednio do linii energetycznej, z pominięciem urządzeń pomiarowych. W ten sposób miał pobierać energię przez ponad trzy lata (21 grudnia 2016 – 11 stycznia 2020). Straty PGE Dystrybucja to ponad 16,5 tys. kWh, wycenione przez spółkę na 9 tys. 824 zł i 56 gr. Proces ruszył w lutym ubiegłego roku.

W maju Sąd Rejonowy w Puławach uznał go winnym i skazał na dziesięć miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata oraz grzywnę w wysokości 10 tys. zł.

Zbigniew A. odwołał się od wyroku. W październiku nad jego sprawą pochylił się Sąd Okręgowy w Lublinie. Ponownie uznał go winnym, ale zmienił kwalifikację czynu - już nie kradzieży a usiłowania kradzieży prądu. Sędzia zmniejszył karę dla radnego - z dziesięciu na pięć miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata.

Wyrok jest, mandat też. Gdzie odpis wyroku?

Teoretycznie wyrok skazujący dla radnego oznacza automatycznie wygaśnięcie mandatu. Ale to musi stwierdzić komisarz wybor-

czy. Aby to zrobić musi otrzymać z sądu oficjalną informację - odpis wyroku. Mimo że ten zapadł 21 października, dokument potwierdzający skazanie Zbigniewa A. prawomocnym wyrokiem sądu dotarł do komisarza dopiero po czterech miesiącach. Zupełnie inaczej biurokratyczna machina zadziałała w przypadku byłego wójta gminy Puławy Krzysztofa Brzezińskiego, który zaledwie w kilka dni po wyroku stracił mandat.

Tu akta krążyły między lubelskim a puławskim sądem. I to właśnie sąd w Puławach jako ten pierwszej instancji powinien wysłać odpis wyroku. Dlaczego zrobił to tak późno? Jak tłumaczy prezes Joanna Chimosz zbiegło się to z jej nieobecnością w pracy. Z kolei sędzia, który ją zastępował miał nie wiedzieć, że Zbigniew A. jest radnym i dlatego nie wysłał

odpisu wyroku do Delegatury Krajowego Biura Wyborczego w Lublinie. Ten został wysłany 14 lutego.

Jak informuje Joanna Chimosz prezes Sądu Rejonowego w Puławach akta sprawy zostały z kolei przekierowane do Prokuratury Krajowej. Może mieć to związek z zapowiedzią Zbigniewa A. o chęci złożenia kasacji do sądu najwyższego.

Mandat wygaszony, diety do zwrotu

Ostatecznie 24 lutego bieżącego roku Komisarz Wyborczy w Lublinie III sędzia Tadeusz Łąguna wydał obwieszczenie, z którego jasno wynika, że mandat Radnego Powiatu Puławskiego wygasł z dniem 21 października 2021 r. Choć wyrok zapadł w październiku to Zbigniew A. cały czas uczest-

niczył w sesjach rady, głosował i pobierał diety. Jednak podobnie jak komisarz, tak i urzędnicy starostwa twierdzili, że o procesie i wyroku dowiadawali się jedynie z doniesień prasowych, a nie otrzymali żadnego oficjalnego pisma, w związku z czym nie mogli podjąć żadnych działań związanych z wyłączeniem Zbigniewa A. z działalności rady powiatu.

-W kwestii związanej z głosami oddanymi przez radnego podczas sesji, które odbyły się już po 21 października br., zwrócimy się z prośbą o interpretację do nadzoru prawnego wojewody lubelskiego i ewentualne wskazówki, co z tym zrobić. W kwestii diet najprawdopodobniej wystąpimy do radnego z wnioskiem o zwrot pobranych diet - informował nas w grudniu Waldemar Orkiszewski, sekretarz Powiatu Puławskiego.

Były już radny musi zwrócić diety za listopad, grudzień, styczeń i luty - łącznie to 9,3 tys. zł.

Kto na jego miejsce?

Zbigniew A. kandydował do Rady Powiatu w okręgu nr 2 z listy Prawa i Sprawiedliwości, ale bez powodzenia - zdobył 543 głosy. Do jej składu wszedł na miejsce Danuty Smagi, która podobnie jak Leszek Gorgol i Jan Ziomek po wyborze do Zarządu Powiatu, zrezygnowali ze swoich mandatów. Kolejną osobą z największą liczbą głosów po Zbigniewie A. był Krzysztof Marzec z Bronowic (531 głosów) i to on jest kandydatem na jego miejsce.

Marta Pietroni

W Sadurkach gotowały dla uchodźców



Każda z pań miała swoje zadanie, dzięki czemu wszystko szło sprawnie

Panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Sadurkach biorą czynny udział w pomocy dla uchodźców z Ukrainy.

Jak same mówią, pomagają w miarę swoich możliwości. Już od 26 lutego prowadzą zbiórki artykułów niezbędnych dla osób, które przekroczyły granicę, nie zabierając ze sobą nic. 2 i 3 marca gospodynie z Sadurek zakasały rękawy i zabrały się za gotowanie dla naszych sąsiadów

z Ukrainy. Na pierwszy rzut poszły kopytka, a 3 marca trwały wielkie lepienie pierogów. Potrawy zostały przekazane dla uchodźców zakwaterowanych w nałęczowskim Energetyku. Praca szła bardzo sprawnie, każda z pań miała przydzieloną rolę, więc ulepienie i ugotowanie ok. pół tysiąca pierogów nie było dla nich wielkim wyzwaniem. - Każdy ma coś, co może dać drugiemu - mówią zgodnie panie z KGW w Sadurkach.

AG

REKLAMA

Luxmed Uzdrowisko - Nałęczów Filia w Poniatowej ul. Lubelska 3

LUXMED
UZDROWISKO NAŁĘCZÓW

DERMATOLOG
Dr n. med. MONIKA
DUDRA JASTRZĘBSKA

zarejestruj wizytę telefonicznie
81 501 60 12
lub na luxmednaleczow.pl

Konsultuje pacjentów dorosłych i dzieci
Przyjmuje w pon. 10:00 - 13:00

PROFILAKTYKA 40+

Nie czekaj, zadbaj o swoje zdrowie

LUXMED
UZDROWISKO NAŁĘCZÓW

Profilaktyka 40+ obejmuje badania dla kobiet i mężczyzn, którzy ukończyli 40 lat

Więcej informacji dotyczących skierowania na badania znajdziecie na stronie:
<https://www.gov.pl/web/zdrowie/profilaktyka-40-plus>
lub pod numerem telefonu 22 735 39 53
Rejestracja do placówek w:
Nałęczowie i Poniatowej pod nr telefonu 81 50 16 012



LUXMED
UZDROWISKO NAŁĘCZÓW

Poniatowa ul. Lubelska 3 | Nałęczów al. Kasztanowa 6 (w parku uzdrowiskowym)

www.luxmedponiatowa.pl 81 50 16 012

Poradnie specjalistyczne :

- Chirurgia
- Ginekologia
- Okulistyka
- Psychiatria
- Diabetologia
- Interna
- Ortopedia i traumatologia
- Radiologia
- Dietetyka
- Kardiologia
- Otolaryngologia
- Reumatologia
- Dermatologia
- Kosmetologia
- Podologia
- Specjaliści dziecięcy
- Endokrynologia
- Medycyna pracy
- Pulmunologia
- Urologia
- Gastrologia
- Neurologia
- Psychologia

• RTG • Laboratorium • USG • Stomatologia

TEST W KIERUNKU COVID – 19

WYJEŻDŻASZ ZA GRANICĘ I POTRZEBUJESZ
ZAŚWIADCZENIA.
W Luxmed możesz wykonać test dla podróżujących

Szczepienia p/Covid 19

Pasty i szczoteczki do zębów, czy płatki śniadaniowe, to w puławskich sklepach towar deficytowy. Większość trafia do uchodźców z Ukrainy

Pospolite ruszenie w powiecie. Mieszkańcy pomagają Ukraińcom

- W ciągu jednego dnia zostałam tłumaczem, psychologiem, prawnikiem, asystentką lekarza - mówi Olena Suworowa, wolontariuszka z Kazimierza, której rodzina wciąż jest na Ukrainie. Do uchodźców wciąż płynie strumień pomocy od mieszkańców naszego powiatu - udostępniają im swoje domy i karmią uciekających przed wojną ludzi.

Dach nad głową w Kazimierzu

Uchodźcy z Ukrainy już od kilku dni są zakwaterowywani w różnych miejscowościach naszego powiatu, w prywatnych domach, ale także m.in. w obiektach hotelowych na terenie gminy Kazimierz Dolny. W ostatnią niedzielę lutego dotarły tu pierwsze osoby.

- Zgłosiliśmy się do fundacji. Zadeklarowaliśmy, że na początek możemy przyjąć dwie rodziny. Zamieściliśmy tę informację na Facebooku. Wtedy zgłosiła się do nas anonimowa firma, która jest w stanie opłacić noclegi dla 46 uchodźców. My dajemy wyżywienie. W ten sposób zaczęliśmy razem działać - opowiada przedstawiciel hotelu Spichlerz w Kazimierzu Dolnym.

Gdy byliśmy na miejscu w stronę w obiekcie zameldowanych było 71 obywateli ukraińskich - kobiety, w tym w ciąży, dzieci i osoby starsze. - Na dzisiaj potrzebujemy płatków śniadaniowych dla dzieci, śmietany, białego sera. Przydałyby się także stojące szalki do ubrań - prosi przedstawiciel hotelu Spichlerz.

Lokalna społeczność włącza się w pomoc dla potrzebujących. Do obiektu trafiło wiele rzeczy, które mogą przydać się uchodźcom - ubrania, środki czystości, artykuły spożywcze, zabawki dla maluchów. Organizowane są dla nich wycieczki po okolicy i zajęcia w szkolnej świetlicy - wszystko po to, aby choć na chwilę zapomnieć o tym, co dzieje się w ich ojczyźnie.

Wolontariuszka: Jestem tłumaczem, psychologiem i prawnikiem

- Nikt z nas tak na prawdę nie ma doświadczenia, nie wie, co robić, uczymy się - mówi Olena Suworowa, która zgłosiła się do pomocy jako wolontariuszka. Pani



Na MOP-ie Markuszów przy drodze S17 w kierunku Warszawy już od kilku dni dyżurują wolontariusze. To osoby z całego województwa. Tu uchodźcy po drodze do innych docelowych miejsc mogą liczyć na ciepły posiłek i zaopatrzenie w artykuły pierwszej potrzeby. Wolontariusze dyżurują dniem i nocą

Olena z pochodzenia jest Ukrainką, w Kazimierzu mieszka od 8 lat. Gdy Rosja uderzyła na jej ojczyznę i do nadwiślańskiego miasteczka mieli przyjechać pierwsi jej rodacy, od razu wiedziała, co ma robić. - Zgłosiłam się jako wolontariusz do lubelskiego centrum kryzysowego. Pierwszego dnia zgłosiłam się też do burmistrza Kazimierza, że mogę tłumaczyć. Potem znalazłam na Facebooku informację hotelu Spichlerz, że będą mieli osoby z Ukrainy, napisałam do nich i oni od razu oddzwonili. Tak to się zaczęło. Teraz tu w hotelu jest moja baza - mówi pani Olena i dodaje:

- I tak w ciągu jednego dnia zostałam tłumaczem, psychologiem, prawnikiem, asystentką lekarza. Pomaga w wielu miejscach. Jej telefon dzwoni prawie non stop, ktoś pisze z prośbą o pomoc na komunikatorze. Nawet w dniu, kiedy spotkaliśmy się z nią w hotelu Spichlerz, ciężko było porozmawiać, bo cały czas była potrzebna. Co chwila ktoś podchodził, o coś pytał.

Przybyli do Kazimierza uchodźcy mają także dostęp do lekarza.

- Zgłosił się do nas lekarz z Wilkowa, tu Ukrainiec. Zapisywałam do niego ludzi. Wczoraj przyjechał do nas, zaaranżowaliśmy tutaj prowizoryczny gabinet, aby każdy kto chce mógł skorzystać. Pojawiają się przeziębienia, bo stali w zimnie na granicy. A także są osoby, które przyjmują stale jakieś leki, a im się kończą, albo ktoś zapomniał lub zgubił w drodze. Potrzebne były recepty - opowiada pani Olena. Jakże potrzeby zgłaszały pierwsze osoby, które dotarły do Kazimierza? - pytamy. - Ludzie chcą przede wszystkim odpocząć, odetchnąć i poczuć się bezpiecznie. Z dnia na dzień jest lepiej, otwierają się - mówi nasza rozmówczyni. Przybyli do Kazimierza obywatele Ukrainy, zameldowani w Hotelu Spichlerz

nie chcą siedzieć z założonymi rękami.

- Dziewczyny pomagają w kuchni, sprzątają, zorganizowaliśmy tu pokój zabaw dla dzieci, gdzie zawsze dyżur pełni dwie-trzy mamy - opowiada pani Olena. Pytają także o pracę - chcą pracować. Rodzina pani Oleny w dalszym ciągu mieszka na Ukrainie w Chersoniu.

- Wczoraj strzelali po osiedlach, po blokach. Chwyłali ludzi na ulicy, żeby zrobić żywą tarczę i wywieźć na Kijów, aby przed bronią jechał autobus z ludźmi - opowiada pani Olena.

- Mama 87-lat, dwie siostry z mężami. Już pierwszego dnia mówiłam wsiadajcie do samochodów i jedźcie do zachodniej granicy. Ale ciężko wszystko zostawić, zdecydować się, a teraz już nie ma nawet możliwości wyjazdu - tłumaczy.

MOP Markuszów niesie pomoc

Już w niedzielę, 27 lutego, na MOP-ie Markuszów (Miejscu Obsługi Podróżnych - przyp. red.) przy S17 w stronę Warszawy mieszkańcy gminy zorganizowali specjalny punkt pomocy dla ukraińskich uchodźców jadących z granicy. Inicjatywę w miarę możliwości koordynuje miejscowy Urząd Gminy. Organizowane są dyżury, podczas których wolontariusze rozdają przybyłym ciepłą kawę i herbatę, kanapki, ale i rzeczy pierwszej potrzeby, ciepłe ubrania i koce, środki czystości, artykuły higieniczne, takie jak pasty i szczoteczki do zębów. W akcję pomocy na markuszowskim MOP-ie angażują się strażacy, miejscowa parafia, ale nie tylko. Do pomocy przyjeżdżają mieszkańcy innych okolicznych gmin. Jako wolontariusze kanapki uciekającym Ukraińcom przygotowywali m.in. nauczyciele

z jednej z puławskich szkół. Komunikaty informujące o aktualnych potrzebach w tym punkcie pomocy dla uchodźców na bieżąco są zamieszczane na oficjalnym profilu gminy Markuszów na Facebooku.

- To dzieje się z potrzeby serca - mówi Leszek Łuczywek, wójt gminy Markuszów.

Serce się kraje

Uciekające przed wojną matki z dziećmi trafiły także do jednej z miejscowości pod Wąwolnicą. Właścicielce kwatery agroturystycznej, która udostępniła im swój obiekt z pomocą ruszyli mieszkańcy okolicznych miejscowości. Przywieźli, co potrzeba.

- Przyjechało tam m.in. dwoje małych dzieci 2 i 2,5 roku. Podjechałam do jednego z nich, siedzącego w wózku, a ono pierwsze co mi powiedziało, to, że „nie ma domu”. Łzy stanęły mi w oczach. Wróciłam do domu i rozpłakałam się - opowiada nam pani Anna, mieszkanka gminy Wąwolnica.

Puławki pomagają

Wciąż trwa także zbiórka darów uruchomiona przez władze Puław. Specjalny punkt, gdzie można przekazać rzeczy działa w Urzędzie Miasta przy ul. Lubelskiej (główne wejście) codziennie między 8.00 a 22.00. Tu można przynosić żywność długoterminową, środki czystości oraz materiały opatrunkowe. - Zbieramy także nowe koce i śpiwory. Nie zbieramy odzieży - informują urzędnicy z puławskiego ratusza.

W ubiegłym tygodniu na granicę polsko-ukraińską trafiło z Puław prawie dwie tony najpotrzebniejszych artykułów. Z darami z naszego miasta do potrzebujących pojechali wiceprezydent Beata Kozik. Władze Puław uruchomiły także



Pani Olena bez wahania zaoferowała swoją pomoc. Dziś jest tłumaczem i pomaga porozumieć się Ukraińcom i Polakom, którzy pomagają im w Kazimierzu. Swoją „bazę” ma w hotelu Spichlerz

Jedni uchodźców wspierają materialnie, inni duchowo. Puławska poetka i instruktor POK Dom Chemika Anna Filipiak-Matras w związku z tragicznymi wydarzeniami za naszą wschodnią granicą napisała wiersz:

Na imię mam...

**Krzyczę
milionami głosów
a każdy z nich
przerażająco wgrza się w rzeczywistość**

**Krzyczę
ostatnim tchnieniem poległych
i przyspieszonym oddechem walczących**

**Barykady
otumaniający huk
piach w ustach
uszech i oczach
nie widzę
powietrze gęstnieje
niebo już nie jest błękitne
rubinowa krew pełźnie leniwie
po wyjąłowanej ziemi
rozgałęzia się**

**Krzyczę
chcę żyć**

**Czy mnie słyszysz
Rozpacz przemieniam w modlitwę**

**Jestem
matką i ojcem
pamięcią niezwykłych**

**na imię mam
Ukraina**

**„Pomoc humanitarna dla Ukrainy od mieszkańców Miasta Puław”
Nr konta: 74 1020 3147 0000 8902 0166 6486**

specjalne konto, na które można wpłacać pieniądze. Zostaną przekazane na pomoc humanitarną dla Ukrainy. Kilkadziesiąt osób zakwaterowano w bursie RCKU przy ul. Wojska Polskiego. Miasto na lokum dla uciekających przed wojną przeznaczyło hotel Olimpic przy stadionie miejskim, gdzie uchodźcy mogą być przyjmowani

od wczoraj. Zbiórkę prowadzi także puławski hufiec, a także osoby prywatne, które w mediach społecznościowych proszą o wsparcie w postaci jedzenia, ubrań, środków czystości i innych rzeczy dla uchodźców, których przyjęli pod swój dach.

Marta Pietroni

Lublin24.pl

Emerytka przekazała blisko 300 tys. zł oszustom



Policja zatrzymała dwóch mężczyzn, którzy oszukali mieszkankę Lublina. Wspólnie odebrali od emerytki z Lublina blisko 300 tysięcy złotych. W lutym policjanci dowiedzieli się od pracowników jednego z banków o emerytce wypłacającej wszystkie oszczędności. Otrzymała 50 tys. zł, a kolejne 150 tys. zł miało być dla niej przygotowane. Okazało się, że dzień wcześniej oszust odebrał od niej ponad 280 tys. zł i zamierzał przyjąć po kolejne pieniądze. Szybko został zatrzymany. Nie działał sam. Jego kompan wpadł w ub. tygodniu w Warszawie

Joanna Niecko

Pijanego kierowcę zdradził kapeć

Blisko trzy promile alkoholu w organizmie miał kierowca, który jechał samochodem na tzw. kapiu.

W czwartek (3 marca) policjant będący w czasie wolnym od służby zauważył na ul. Abramowickiej podejrzaną jadącą pojeżdż.

- Kierowca opła jechał całą szerokością jezdni, a w dodatku miał kapiu w tylnym kole. Funkcjonariusz przy najbliższej okazji

zatrzymał się obok podejrzanego samochodu i zapytał czy kierowca nie potrzebuje pomocy. Jednak, gdy zaczął rozmawiać z siedzącym za kierownicą mężczyzną, szybko wyszło na jaw, że jest pijany - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Wzwał na miejsce patrol, który przebadał alkomatem 37-latka. Urządzenie podczas pierwszych pomiarów wykazało blisko trzy promile alkoholu w organizmie.

Joanna Niecko

Zauważyli go policjanci w nieoznakowanym radiowozie Pędził ponad 190 km/h. Dostał wysoki mandat i punkty karne

Lublin: 2,5 tys. zł mandatu oraz 15 punktów karnych dostał kierowca, który jechał 195 km/h. Mężczyzna nie zwracał uwagi na ograniczenia prędkości i wyprzedzał inne pojazdy.

W czwartek (3 marca) lubelscy policjanci patrolując radiowozem nieoznakowanym trasę S-12/17 zauważyli szybko jadący samochód marki Audi.

- Kierujący nie zwracał uwagi na ograniczenie prędkości i lewym pasem wyprzedzał kolejne pojazdy.

Funkcjonariusze widząc niebezpieczną jazdę od razu dokonali pomiarów prędkości. Jak się okazało w „oku” policyjnej kamery zarejestrowana została prędkość 195 km/h. Pojazd w pierwszym bezpiecznym miejscu został zatrzymany - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Kierowcą okazał się 27-letni mężczyzna. Został ukarany mandatem w kwocie 2,5 tys. zł i 15 punktami karnymi.

Joanna Niecko

Pijany na krawężniku

W czwartek (3 marca) na parkingu w Łęcznej kierowca peugeot partner wjechał z impetem w krawężnik. Świadek zawiadomił policję.

- Za kierownicą pojazdu zastali 58-letniego mieszkańca Łęcznej. Miał blisko 3,5 promila alkoholu

w organizmie. W takim stanie próbował wyjechać z miejsca parkingowego. Kiedy ruszył do przodu pojazd zawisł na krawężniku - informuje starszy aspirant Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Joanna Niecko

Przez wojnę matura zawisła na włosku

Część uczniów z Ukrainy została w ojczyźnie, bo ze względu na wiek nie mogą opuścić kraju. Kiedy wrócą - nie wiadomo.

W kilkunastu placówkach w Puławach i okolicach uczy się 257 osób z Ukrainy m.in. w Klementowicach, Nałęczowie i Kazimierzu Dolnym. W mieście najwięcej Ukraińców - bo 25 - chodzi do Zespołu Szkół nr 1 im. Stefanii Sempołowskiej. W trakcie ferii zimowych większość z nich pojechała na Ukrainę. Niektórzy z nich wrócili już do Puław, a niektórzy musieli zostać na miejscu. Prezydent kraju Wołodymyr Zełenski podpisał dekret, w którym mężczyźni w wieku od 18 do 60 lat nie mogą opuszczać kraju.

Nie ma teraz bezpiecznego miejsca

Jedną z osób, która nadal tam przebywa jest pochodzący z Kijowa Daniel Kryvoshylyk, tegoroczny maturzysta z kl. 4FT (technik usług fryzjerskich). Uczniowie udało się uciec ze stolicy.

- Mieszkamy na wsi, ponad półtorej godziny jazdy od centrum Kijowa, mieszkam z całą rodziną, wraz z moją ciocią i jej córką. Rodzeństwo pojechało w stronę Lwowa i Winnyci. Moim zdaniem nie ma teraz bezpiecznego miejsca, ale staramy się siedzieć w domu, jeżeli słysząc samolot czy helikopter to uciekamy od okna, aby trzymać się bliżej zamkniętych miejsc - mówi Daniel.

Maturzysta stara się nie stresować całą sytuacją i ma co robić.

- Przez pierwsze trzy dni cały czas oglądałem telewizję. Zebrałem wszystkie swoje rzeczy, które chciałbym zabrać do Polski. Codziennie ćwiczę jogę lub czytam książki. Z mojej rodziny nikt nie walczy. Mam mocne wsparcie od koleżanek z klasy i od sorki Dominiki - dodaje czwartoklasista, który liczy na to, że uda się przyjechać



Robert Och, dyrektor ZS nr 1 w Puławach
- Pod względem formalnym jesteśmy przygotowani na to, aby maturzyści z Ukrainy nawet po długiej przerwie mogli przystąpić do egzaminu



Daniel Kryvoshylyk, uczeń kl. 4FT
- Mam mocne wsparcie od koleżanek z klasy i od sorki Dominiki



Dominika Widz-Więjak, nauczycielka języka niemieckiego w ZS nr 1, wychowawczyni Daniela
- Na razie z Danielem jest wszystko w porządku. My go bardzo mocno wspieramy. Sama jako wychowawczyni boję się o niego. Mam nadzieję, że wróci jak najszybciej



Jakub Pyska, uczeń kl. 4ST
- Ilya to bardzo sympatyczny chłopak, nigdy nie mieliśmy z nim żadnego problemu. Mamy nadzieję, że Ilya już niedługo wróci do szkoły



Maria Khyzhniak, uczennica z kl. 4BT
- My uczniowie z Ukrainy staramy się bardzo mocno wspierać. Fakt, jest nam ciężko, bo nasi bliscy wciąż są na Ukrainie

do Polski, aby zdać egzamin dojrzałości.

Jego wychowawczyni i zarazem nauczycielka języka niemieckiego Dominika Widz-Więjak jest z nim w stałym kontakcie.

- Daniel to bardzo pilny i zdolny uczeń, który jest zawsze przygotowany do lekcji. Mój wychowanek jest miłą i serdeczną osobą. Jego rodzice i on zdążyli uciec z samego Kijowa na wieś do znajomych, ale jak się dowiedziałam u niego było słychać wybuchy oraz strzały. Na razie z Danielem jest wszystko w porządku. Maturzysta otrzymuje od nauczycieli materiały z lekcji. Są z nim w stałym kontakcie. My go bardzo mocno wspieramy. Sama jako wychowawczyni boję się o niego. Mam nadzieję,

że wróci jak najszybciej. Jeżeli nie będzie w stanie napisać egzaminu w maju, to może przystąpić do niego w innym terminie - argumentuje nauczycielka.

Mają duże wsparcie

Daniel to nie jedyna osoba, która pozostała na Ukrainie. Jego kolega z równoległej klasy Ilya Mykhailenko z 4ST (technik spedytor) również tam jest.

- Ilya to bardzo sympatyczny chłopak, nigdy nie mieliśmy z nim żadnego problemu. On koleguje się ze wszystkimi w naszej klasie. Teraz mamy z nim kontakt jedynie przez Internet. My go cały czas wspieramy, cieszymy się, że z nim jest wszystko w porządku. Mamy nadzieję, że

Ilya już niedługo wróci do szkoły - opowiada Jakub Pyska z kl. 4ST, kolega Ilyi.

Na Ukrainie podczas ferii przebywała również Maria Khyzhniak z kl. 4BT (technik ekonomista).

- Byłam w szoku, gdy dowiedziałam się o ataku i trochę to przeżywam. Uciekliśmy do Czerniowic, gdzie obecnie są moi rodzice. Na szczęście z nimi jest wszystko w porządku, więc jestem o nich bardzo spokojna. My uczniowie z Ukrainy staramy się bardzo mocno wspierać. Fakt, jest nam ciężko, bo nasi bliscy wciąż są na Ukrainie - tłumaczy Maria. Maturzystce udało się dotrzeć do Polski przez Słowację, choć pierwotnie miała jechać przez Rumunię.

- Chciałabym, aby konflikt zakończył się jak najszybciej. Trudno jest przewidzieć, co się będzie działo w najbliższych dniach. Najważniejsze, aby wszyscy byli bezpieczni - przyznaje dziewczyna.

Ukraińscy uczniowie mają ogromną pomoc ze strony nauczycieli z ZS nr 1.

- Pod względem formalnym jesteśmy przygotowani na to, aby maturzyści z Ukrainy nawet po długiej przerwie mogli przystąpić do egzaminu - mówi dyrektor szkoły Robert Och. - Ciężko jest mi powiedzieć, czy wrócą za kilka tygodni. Nasza szkoła organizuje zbiórkę pieniędzy, które przeznaczamy na pomoc Ukrainie. Będziemy obserwować jakie jest zapotrzebowanie na terenie powiatu na konkretną pomoc i wtedy przeznaczymy na nią zebrane fundusze. Jeżeli ktoś przyniesie produkty do szkoły, to z chęcią je przyjmujemy i przekazemy do starostwa, gdzie znajduje się główny punkt zbiórki - mówi dyrektor Och.

W ten czwartek w szkole ma zostać przeprowadzona zbiórka na pomoc Ukrainie. Z tej okazji uczniowie klas gastronomicznych upieką słodkie bułeczki „sempołki”. Podczas pierwszej akcji w ubiegłym tygodniu zebrano 300 zł.

Dominik Kęsik

REG

„Parczew uchodźcom”.

W mieście powstało wyjątkowe centrum pomocowe



Hala przy ul. Tartacznej zapełniła się darami

Przynoszą ubrania, żywność, pomagają w znalezieniu pracy – w taki sposób mieszkańcy Parczewa i całego powiatu pomagają Ukraińcom uciekającym przed wojną. Na Facebooku powstała grupa „Parczew uchodźcom”. Liczy już 1,8 tys. członków.

Rosyjska inwazja na Ukrainę trwa od kilkunastu dni. Do Polski przyjeżdżają tysiące uchodźców, a część z nich trafia do powiatu parczewskiego. Dramat naszych wschodnich sąsiadów uruchomił w mieszkańcach pokłady dobra.

Centrum logistyczne

W Parczewie powstało „centrum logistyczne”, którego członkowie pomagają uchodźcom.

– To oddolna inicjatywa. Początkowo kontaktowaliśmy się

między sobą telefonicznie, potem założyliśmy na Facebooku grupę „Parczew uchodźcom”. Spotkaliśmy się z koleżanką Natalią Chacewicz, która organizowała już zbiórkę darów, a pan Jerzy Deneka użyczył nam halę przy ul. Tartacznej 2D – tłumaczy Kaolina Chilczuk, jedna z kilku „koordynatorek centrum”.

Na czym polega idea oddolnej akcji?

– Ludzie przynoszą do nas produkty żywnościowe, środki czystości, pościel oraz ubrania, a my przekazujemy je bezpośrednio osobom z Ukrainy. Jak autobusy z uchodźcami jadą w naszym kierunku od granicy, to niekiedy już od kierowcy dowiadujemy się, kogo on wiezie, jakich rzeczy uchodźcy będą potrzebować. Kiedy do nas dojeżdżają, to często wszystko jest już przygotowane – tłumaczy pani Karolina, która podkreśla, że odzew parczewian przekroczył najśmielsze oczekiwania. Zaznacza, że gdyby nie dobre serce mieszkańców, to „centrum pomocowe” nie mogłoby funkcjonować.

Kobieta mówi, że bardzo dużo osób bierze udział w sortowaniu przyniesionych przez mieszkańców ubrań.

– Pomagają nam też Ukrainki, które mają już zakwaterowanie, ale nie chcą beczynnie siedzieć na miejscu. Pomagają nam w sortowaniu ubrań, a następnie w komunikacji z osobami, które przyjeżdżają. Uchodźcy otrzymują u nas „pomoc na start” – wyjaśnia pani Karolina, która podkreśla, że członkowie grupy działają spontanicznie.

– To wszystko się dopiero tworzy, staramy się zapanować nad logistyką, a nie zajmujemy się tym zawodowo – zauważyła nasza rozmówczyni.

„W pewnym momencie człowiek pęka”

Facebookowa grupa „Parczew uchodźcom” liczy już 1,8 tys. członków. Ludzie sami deklarują pomoc. Na przykład pani Anita napisała, że dwie młode kobiety z Ukrainy szukają pracy. Jedna jest fryzjerką, a druga manicurzystką.



Mieszkańcy Parczewa przekazali też dary żołnierzom ukraińskim walczącym na froncie

– Zapraszamy, znajdzie się miejsce dla manicurzystki – odpowiedziała natychmiast pani Iwona.

Z kolei p. Milena napisała, że potrzebne są buty o rozmiarze 40 dla starszej pani.

– Zaraz przyniosę – zapowiedziała p. Helena.

Pomoc materialna to nie wszystko. Jedna z osób zadeklarowała nawet, że zawiezie Ukraińców na nabożeństwo do cerkwi w Horostycie w pow. włodawskim.

Pomoc uchodźcom to satysfakcja, ale też spore obciążenie dla psychiki.

– Są w okolicy uchodźcy, którzy przyjechali z 5-miesięcznym dzieckiem. W jednej z wiosek pod Parczewem mieszka obecnie dziewczyna, która z pięciodniowym noworodkiem przeszła 18 kilometrów. To są dramaty. W pewnym momencie człowiek pęka, a nie chcielibyśmy się przy uchodźcach rozpląkać. Musimy im pomóc na tyle, na ile możemy – zapewnia p. Karolina i dodaje, że kobiety, które

Pomoc uchodźcom to satysfakcja, ale też spore obciążenie dla psychiki

– Są w okolicy uchodźcy, którzy przyjechali z 5-miesięcznym dzieckiem. W jednej z wiosek pod Parczewem mieszka obecnie dziewczyna, która 18 kilometrów przeszła z 5-dniowym noworodkiem. To są dramaty. W pewnym momencie człowiek pęka, a nie chcielibyśmy się przy uchodźcach rozpląkać. Musimy im pomóc na tyle,

na ile możemy – zapewnia p. Karolina i dodaje, że kobiety, które trafiają do Polski, zostały często w domu swoich synów i mężów. – Mamy też internetowy kontakt z mężczyznami, którzy są na Ukrainie. Im bardziej człowiek wchodzi w historie tych osób, tym bardziej zaczyna to przeżywać – przyznaje pani Karolina.

trafiają do Polski, zostały często w domu swoich synów i mężów.

– Mamy też internetowy kontakt z mężczyznami, którzy są na Ukrainie. Im bardziej człowiek wchodzi w historie tych osób, tym bardziej zaczyna to przeżywać – przyznaje kobieta.

Pomoc nawet z Hamburga

W działalności „centrum pomocowego” nieoceniona jest

rola przedsiębiorców, którzy chętnie wysyłają do Parczewa swoje produkty. Członkowie grupy mają kontakt z podmiotami zagranicznymi. W trasie do Parczewa jest już transport towarów z Hamburga, z kolei jeden z hoteli w Zakopanem przysłał pościel.

Więcej informacji o tym, jak pomóc osobom uciekającym przed wojną, można znaleźć na grupie „Parczew uchodźcom”.

Grzegorz Rekiel

Nawoływał do nienawiści wobec uchodźców

Puławy: Policja zatrzymała mieszkańca gminy Wąwolnica, który jest podejrzany o publiczne nawoływanie do nienawiści wobec osób z Bliskiego Wschodu. Jak informują funkcjonariusze – ma to związek z wojną na Ukrainie i napływem uchodźców do Polski.

– Na portalach społecznościowych publikowano posty, w których kłamliwie informowano o okradaniu przez uchodźców sklepów, posesji, napaściach na kobiety i dzieci, o szturmowaniu szkół i hal. Członkowie grup pseudokibiców apelowali o organizowanie się do „patrolowania”

miejscowości przygranicznych oraz o „zjednoczenie sił w celu oczyszczenia miasta” – informuje kom. Anna Kamola z KWP w Lublinie. – Publikowane w komentarzach inwektywy wobec uchodźców były przekazywane dalej. W ten sposób doszło nie tylko do powielania fake newsów wśród społeczeństwa, ale przede wszystkim przestępstwa nawoływania do nienawiści.

Wpisy monitorowali policjanci z Wydziału d/w z Cyberprzestępczością KWP w Lublinie. Ustallili ich autorów.

W czwartek (3 marca) policjanci z Puław zatrzymali 29-letniego

mieszkańca gminy Wąwolnica. Jest podejrzany o publiczne nawoływanie do nienawiści do osób pochodzących z Bliskiego Wschodu. Grozi za to kara do dwóch lat pozbawienia wolności.

– Informujemy, że uchodźcy z Ukrainy to w przeważającej części kobiety z dziećmi. Wśród nich mogą pojawiać się mężczyźni, głównie obcokrajowcy, którzy są studentami na ukraińskich uniwersytetach. Oni również uciekają przed wojną i poprzez nasz kraj próbują wrócić do swoich domów – dodaje kom. Anna Kamola z KWP w Lublinie.

Joanna Niecko

Ruskie to teraz zagraniczne

W niecodzienny sposób w pomoc dla Ukrainy włączył się właściciel pierogarni w Opolu Lubelskim, Grzegorz Gajewski. Postanowił usunąć ze sprzedaży popularne u nas pierogi ruskie i zastąpić je... zagranicznymi.

Zmianie uległa tylko nazwa, receptury pozostała niezmieniona.

– Chciałem w ten sposób wyrazić swoje poparcie dla naszych sąsiadów – mówi pan



Pan Grzegorz nałożył osobiste sankcje na Rosję, zmieniając nazwę pierogów w swojej pierogarni

Grzegorz. – Poza tym chciałem się odseparować od bandytów. Jeżeli Ukraina obroni siebie, to przy okazji i nas obroni.

Nie wiadomo, czego możemy się spodziewać – dodaje.

AG

Firlej otwiera podwoje dla uchodźców z Ukrainy. Nikogo nie zostawiają bez pomocy

Czekają na koniec wojny i mówią: tylko tydzień i wrócimy na Ukrainę



Coraz więcej uchodźców w Firleju znajduje schronienie. To głównie kobiety z dziećmi

GMINA FIRLEJ: Natalia i Maryana to siostry, najpierw jechały z dziećmi pociągami z Tarnopola, 130 km od Lwowa. Kobiety, uciekając, zabrały z domu tylko kilka rzeczy i dokumenty. Pomoc znalazły w Firleju.

Kobiety najpierw dotarły do punktu pomocy uchodźcom w Chełmie. Osoby, które nie mają dokąd pójść, przewożone są stamtąd do zarejestrowanych ośrodków tymczasowego pobytu.

- Myśleliśmy, że jedziemy do sali gimnastycznej zamienionej w noclegownię, a mamy tu dobre warunki, pokój z łazienką, nie spodziewaliśmy się, że będzie tak dobrze - wzruszają się. - I ludzie są dla nas tacy przyjaźni. My Ukraińcy tak zjednoczyliśmy się w swoim kraju przeciwko wojnie i wy Polacy tak samo jednoczycie się, po to, żeby nam pomóc - nie znajdując słów podziękowania.

Do Lwowa, pierwszego punktu podróży, wyruszyły w niedzielę rano, w czwartej dobie działań wojennych. Wtedy już wiedziały, że ich dzieci nie będą tam bezpieczne.

- Myśleliśmy, że Putin nie odważy się uderzyć w zachodnią Ukrainę blisko Polski, członka NATO. Byliśmy przygotowani, że wszyscy ze wschodu, z tych terenów, które były najbardziej atakowane, będą uciekać do nas, a my im pomożemy - przyznaje Natalia.

Na Ukrainie zostawiły bliskich i wyjechały w nieznane. Jak tłumaczą, decyzja o wyjeździe była konieczna.

- Mój straszny syn do tej pory spał w ubraniu, dopiero pierwszą noc, jak zasnął bez ubrania, a jesteśmy już w Polsce od czterech dni - mówi Maryana. - Na Ukrainie dwie noce spędziliśmy w piwnicy.

Za dnia na dźwięk alarmu zbiegaliśmy do piwnicy, tylko zdążyliśmy wrócić do mieszkania i znowu był alarm, i trzeba było uciekać.

Obie siostry mówią w języku polskim, którego uczyły się z polskiej telewizji. Ich ojciec pracuje jako dyrektor lwowskiej stacji krwiodawstwa i krwiolecznictwa.

- Mój starszy syn mówi: „Mama, nam trzeba było zostać, ponieważ my zdradziliśmy nasz naród. Jesteśmy tutaj bezpieczni, a oni tam nie”. Uspokajałam go, mówiąc, że wyjechaliśmy dlatego, żeby nasi mężowie nie musieli martwić się o nas i oni wtedy zrobią wszystko, żeby rosyjscy żołnierze wyjechali z Ukrainy - wyjaśnia Maryna synowi.

Najpierw prosiły o możliwość kontaktu z bliskimi

W ośrodku CARITAS nad Jeziorem Firlej i tym nieopodal GOSiR jest już zakwaterowana ponad setka uchodźców.

- Przekazać informacje najbliższym, że są tutaj bezpieczne, że jest dobrze - to była ich pierwsza potrzeba. Nie chciały jeść, nie chciały pić, nie chciały spać, tylko najpierw prosiły o możliwość kontaktu z bliskimi - mówi Arkadiusz Witek, kierownik Domu Zawierzenia nad Jeziorem Firlej, Caritas Archidiecezji Lubelskiej, który przyjął do ośrodka 70 uchodźców z Ukrainy.

W sumie na terenie gminy Firlej jest znacznie więcej potrzebujących schronienia mieszkańców Ukrainy, którym także oferowana jest pomoc.

- Udostępniane są kwatery prywatne i świetlice wiejskie, które przyjmują osoby uciekające z Ukrainy przed konfliktem zbrojnym. Takie miejsca mamy m.in. w Fir-

leju, Kunowie, Woli Skromowskiej i Serocku - mówi wójt gminy Firlej, Dawid Tarnowski, który koordynuje akcję pomocy dla Ukrainy na terenie gminy Firlej. - Co warto podkreślić, uchodźcy z tych ośrodków mogą liczyć na wszelką możliwą pomoc z naszej strony, czy to w postaci pomocy rzeczowej z centralnych punktów zbiorów, tj. zarejestrowanych ośrodków CARITAS i GOSiR, jak i inne wsparcie, którym dysponujemy za sprawą ludzi dobrej woli - podkreśla.

W punktach, gdzie przebywają uchodźcy, od rana do nocy są ustalone dyżury osób, które sprawują opiekę. Do pomocy włączają się m.in. pracownicy socjalni, członkowie KGW z terenu gminy i druhowie OSP, którzy pełnią dyżury nocne. Wolontariuszem może zostać każda chętna osoba. - 24 godziny na dobę tymczasowi podopieczni CARITASU i GOSiRU mają do kogo zwrócić się w razie potrzeby. Nie zostawiamy ich samych z problemami - podkreśla wójt. - Można powiedzieć, że są w stu procentach pod opieką przez całą dobę.

Z Ukrainy uciekają głównie rodziny z dziećmi.

- W pierwszej kolejności zapewniłmy, poza zakwaterowaniem i wyżywieniem, pomoc medyczną. Z ośrodkiem CARITAS współpracuje w tej chwili dwóch lekarzy pediatrów, którzy pracowali we Lwowie. Mamy u siebie kobietę w ciąży z Ukrainy, która lada moment będzie rodzić i także zapewniamy jej opiekę medyczną. Pierwsze osoby już skorzystały z pomocy stomatologa. Te dwa ośrodki w bardzo dużym stopniu włączyły się w tę pomoc dla uchodźców, organizując nie tylko pomoc rzeczową, czy zbiórki, ale także pomoc psy-



Koła gospodyń wiejskich gminy Firlej, pracownicy kuchni szkolnych i mieszkańcy dbają o wyżywienie uchodźców z Ukrainy. Co dziś podają? Żurek i sos mięsny z kaszą gryczaną, a na kolację polski bigos

W dwóch miejscach nad Jeziorem Firlej pomoc znalazło ponad 110 potrzebujących mieszkańców Ukrainy

chologiczną. Gmina zapewnia też pomoc prawną i wsparcie przy pozyskiwaniu dokumentów - podkreśla wójt.

W ośrodkach są planowane zajęcia z nauki języka polskiego i angielskiego. Ważna jest też pomoc duchowa.

- Udało nam się nawiązać współpracę i pozyskać księdza z Ukrainy, który poprowadził mszę świętą i udzielił spowiedzi swoim rodakom - przyznaje kierownik Caritasu.

W ośrodku Caritas funkcjonuje w pełni wyposażona kuchnia. Nad stroną gastronomiczną na co dzień czuwają gospodynie KGW i pracownicy kuchni szkolnych z terenu Firleja i okolic, a także mieszkańcy.

- Ludzie przyjeżdżają do nas w różnym stanie emocjonalnym, są przerażeni tym, co przeżyli. Zdarzają się takie osoby, które boją się nawet wyjść z domu. W takiej sytuacji nie korzystają ze stołówek i zbiorowego wyżywienia tylko kierujemy do nich indywidualnie zewnętrzny catering - podkreśla wójt gminy.

Uchodźcy zatrzymują się w Firleju i nie planują już nigdzie wyjeżdżać, tylko chcą wrócić do domu. Zdarzają się też tacy, którzy pobyt w Firleju traktują jako jeden z etapów podróży. - Prowadzimy ewidencję osób przebywających u nas. Gdy ktoś wyjeżdża, prosimy o pomoc policję, która sprawdza, czy tam, gdzie jadą, rzeczywiście czeka na nich praca, czeka na nich mieszkanie. Szykujemy im na dro-



Ukraińskie kobiety cieszą się, gdy mogą odwzajemnić się, jak potrafią, za pomoc, którą u nas otrzymują

Potrzebna pomoc wolontariuszy!

Wójt Gminy Firlej zwraca się z prośbą o wsparcie dla uchodźców z Ukrainy, głównie matek z dziećmi, przebywających w ośrodkach Caritas i GOSiR. Potrzebne są odpowiedzialne osoby do pełnienia dyżurów w ośrodku. Mile widziany wcześniejszy kontakt telefoniczny lub osobisty.

Gmina: tel.: 818575041 (wew. 10, 11) - Dawid Tarnowski
adres - ul. Rynek 1, 21-136 Firlej
Caritas: tel.: 726133991 - Arkadiusz Witek
adres - ul. Choiny 2, 21-136 Firlej
GOSiR: tel.: 609 336 533 - Damian Lewtak
adres - ul. Choiny 1, 21-136 Firlej

gę prowiant, staramy się przygotować tyle, żeby jedzenia wystarczyło na kilka dni - mówi kierownik Caritasu w Firleju.

Ogromna ilość osób prywatnych włącza się w pomoc Ukrainie. - Wiele jest takich podmiotów, pomoc płynie od osób prywatnych, które przywożą torby wypełnione darami. Tych darczyńców nie jesteśmy w stanie nawet wymienić z obawy, żeby kogoś nie pominąć - przyznaje wójt.

Uciekający przed wojną na Ukrainie mają tu także dostęp do pomocy psychologicznej. Kolejni specjaliści oferują bezpłatnie swoje usługi. - Wsparcie psychologiczne zaoferował psychoterapeuta z Antonina, od trzech lat mieszkający w naszej gminie, co istotne, posiadający doświadcze-

nie w pracy z osobami z zespołem stresu pourazowego. Oferuje pomoc dla dzieci i dorosłych mieszkańców Ukrainy - podkreśla wójt.

„Jeszcze tylko tydzień i wrócimy na Ukrainę”

Wielu uchodźców liczy, że niebawem będą mogli wrócić do ojczyzny.

- Zdarza się, że ktoś, uciekając z Ukrainy, zatrzyma się u nas przejazdem, ponieważ potrzebuje odpoczynku. Gdy wyjedzie, panie mieszkające w ośrodku z własnej inicjatywy przygotowują miejsce na przyjazd innych rodaków. Zmieniają pościel, piorą, składają pranie, sprzątają. I tylko pytają: „Co jeszcze możemy zro-

Wia: Jeszcze ainę



Siostry z Ukrainy Maryana (36 lat) i Natalia (40 lat) z dziećmi. Córki Natalii mają 15 i 8 lat. Synowie Maryany 13 i 10 lat.

Żyliśmy pod Lwowem, 50 km od granicy z Polską. Miałymy polską telewizję i oglądaliśmy polskie kanały, seriale, takie jak Świat według Kiepskich, 13 posterunek, ponieważ rosyjska telewizja była nieinteresująca. Przed laty przeprowadziłyśmy się i zamieszkałyśmy w sąsiednim województwie tarnopolskim, 130 km od Lwowa.

Tej nocy, 24 lutego słyszałam w nocy straszny huk, otworzyłam okna, zastanawiając się, co to może być. Pozostali członkowie rodziny spali, to pomyślałam, że może coś mi się przysniło. Rano podali w wiadomościach, że Rosja zaczęła z nami wojnę i bombarduje naszą ziemię. Wszyscy twierdzili, że Putin tylko straszy, nikt nie myślał, że wypowiedzenie wojny Ukrainie jest w ogóle możliwe.

Gdy pierwszy raz usłyszeliśmy alarm przeciwlotniczy i przekaz, żeby wszyscy chowali się do schronów, wyszliśmy na ulicę. Nie wiedzieliśmy, w którą stronę iść, ani co robić. Mówili, żeby ukryć się pod ziemią, ale gdzie takie miejsca są? W którym domu? Nikt nie wiedział w popłochu, gdzie mamy się chować. Ludzie uciekali do świątyni, tam są piwnice i my poszliśmy, ale tam było bardzo dużo ludzi. Skierowaliśmy się do znajomego, który miał siłownię i zeszliśmy do piwnicy. Tam czekaliśmy na odwołanie alarmu około pół godziny. Potem jeszcze przez dwie noce spaliliśmy w piwnicy.

Te alarmy były bardzo często, kilka razy dziennie. Uwaga Trwoga!, Uwaga nie ma Trwogi! – takie alarmy były nawet co godzinę. Jedną noc przespaliśmy spokojnie, ale na wszelki wypadek spaliliśmy w ubraniu.

Nie chcieliśmy wyjeżdżać z kraju, to nasi mężowie nalegali, że musimy jechać, uciekać z dziećmi, bo potem może być za późno. Mówili, że jeżeli będziemy w bezpiecznym miejscu, to im będzie łatwiej, że nie będą musieli martwić się o rodzinę, tylko będą mogli wziąć za broń i bronić kraju. Odwlekaliśmy decyzję o wyjeździe jak najdłużej, mówimy: Kuda? Gdzie jechać? Mamą rodzinę w Ameryce i oni mówią, że musimy jechać do Polski ze względu na dzieci, a oni próbują nas stąd zabrać. I wtedy się odważyliśmy, ale nie było możliwości, żeby jechać samochodem, były tak wielkie korki. Zaczęłam szukać w internecie pociągu, ale było wolne po jednym miejscu na pociąg, a nas było sześć osób. W końcu znalazłam miejsce, tyle że w różnych wagonach. Była niedziela, rano przyjechaliśmy do dworca kolejowego, pociąg był spóźniony trzy godziny, ale przyjechał. W środku było więcej ludzi, niż miejsc. Z Tarnopola przyjechaliśmy do Lwowa, gdzie mieszka nas ojciec. Na dworcu we Lwowie było tyle ludzi i tylu zagranicznych studentów. Przyjechali wszyscy do Lwowa, żeby gdzieś dalej uciekać przed wojną.

Matek z dziećmi było mniej niż studentów różnego pochodzenia. Ojciec nie mógł pogodzić się z myślą, że wyjeżdżamy, trudno mu było zrozumieć, że dzieci i wnuki opuszczają kraj. Powiedzieliśmy mu, że rozejrzymy się za pociągami, a jak nie będzie żadnego, to wrócimy do niego na noc. Pociągów do Polski nie było, ludzie czekali po dwa dni na dworcu, żeby wsiąść się do pociągu i dostać się do Polski. Na dworcu nawet nie ogłaszali, że jest jakiś pociąg, w informacji mówili, że nie ma pociągów i nie będzie, ponieważ stoją na granicy i ludzie czekają po 16 godzin. Takich ludzi, jak my, było wielu, oni też czekali i nie wiedzieli, czy jakiś pociąg będzie w ogóle. Zapytałam pracowników kolei o pociąg, powiedzieli nam, że nowy kierunek do Chełma jest otwarty i taki pociąg powinien być. Do Chełma jechaliśmy „elektryczką”. Weszliśmy jako prawie ostatni i jeszcze nas popychali ludzie, żeby wejść i zamknąć drzwi. Weszliśmy i pytamy - Dokąd ten pociąg jedzie? I nikt nie wie, dokąd ten pociąg jedzie. W pociągu 30 proc. matek z dziećmi, 70 proc. studentów. W Kowlu otworzyli drzwi na 20 minut, bo ludziom było duszno, ale ktoś próbował wejść i nawet bili się podobno. Jakis chłopak był agresywny i nie pozwolił mi wejść. Tam nie było miejsca, żeby stać nawet. W sumie jechaliśmy od 6 rano do północy. To bardzo szybko, bo ci, co samochodami jechali, to stali po dwie, trzy doby na granicy.

bić?”. Mówią, że zajęcie pozwala im odsunąć myśli od wojny i tych dramatów, które przywozły ze sobą - opowiada Damian Lewtak, dyrektor ośrodka GOSiR przyjmującego Ukraińców,

- W sobotę, 26 lutego rano przyjechałem do ośrodka i widziałem, jak Ukrainka po pierwszej spędzonej u nas nocy, zamiała korytarz i zmywała. Pytam: „Czemu Pani to robi?”. Odpowie-

działa: „Chcę pomóc, a poza tym czuję się tu jak w domu” - zauważa wójt.

- Mamą rodziny, które cały czas czekają na koniec wojny i mówią. „Jeszcze tylko tydzień i wrócimy na Ukrainę”. Liczy na to większość naszych gości, mieszkańców Ukrainy - zauważa w rozmowie kierownik Caritasu.

Magdalena Sych

W jej obiekcie przebywa obecnie 18 uchodźców, w tym 12 dzieci

Dała schronienie uchodźcom. „Nie potrafiłabym się inaczej zachować”

- Uśmiechnęłam się i powiedziałam do kobiety „witajcie”. A ona wybuchła płaczem. Jak zobaczyłam te dzieciaki... - opowiada nam mieszkanka Dysa w gminie Niemce, która specjalnie dla uchodźców przed wojną reaktywowała swój obiekt z noclegami.

Dlaczego?

Do końca ub.r. razem z mężem prowadzili w Dysie obiekt z noclegami. Interes zamknęli z początkiem roku. Pomimo tego, gdy w czwartek, 24 lutego, rozdzwonił się ich telefon, nie byli zaskoczeni.

- Stałam w kolejce do sklepu. Zobaczyłam, że ktoś dzwoni z ukraińskiego numeru. Pomyślałam: „Oho, zaczęło się” - mówi nasza rozmówczyni.

Zgadza się nam opowiedzieć o tym, jak pomaga uchodźcom, ale nie chce, byśmy ujawniali jej imię i nazwisko.

- Nie ma potrzeby - mówi skromnie. - Kontakt do nas rozszedł się pocztą pantoflową. Odbieraliśmy telefon za telefonem. Pierwsze rodziny, które do nas dotarły, nocowały jedną, dwie, trzy

noce. I jechały dalej do Polski albo do innych krajów Europy. Od kilku dni mamy u siebie jednak jedną liczną rodzinę. I oni zostaną u nas już na dłużej. Mężczyźni, którzy pracowali w Polsce ścigali tu swoich najbliższych z różnych części Ukrainy - opowiada.

Dlaczego zdecydowała się pomóc, choć przecież nie musiała?

- Miałam obawy, jak to będzie. Wszystko zmieniło się, gdy dotarli do nas pierwsi uchodźcy: matka z dziećmi. Uśmiechnęłam się i powiedziałam do kobiety „witajcie”. A ona wybuchła płaczem. Jak zobaczyłam te dzieciaki... Sama mam dwójkę i już wiem, że nie potrafiłabym się inaczej zachować - wyjaśnia.

Czterdzieści sześć butelek

Część gości naszej rozmówczynie przyjechała swoimi autami, po innych trzeba było pojechać na granicę. Dla niektórych z nich cała podróż trwała trzy dni.

- Jednej z kobiet, która u nas nocowała, zapytałam, czego potrzebuje. A ta się po prostu popłakała. Przez łzy powiedziała, że

wszystkiego. Wskazała na swoje ubranie. Powiedziała, że nic więcej nie ma... - wspomina mieszkanka Dysa.

Pomogli mieszkańcy gminy, którzy szybko odpowiedzieli na apel o pomoc i włączyli się w zbiórkę dla Ukraińców. Pomogli też mieszkańcy Lublina, personel lubelskiego przedszkola, do którego chodzi dziecko naszej rozmówczynie.

- Przykład: zadzwonił do mnie znajomy. Powiedział, że akurat jest w sklepie i zapytał, czego potrzebujemy. Powiedziałam mu, że przydałaby się woda mineralna, że dwie butelki 5-litrowe. Przyjechał za godzinę z 46 butkami - mówi nam kobieta.

„Wszystko dobrze”

W jej obiekcie przebywa obecnie 18 uchodźców, w tym 12 dzieci. Najmłodsze ma 15 miesięcy, najstarsze 17 lat. Są w stanie się porozumieć. Czasem się zrozumiem, czasem na migi, czasem za pomocą tłumacza w telefonie.

- Już się oswoili z nowym miejscem. Dziękują. Pytają, czy mogą w czymś pomóc. Od kilku dni część kobiet pracuje już w branży ogrodniczej. Mowa o tych, które

nie muszą być przy dzieciach. To dla nich dobre, mogą się czymś zająć. Widać u nich traumę. Taka scena: wchodzę do kuchni, kobieta przygotowuje tam posiłek. I płacze. Wcale nie kroї cebuli. Pytam drugiej, czy coś się stało. „Wszystko dobrze”. Takich scen jest więcej. Mężczyźni opuszczali rodziny, żeby wrócić na Ukrainę. Były łzy. Najmłodsze dzieci chciały, żeby się z nimi bawił. Powiedział, żeby poszły na górę, a on zaraz przyjdzie. Oszczędził im tego pożegnania. Sobie pewnie też... - opowiada nasza rozmówczyni.

Mamą kontakt z tym mężczyzną, dobrze mówi po polsku. Wrócił do swojej miejscowości. Dom stoi, jest cały. Mieszka w piwnicy. Pilnuje dobytku, bo już grasują szabrownicy - dodaje.

Co będzie dalej?

- Na początek ustaliliśmy z mężem, że miesiąc wytrzymamy. Później? Jakoś to będzie. Damy radę. Oni chcą wrócić do domu najszybciej jak to możliwe. Tylko czy będzie do czego wracać? Wierzę, że jak komuś teraz pomożę, to ktoś kiedyś pomoże mi - kończy mieszkanka Dysa.

Dominik Smagała

Tu trafiają dary z całej Polski. Premier pod Lublinem

W Niemcach, w powiecie lubelskim, na terenie składnicy Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych powstał hub, czyli węzeł transportowy, do którego z całej Polski trafia pomoc i dary dla Ukrainy. W sobotę (5 marca) składnicę odwiedził premier Mateusz Morawiecki.

- Pomagamy z głębi serca, ale pomagamy z głową. Pomoc trafia tam, gdzie musi trafić. Gdzie jest ona najbardziej potrzebna. Pomagamy po to, żeby naród ukraiński mógł się bronić dzisiaj nie tylko w obronie własnej niepodległości, lecz w obronie bezpieczeństwa całej Europy - mówił Mateusz Morawiecki.

Szef rządu zaznaczał również, że aby Ukraińcy mogli się bronić, potrzebna jest pomoc, przede wszystkim humanitarna. Docierają tam kolejne transporty, które po uzgodnieniu z Ministerstwem Zdrowia Ukrainy, trafiają do miast lub osób, które najbardziej tego



Wizyta premiera w składnicy RARS w Niemcach

potrzebują. Dodał również, że codziennie ok. 100 tirów wyjeżdża z Polski do miast, szpitali, szkół, żłobków, przedszkoli, samorządów po stronie ukraińskiej, z polską pomocą.

- Otwieramy w Polsce naszą granicę, nasze domy, nasze serca w czasie, kiedy Rosjanie zaatakowali naród ukraiński i kiedy tam rozgrywa się dzisiaj losy Europy. Zdaję sobie sprawę z tego, jakie emocje musi to budzić w Polakach. Nie tylko złość, ale także emocje te

najbardziej płynące z serca – empatię, współczucie i to jest piękne w naszym narodzie - powiedział premier.

Szef rządu mówił również o specjalnej pomocy finansowej dla Polaków, którzy przyjeżdżają do siebie uchodźców. W ramach ustawy rząd przekaże 1,2 tys. miesięcznie na każdego uchodźcę.

Joanna Niecko

Prawie połowa ukraińskich uczniów nie wróciła z ferii do Kijana

Zespół Szkół Rolniczych w Kijanach ma 70 uczniów z Ukrainy. Na ferie, które trwały od 14 do 28 lutego wrócili oni do swojego kraju i tam zastała ich wojna. Część uczniów zdążyło wrócić przed jej wybuchem. Pełnoletni chłopcy muszą zostać na Ukrainie.

- Z ferii wróciło 37 uczniów – poinformowała na posiedzeniu Komisji Oświaty Rady Powiatu Łęczyńskiego Ewa Siegięda ze Starostwa Powiatowego w Łęcznej.

- Dziesięciu chłopców w ogóle nie przyjedzie, bo ukończyli 18 rok życia, więc muszą zostać ze względu na powszechną mobilizację na Ukrainie. A jeśli chodzi o pozostałych uczniów, to podobno niektórzy są w drodze do Polski, ale np. uczniowie z okolic Kijowa mieli problem, bo tam są wysadzone mosty – poinformowała Ewa Siegięda.

I dodała, że uczniowie z Ukrainy, którzy dotarli już do Kijana otrzymali w szkole pomoc psychologiczną.

- W szkole jest smutno. Dla dzieci to trudna sytuacja, bo ich rodzice zostali w kraju ogarniętym wojną – przyznała Ewa Siegięda.

Kamil Kulig

Zbiry rujną Ukrainę, lecz ludzi dobrej woli jest więcej. Pospolite ruszenie w powiecie radzyńskim

Pani Patrycja ruszyła na granicę. Dała ukraińskim matkom z dziećmi dom w Radzynie



„Nam się udało tu dotrzeć. Nasze dzieci są bezpieczne. Ale inne dzieci giną. My miałyśmy szczęście”

Grupa uchodźców znalazła schronienie w gm. Radzyń - tu ich pierwsze chwile w świetlicy w Białej. W przygotowanie miejsca i opiekę nad przybyszami zaangażował się wójt Wiesław Mazurek oraz sołtys Białej, Hanna Gołoś

Radzyń Podlaski: Do swojego mieszkania w bloku w Radzynie przyjechały dwie mamy - z rocznym i dwuletnim dzieckiem. - Myślałam, że zostanę z tym sama. Okazało się jednak, że ludzi z datkami i chęcią pomocy było bardzo dużo - mówi pani Patrycja.

Jeżdżą odebrać uchodźców spod granicy, przyjmują pod swój dach, gotują posiłki, udzielają pomocy. I choć „zbiry” (Związek Białorusi i Rosji - dop. red.) rujną Ukrainę, postawa wielu z nas potwierdza słowa piosenki Czesława Niemena, że „ludzi dobrej woli jest więcej”.

Poprosiliśmy mieszkańców powiatu radzyńskiego, by podzielili się z nami swoim doświadczeniem pomocy Ukraińcom. Pytani o motywację, odpowiadają zgodnie:

- Czuliśmy taką potrzebę.

Matki z dziećmi marzną na granicy

Patrycja Kier, mieszkanka Ustrzeszy (gm. Radzyń) zwraca uwagę na sytuację na przejściach granicznych w Zosinie i Dorohusku, skąd właśnie wróciła.

- Brak tam choćby przygotowanego namiotu dla marznących matek z dziećmi. Co z tego, że są stosy makaronu i ryżu? Przecież nikt nie będzie tego gryzł - zauważa.

Podkreśla też różny status

uchodźców. Niektórzy z nich mają już pozatławiane prywatne transporty.

- Część z nich nie chce zostawać na tych punktach. Obawiają się, że utkną tam na stałe.

Przywołuje też inną zaobserwowaną scenę. - Matka szukała dla dziecka jakiejś kurtki. Ale jak można coś znaleźć, tonąc w stosie ubrań? - pyta.

Trauma

Pani Patrycja do swojego mieszkania w bloku w Radzynie przyjechała dwie mamy - z rocznym i dwuletnim dzieckiem oraz starszym rodzeństwem. - Te maluchy nie wiedzą, co się dzieje, mocno tego nie odczuwają. Najgorzej jest ze starszymi dziećmi (7-9 lat) - widać, że są wystraszone. Uciekają wzrokiem, spuszcza głowę. Są nieruchome, patrzą w jeden punkt. Nie są jak nasze dzieci - śmiejące się, brykające, ciekawe otoczenia. Nie wiedzą, czy mogą się odezwać, czy są już bezpieczne - dzieli się swoimi spostrzeżeniami.

- Powiedzieli mi, że bardzo długo czekali po tamtej stronie granicy - kontynuuje Patrycja. - Ukraińska strona przedłuża wyjście. Oni stali cztery doby. Poprzednia rodzina, którą przejęłam, też czekała trzy - cztery dni. Stoją tam dzień i noc. Ci, którzy mają samochód, są w miarę w komfortowej sytuacji. Są też matki z dziećmi, które stoją na mrozie. Są wycieńczone - nie

ukrywa emocji nasza rozmówczyni.

Powtarzają: „żeby było do kogo wracać”

- Jedna z pań powiedziała mi: „Nam się udało tu dotrzeć. Nasze dzieci są bezpieczne. Ale inne dzieci giną. My miałyśmy szczęście”. Ich mężowie wywieźli je z Ukrainy na siłę. Bali się o bezpieczeństwo swoich rodzin. Nie chciały jechać, wołały zostać ze swoimi mężami. Nie wiedzą, jak żyć. Są zdezorientowane. Boją się teraz, żeby sąsiedzi na nich nie narzekali - podsumowuje mieszkanka Ustrzeszy.

Gmina Radzyń przyjęła mieszkańców Równego

- Do świetlicy w podradzyńskiej Białej przyjechali Ukraińcy z Równego, to jest 180 km od Dorohuska. Są to kobiety, w tym lekarka, i dzieci. Jedno z nich jest jeszcze ośmioletni - informuje nas były sołtys Białej, Marek Matejuk, który zaangażował się w przewiezienie uchodźców spod granicy.

- W Równym jest jeszcze w miarę spokojnie, choć słychać syreny alarmów przeciwlotniczych - mówi nam świeżo przybyły do Białej. - Mężczyźni poszli walczyć, a swoje żony, matki, siostry, dzieci wystawili w bezpieczniejsze strony. Są bardzo honorowi. Wystarczy im dach nad głową i dobre słowo, o resztę są w stanie sami się zatroszczyć. Wyrażali swoją wdzięczność za okazaną pomoc.



Patrycja Kier

Ustrzesz

Nie oceniamy przybyłych

Na przejściu granicznym czekałam pół dnia i całą noc. W vanie miałam 15 dzieci, jedno spało na drugim. Ciężko to opisać, to jeden wielki chaos. Na ich twarzach widać przerażenie, strach i zmęczenie. Ufam sobie, porozumiewamy się czasem na migi. Kobiety z dziećmi, które wzięłam (mieszkają teraz w bloku w Radzynie), rozumiem, co do nich mówię, ale nie potrafią odpowiedzieć. Pochodzą z obwodu Charkowa i Kijowa - na polską granicę przywiózł ich 69-letni teść. Wziął ze sobą mleko. Część ich rodziny, która została na Ukrainie, prosi o nie dla dzieci. Nie oceniamy ich - to nie są ubogie, tylko normalne rodziny. Ci, którzy biorą rodziny do siebie - odciążają państwo. Dają im wytchnienie, przetrzeźwiają dla siebie. Jeżdżą z nimi po lekarzach, załatwiają pracę.

Nie spodziewali się takiej postawy Polaków. Dziękowali ze łzami w oczach - podsumowuje Matejuk.

Jakub Hapka



Jedno z dzieci, które grzało się w samochodzie na granicy. Trzymałam 9-miesięczne niemowlę na kolanach, jego mama spała obok. Czekali na swój transport - relacjonuje Patrycja



Wielu Ukraińców znalazło schronienie w domach mieszkańców powiatu radzyńskiego



- Przyjmując te rodziny, myślałam, że zostanę z tym sama. Byłam przygotowana na to, że będę musiała ich utrzymać, pomóc im w każdej kwestii. Okazało się, że ludzie z datkami i chęcią pomocy było bardzo dużo - przyznaje pani Patrycja. - Ludzie nie pytali o nic, przychodzili i dawali

Potrzebne wsparcie dla dziecka chorego na nieuleczalną chorobę...

Lekarze nie spodziewali się, że takie malutkie dziecko może mieć udar

GMINA FIRLEJ: Po pierwszym udarze miała niedowład prawostronny, po ostatnim straciła częściowo wzrok. Trzyletnia dziewczynka potrzebuje stałej rehabilitacji i wizyt w szpitalu.

Pani Krystyna przyszła do szpitala z wiotką rączką u dziecka, na drugi dzień dziewczynka zaczęła tracić czucie w prawej nóżce. Lekarze zorientowali się, że mają do czynienia z udarem dopiero po kilku dobach. W szpitalu w Lublinie 2,5-letnie dziecko przeszło udar niedokrwienny mózgu w wyniku czego Milenka doznała niedowładu prawej części ciała.

Choroba dziecka jest nieuleczalna i nie ma na nią lekarstwa.

Niespodziewany udar

Dziewczynka urodziła się 8 stycznia 2019 roku w Lubartowie. Narodziny córki, po trzech synach, którzy czekali już w domu, były dla rodziców nie lada zaskoczeniem. Mała nazwana przez tatę czule „Milenka” rosła jak na drożdżach. Po raz pierwszy choroba dała o sobie znać, gdy dziewczynka skończyła 2,5 roku. Do tamtej pory nawet zwykłe przeziębienie było - w jej przypadku rzadkością.

Rodzice bardzo dobrze pamiętają pierwszy wstrząs wywołany chorobą dziecka.

- Córka po przebudzeniu miała wiotką prawą rączkę i płakała, nie była sobą. Czułam, że dzieje się coś złego - wspomina łamiąc serce sceny Krystyna Cybul, mama Milenki. - Widziałam, że nie może nawet raczkować, próbowała radzić sobie poruszając się tylko na jednej ręce. Zadzwońiłam po męża i pojechaliśmy do pediatry, a stamtąd już prosto do szpitala dziecięcego w Lublinie.

Tu pojawiły się poważniejsze objawy choroby: zaczął się częściowy niedowład nogi. Dziecko miało drgawki.

- Zaczęło się dociekanie przyczyn. Lekarze orzekli, że dolegliwości dziecka związane są być może z zakażeniem wirusem covid-19, innym razem wskazywali na boreliozę, albo na padaczkę. Dopiero po kilku dniach poddano ją poważniejszym badaniom - wspominają rodzice.

Diagnoz pojawiało się wiele: wszystko, po kolei, wykluczano. Pani Krystyna nie słyszała od lekarzy, że to może być coś poważnego. Przełom nastąpił po wykonaniu pomiaru ciśnienia krwi. Nadciśnienie tętnicze wy-

kryte u dziecka wskazywało, że mogło dojść do udaru, co ostatecznie potwierdziło badanie rezonansem.

- Lekarze mówili, że „nie spodziewali się, że takie malutkie dziecko może mieć udar”, a to był dopiero początek naszych zmagañ z chorobą. Prawdziwą diagnozę postawiono w Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie, które dysponuje odpowiednim sprzętem i bardziej doświadczoną kadrą lekarską - opowiadają rodzice.

W Polsce na moyamoya choruje zaledwie około 40 osób

Po sześciu tygodniach w klinice w Lublinie dziecko zostało przetransportowane do Warszawy.

- W CZD już na drugi dzień dowiedzieliśmy się, co tak naprawdę jest naszemu maleństwu ... - wspominają rodzice. - Moyamoya to choroba niezwykle rzadko spotykana, a jej przyczyny nie są znane. W Polsce na moyamoya choruje zaledwie około 40 osób. Choroby nie da się wyleczyć farmakologicznie. Możemy polegać jedynie na leczeniu objawów - przyznają.

U dziecka stwierdzono zespół moyamoya, który powoduje m.in. udary niedokrwienne.

- Pierwszy udar był w tamtym roku w czerwcu. Później też był lekki udar, tzw. mikroudar. Na rezonansie wyszło, że w mózgu jest już bardzo dużo takich zmian, więc córeczka musiała przebyć kilka udarów - mówi mama dziewczynki.

Życie dziecka i mamy to nieustanne pobyty w szpitalu, leczenie i rehabilitacja. I koszty z tym związane.

- Pół roku temu we wrześniu Milenka przeszła poważną operację, w główce miała nawiercane szesnaście otworów i wpuszczane żyły do mózgu. Bardzo szybko wróciła do aktywności, jest radosna, niesamowicie ciekawa świata i „wszędzie jej pełno” - rozczulają się rodzice.

- Jednak, aby jej stan był stabilny, musi brać leki kilka razy dziennie i mierzyć ciśnienie. Codziennie jeździmy na rehabilitację i zajęcia logopedyczne, co pochłania dużo czasu i pieniędzy, ale jest konieczne dla jej zdrowia.

Po udarze w listopadzie tamtego roku Milenka straciła częściowo wzrok. Kolejny pobyt w warszawskiej klinice w styczniu przyniósł niedokrwienie i ostrą niewydolność nerek. Milenka w ciągu 3 tygodni pobytu na oddziale trzy razy miała



Co pewien czas Milenka z mamą wracają do Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie i lekarze zajmują się dalszą diagnostyką dziecka

przetaczaną krew.

- Przyjechaliśmy na rutynową trzydniową kontrolę - wspomina pani Krystyna. - Lekarze zlecili pobranie do badania próbki krwi i moczu, i zaraz pani doktor przyszła w panice i zleciła badania do powtórzenia. Stwierdziła, że badania Milenki musiały zostać pomyłone, bo to niemożliwe, żeby wyszły aż tak drastyczne wyniki. Morfologia wykazała, że doszło do niedotlenienia nerek, które przestały pracować.

- Do zatrzymania pracy nerek doszło na oddziale, a gdybyśmy byli wtedy w domu, to nie wiadomo, jak to mogło się skończyć... - martwi się pani Krystyna.

Pomóżmy!

Ludzie z Bykowszczyzny dla Milenki zorganizowali zrzutkę. Pani Krystyna pełni funkcję sołtysa wsi.

- Zorganizowaliśmy zbiórkę na wsi - mówi pan Sławomir z Bykowszczyzny. - Kolega zadzwonił do mnie czy spaceruje się z nim przez wieś i pomogę zbierać pieniądze do puszek, żeby wspomóc rodziców i ich chore dziecko. Wszy-

Milenka w główce miała nawiercane szesnaście otworów i wpuszczane żyły do mózgu

scy znamy Krysę, jest naszym sołtysem. Ludzie reagowali pozytywnie, każdy coś wrzucił, jedni więcej inni mniej, ale każdy coś. Zostawialiśmy ulotki, to ludzie obiecywali, że jeszcze ten 1 procent podatku przeleją dla Milenki na konto fundacji przy okazji rozliczenia z urzędem podatkowym - dodaje.

Szkoła w Woli Skromowskiej w gminie Firlej przygotowała kiermasz ciast, z którego dochód przeznaczono na leczenie dla chorej dziewczynki. Do pomocy Milence włączyły się GBP w Firleju i Zespół Szkół w Kocku.

- Myślę, że jeszcze jakąś zbiórkę uda się zorganizować. Nie zapomnimy! - deklarują sąsiedzi.

Potrzeby są dużo większe. Jeśli ktoś może pomóc Milence podajemy dane do przelewu na konto fundacji.

Magdalena Sych



Opieka i zabawa z Jaśkiem, kucykiem, który przyjechał z hodowli z Niemiec w prezencie od tatusia, to ulubione zajęcia Milenki



Chora na zespół moyamoya dziewczynka to oczko w głowie rodziców. - Po tym, jak córka miała przetoczoną krew czuje się znacznie lepiej - zauważają rodzice. I dziękują wszystkim za okazane wsparcie duchowe i finansowe

WSZELKIE WPŁATY PROSIMY KIEROWAĆ NA KONTO:

FUNDACJA DZIECIOM ZDAŻYĆ Z POMOCĄ

ul. Łomiańska 5,
01-685 Warszawa

Alior Bank S.A.

42 2490 0005 0000 4600 7549 3994

Tytułem: **40297 Cybul Milena**
- darowizna na pomoc i ochronę zdrowia

Darowizny można też wpłacać
ONLINE przez stronę:

www.dzieciom.pl/podopieczni/40297

Można też przekazać 1% podatku.

Wystarczy w rozliczeniu rocznym wpisać:

KRS: 0000037904

a w polu **CEL SZCZEGÓŁOWY:**

40297 Cybul Milena

Szanowni Darczyńcy, prosimy o wyrażenie zgody w formularzu PIT na przekazanie swoich danych OPP

Pod patronatem Wspólnoty: My też tu jesteśmy! - wykrzyczała młodzież z Nałęczowa

Miał być horror, zrobili film o codzienności



Film powstał dzięki programowi „Równać Szanse 2021” Polsko – Amerykańskiej Fundacji Wolności realizowanego przez Fundację Civis Polonus.

Grupa „Zafilmowani”: (od lewej) Ksawery Kisielewski, Emilka Rumińska, Piotruś Rukasz, Patryk Kwapiński, Janek Mamala, Patryk Włodarczyk, Michalina Suchanek, Weronika Haczur, Wiktoria Deszczak, Maja Majewska, Beata Skowronek, Karolina Dobraczyńska, Kuba Błaszczak

NAŁĘCZÓW: Rekwizytem była atrapa fortepianu wciągnięta na dach Centrum Spotkania Kultur w Lublinie. Sceny fortepianowe nagrywane były za pomocą drona, a ostatnie ze zwyżki umieszczonej na wysokości trzeciego piętra bloku. Tak powstał film „Egzystencja”.

Wielka premiera

W ostatnią sobotę w Nałęczowskim Ośrodku Kultury o godzinie 18.18 odbyła się premiera krótkometrażowego filmu pt. „Egzystencja”. Za produkcję w całości, od początku do końca, odpowiedzialna była młodzież z Nałęczowa lub ucząca się w mieście. To oni wymyślili temat, opracowali pomysły, zajęli się realizacją, szukali sponsorów, sami pisali pisma. Film jest krótki, ale stoi za nim cały szereg zadań i działań, z którymi młodzież musiała się zmierzyć. Tuż po godzinie 18 sala kinowa po brzegi zapęłniała się widzami. - Baliśmy się, że przyjdzie tylko garstka osób i nasze rodziny. Ale zostaliśmy mile zaskoczeni - cieszyli się uczestnicy twórcy filmu. Film trwał około sześciu minut, ale wywołał w widzach ogromne emocje. Każdy mógł w nim odnaleźć cząstkę siebie, własnego życia.



Państwo Monika i Czesław Szyszkowie i pani Helenka Koniewska
Pani Monika: Jeżeli w młodzieży jest chęć działania, pokazania się, to tylko przyklasnąć! Bardzo nam się podobało.
Pan Czesław: Bardzo dobrze, treściwie zrobiony film, krótko, ale cały czas akcja była - od początku do końca. Dobre było też to wprowadzenie o introwertykach. Działali jako grupa, to jest bardzo ważne.
Pani Helenka: Młodzież wyszła z inicjatywą, żeby coś zrobić, a to jest bardzo ważne. Film bardzo mi się podobał. Dużą robotę zrobiła w nim muzyka. Cieszymy się, że mamy taką młodzież. Bardzo cenna inicjatywa. Wierzę w to, że młodzież tę kulturę utrzyma.

Trudna praca, ciągłe zmiany

Praca nad filmem trwała ok. sześciu miesięcy. Odtwórczyni głównej roli zmieniała się aż trzy razy, z powodu pandemii trudno było ustalić terminy spotkań, które dla wszystkich byłyby dogodne, nawet pogoda płatała figle - w dniu, w którym miały być kręcone sceny ze statystami, zaczął padać deszcz... Między innymi o to chodziło w założeniach projektu - o radzenie sobie z trudnościami, o naukę pracy w grupie, radzenie sobie ze stresem, ale przede wszystkim o pokonywanie własnych blokad. - Praca przy

projekcie, gdzie byłam koordynatorką, przyniosła mi wiele radości, ale też stresu. Przede wszystkim jednak utwierdziła mnie w przekonaniu, że w młodzieży tkwi ogromny potencjał, z którego niestety my, dorośli, nie potrafimy na co dzień korzystać. Grupa, z którą pracowałam, dała mi wiele inspiracji, powodów do dumy, ale też wsparcia w trudnych projektowych chwilach - mówi Beata Skowronek, koordynatorka projektu.

Na początku plany były inne. Miał powstać film fantastyczny, kostiumowy, horror, albo komedia. - Jednak po analizie aspektów, które chcieliśmy

poruszyć, doszliśmy do wniosku, że pokażemy to, co jest najważniejsze dla nas - nasze codzienne życie, codzienność wszystkich ludzi, którzy chcą w pojedynkę biec przez życie - mówi Patryk Kwapiński.

Pełen sukces

Jak film został odebrany? - Wszyscy nam gratulowali i mówili, że to dobra robota - mówi Patryk Kwapiński, reżyser, scenarzysta, a zarazem lider grupy „Zafilmowani”. Dodał, że już zaczął tęsknić za pracą nad projektem, ale na szczęście młodzież ma w planach nowe aktywności.



Beata Skowronek
koordynatorka projektu

Emocje już opadły. Stres, który mi towarzyszył, przerodził się w radość. Po zakończeniu projektu będzie mi czegoś brakować. Wszyscy się żyliśmy, już zaczynam tęsknić za swoją młodzieżą. Jestem pozytywnie zaskoczona ilością osób, które chciały zobaczyć nasz film. Widzowie byli pod wrażeniem przekazu filmu, bardzo ich poruszył. Osiągnęliśmy zamierzony cel.



Patryk Kwapiński
scenarzysta, reżyser i lider „Zafilmowanych”

Zaprosiliśmy imiennie 100 osób, przyszła mała część tych osób, ale sala była pełna. Wszyscy nam gratulowali, mówili, że wykonaliśmy świetną robotę. Czują, że film był tylko przerywnikiem, małym elementem, a chodziło o coś innego... Już tęsknimy za pracą nad projektem, ale mamy plany na nowe działania...



Tomasz Matraszek
charakteryzator Absolwent Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Józefa Chełmońskiego w Nałęczowie

Z wielką przyjemnością obejrzałem film. Jestem szczęśliwy, że mogłem zobaczyć świat oczami młodych ludzi. Jestem tym zafascynowany. Ciekawe jest pokazanie zachowania ludzi w życiu codziennym. Nie żałuję, że tu przyjechałem.



Emilka Rumińska
aktorka

Dołączyłam do filmu pod koniec jego powstawania. Byłam nieco zestresowana całą sytuacją, ale dzięki odczuciu ciepła od uczestników projektu wszystko to przeszło. Nawet nie wiedziałam, o czym jest ten projekt, a okazało się, że się z nim bardzo utożsamiam. Zdobyłam trochę więcej pewności siebie. Wiem też, że ten cały introwertyzm to nie jest coś złego.

- W życiu najważniejszą nagrodą są opinie ludzi, którzy oglądają to, co zrobiliśmy. Waszym sukcesem jest to, że ludzie będą rozmawiali o naszym filmie. Ja na pewno będę o nim opowiadał - zwrócił się do „Zafilmowanych” Tomasz Matraszek, jeden z najsłynniejszych polskich charakteryzatorów. - Mam nadzieję, że będziecie pracowali nad kolejnymi projektami. Uczcie mnie spojrzenia na świat waszymi oczami - dodał. To dopiero ich pierwszy film, a sława się rozniosła nawet po stolicy województwa. A to przez... taszczenie na dach Centrum Spotkania Kultur w Lublinie atrapy fortepianu,

który był niezbędnym rekwizytem w filmie. Sceny fortepianowe nagrywane były za pomocą drona. Ale to nie koniec wyzwań. Ostatnie, najtrudniejsze sceny, kręcone były ze zwyżki umieszczonej na wysokości trzeciego piętra jednego z nałęczowskich bloków.

- Warto doceniać, zamiast oceniać młodzież, wtedy dzieją się naprawdę niezwykle rzeczy - mówi Beata Skowronek. - Jeżeli tak działają introwertycy, to jestem dumna z tego, że sama jestem introwertyczką - zakończyła.

Agnieszka Gołębiowska
REG

Traktat brzeski z 1918 roku Białą Podlaską, Międzyrzec i Radzyń przyznawał ... Ukrainie

Niemcy mieli wojsko, Ukraińcy zboże, Polaków nie było tam wcale

Po raz pierwszy uznawane międzynarodowo państwo ukraińskie pojawiło się w traktacie brzeskim w lutym 1918 roku. Jego uznane przez Niemcy i Austro-Węgry oraz Turcję i Bułgarię granice zawierać miały także wschodnią i północną Lubelszczyznę. Ustalenia pozostały głównie na papierze.

Przed I wojną światową istniały dwa ośrodki, w których obecna była myśl o powołaniu niezależnego państwa ukraińskiego. Obydwu udało się też wyjść poza strefę inteligentkich bająn. W monarchii austro-węgierskiej ich ambicje kulturowe - podobnie jak i wszelkich innych wchodzących w jej skład narodowości - spotykały się ze zrozumieniem i otwartością władz. Funkcjonowały ukraińskie uniwersytety, szkoły, ukazywały się czasopisma, działali określający się jako ukraińscy politycy, kwitł kościół greckokatolicki, aspirujący do roli narodowego. Wiedzieli, jak mógł, tak wspierać emancypację Ukraińców, widząc w tym mechanizm osłabiający wpływ moskiewskie.

Z kolei nad Dnieprem, w imperium rosyjskim, zabraniano nawet używania samego słowa „Ukraina”, mówiąc o Małorusi. Zarówno proces refleksji państwowotwórczej, jak i jej zasięgi oraz zakorzenienie wśród chłopstwa były oczywiście wolniejsze i słabsze. Dość mocne podstawy ma opinia, że ruch narodowy formował się tam w dużej części wzdłuż linii podziału społecznego: miejscowego chłopstwa wrogiego uciskającym go Moskalom. Niemniej jednak w 1914 roku jedni i drudzy ogłosili, że należy lojalnie stanąć wokół swojego dotychczasowego państwa. Oznaczało to z samej natury rzeczy pewne przewartościowanie i konieczność wyostrenia postaw.

Od autonomii do niepodległości

Jeszcze w 1917 roku po rewolucji lutowej dłuższą chwilę zajęło samym ukraińskim liderom zorientowanie się, jak bardzo doniosła to chwila i jakie szanse lada chwila mogą się przed nimi i ich pomysłami otworzyć. Utworzyli Ukraińską Centralną Radę,

zaprosili do niej inteligentów, chłopów i żołnierzy i... radzili! W czerwcu 1917 ogłosili autonomię Ukrainy, na czele rządu stanął wybitny uczony Michajło Hruszewski, nota bene z urodzenia chełmianin. Rosyjski premier Kiereński wprowadził przez chwilę protestował, sam przyjechał do Kijowa, jednak nie miał żadnych argumentów ani możliwości, żeby wpłynąć na cokolwiek. Między innymi ten rozsądek kosztował go kryzys gabinetowy. W całej Rosji zaś w tym czasie dyskutowano o przebudowie imperium w strukturę sfederowanych narodów. Ten rozwój sytuacji odpowiadał głównie państwom Ententy, bo gwarantował jedno: Rosja nie rozsypanywała się i mogła dalej wiązać walką państwa centralne. Nastroje i opinie zmieniły się, kiedy 22 stycznia 1918 roku ogłoszono niepodległość Ukrainy, na czele rządu stanął Wsiewołod Hołubowicz.

Ukraińcy zaproszeni, Polacy nie

Kiedy władzę przejęli bolszewicy, ani przez chwilę nie zamierzali tolerować samodzielnosci Ukrainy. Na początku 1918 roku zajęli Charków i Kijów. W tej sytuacji dyplomaci młodego państwa, niezależnie od wysiłków militarnych, musieli intensywnie próbować jakoś spozycjonować się w kontekście międzynarodowym, zaistnieć jako niezależny podmiot. Idealną okazją była konferencja w Brześciu. Pierwsze skrzypce grali tam Niemcy, mocno i zdecydowanie grający ukraińską kartą przeciw Rosji i pokładający w niej większą nadzieję niż w karcie polskiej. Polaków do Brześcia zresztą w ogóle nie zaproszono. Sami Ukraińcy zresztą nie przyszli bez argumentów: mieli to, czego brakowało całej Europie: zboże! Dużo zboża! I jeszcze wieprzowinę! Nie dziwi więc, że Niemcy i Austriacy byli gotowi dać wiele - wedle optymistycznych szacunków Berlin zapasów miał do kwietnia, Wiedeń kilka tygodni dłużej. Ukraińcy, jak się wydaje bez większego wysiłku, otrzymywali więcej, niż oczekiwali. Habsburgowie w tajnym protokole uzgodnili, że po wojnie - a jakże, wygranej! - w Galicji wydzielą osobny kraj koronny. Nas najbardziej interesuje jednak ustalenie linii granicznej



Przebieg wymyślonej w Brześciu granicy polsko-ukraińskiej, mapka przygotowana przez gazetę „Świat” z sierpnia 1918 roku. Grubą linią zaznaczono granicę ówczesnej guberni chełmskiej, przerywaną granicę polsko-ukraińską. Liczby procentowe oznaczają odsetek prawosławnych w 1907 roku, liczby w nawiasach odsetek prawosławnych w 1916

Niemcy podtrzymać państwo ukraińskie próbowali jeszcze w lutym 1918, chcąc przekazać twierdzą w Brześciu

nej państwa ukraińskiego na zachodzie.

Ukraina od Biłgoraja po Mielnik

Niemcy i Austro-Węgry uznały granicę z Ukrainą według linii granicznej z Rosją z 1914 roku oraz przekazały jej okupowane przez siebie Polesie, Wołyń i Chełmszczyznę. Opisuje Włodzimierz Mędrzecki: ... *traktat przewidywał, że granica między Ukrainą a królestwem Polskim będzie przebiegała linią przez Biłgoraj, Szczepieszyn, Krasnostaw, Puchaczów, Radzyń, Międzyrzec, Mielnik. Zamierzano więc wykreślić z królestwa powiaty tomaszowski*

i hrubieszowski w całości, prawie cały zamojski z Zamościem, prawie cały chełmski, połowę biłgorajskiego i część krasnostawskiego, a następnie w całości powiaty włodawski i bialski oraz prawie w całości powiaty radzyński i konstantynowski”. Ukraińcy zgodzili się przy tym, że granica nie musi koniecznie przebiegać ściśle przez wymienione miasta i że uwzględnione zostaną uwarunkowania etniczne i kulturowe, życzenia ludności oraz do wytyczania linii dopuszczona zostanie strona polska.

Każdy rozdawał, czego nie miał

Wszyscy cieszyli się bardzo. Niemcy zawarli wszak pokój na wschodzie, Ukraina po raz pierwszy została podmiotem prawa międzynarodowego. Nikt specjalnie nie przejmował się tym, że strony rozdawały to, do czego nie miały prawa (państwa centralne) albo czego po prostu nie miały: Ukraina ani przez chwilę

Okoliczności zawarcia traktatu tak opisuje znakomity polski historyk Janusz Pajewski: „Rokowania prowadzone w dniu 8 lutego nie doprowadziły do ostatecznego uzgodnienia stanowisk. Wieczorem delegaci Państw Centralnych zasiedli do stołu, po obiedzie partia pokera, pili się szampan. O godzinie 2 w nocy z 8 na 9 lutego wezwano delegatów ukraińskich - i tak powstał traktat Państw Centralnych z Ukrainą”

Traktat z Brześcia nazywany jest „chlebowym” - Niemcy i Austriacy rozpaczliwie potrzebowali żywności i za obietnicę dostaw ukraińskiego zboża byli gotowi obiecać wszystko

nie była w stanie zorganizować transferu miliona ton zboża. Nie miała też realnej możliwości stworzenia administracji w zachodniej części przekazanych jej terenów. Niemcy, owszem, podjęli duży wysiłek militarny, zajmując nawet Kijów i opierając swoje granice o linię odpowiadającą dzisiejszej granicy Ukrainy, jednak późniejsze ich wycofanie się oznaczało praktycznie upadek państwa. Bolszewicy na konferencji nie protestowali zbyt głośno, żadnych traktatów i tak nie zamierzali dotrzymywać.

Polacy protestowali jak mogli

W gruncie rzeczy jedyni, którzy mieli powody do niechęci, byli to Polacy. Począwszy od galicyjskiej arystokracji, która, przywykła na ukraińskie ambicje polityczne zwykła patrzeć w najlepszym wypadku z pobłażaniem, częściej z wyższością a zawsze z niezrozumieniem, przez żołnierzy armii

państw centralnych aż po mieszkańców i reprezentantów politycznych przekazywanych ziem. Dymisję złożył gubernator lubelski Stanisław Szeptycki, gorący polski patriota, późniejszy generał (Z kolei jego brat, Andrzej, gorący patriota ukraiński, późniejszy zwierzchnik kościoła greckokatolickiego, jeden z ojców państwowości ukraińskiej, był traktatu brzeskiego ogromnym zwolennikiem). Traktatu nie uznała Rada Regencyjna, pod Rarańczą podległe dotychczas Austriakom wojsko gen. Hallera przeszło na drugą stronę frontu. Na ulicach wielu miast odbywały się masowe protesty i rozruchy. Przeprowadzano strajki, składano dymisje z urzędów, nadane przez Habsburgów orderzy zwracano albo doczepiano do psich obroży.

Zwłaszcza w Galicji udało się odnieść sukces - Ukraińcy nawet zwrócili do Wiednia dokument potwierdzający obietnicę utworzenia kraju koronnego.

Na samej północnej Lubelszczyźnie akcja organizowania państwa ukraińskiego nie odniosła wyraźnych sukcesów. Od końca marca 1918 r. w niedalekim Brześciu rozpoczęło się tworzenie administracji ukraińskiej, jednak rychło nawet Austriacy przestali traktować te ziemie jako część Królestwa Polskiego.

Po dziewięciu miesiącach było po temacie

Pomysł zamknięcia Rosji w jej granicach ściśle narodowo-etnicznych i oddzielenia jej od Europy pasem niepodległych państw (a tak można określić wydarzenia polityczne początku 1918 roku) jest ideą trwałą, jednak w krótkiej perspektywie czasowej całe porozumienie okazało się warte tyle, co papier i atrament zużyte do jego spisania. W Kijowie rychło stanęli bolszewicy, zaś negocjujący z nimi rząd upadł i zastąpiony został przed jednoosobową władzę hetmana Skoropadskiego, a po nim Petlury. Zwłaszcza dla tego drugiego kwestia utrzymania Chełmszczyzny i Podlasia nie były pierwszorzędne - w tym czasie byt jakiegokolwiek państwa ukraińskiego ze stolicą w Kijowie był już poważnie zagrożony przez bolszewików....

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA, FORTUNA PUCHAR POLSKI

Odpadli z pucharu, przegrali w lidze

Piłkarze Górnika mają za sobą nieudany tydzień. Najpierw odpadli z Fortuna Pucharu Polski po porażce z Legią, później skończyła się ich ligowa seria meczów bez przegranej, bo ulegli Wisła Płock.

Koniec serii

Siedem kolejnych spotkań bez porażki - tak wyglądała ligowa seria łącznian przed niedzielnym meczem Górnika w Płocku. I tam ta seria się zakończyła.

W 10 minucie gola na 1:0 strzelił dla gospodarzy Mateusz Szwoch, po indywidualnej akcji i strzale z odległości kilkunastu metrów. Zielono-czarni odpowiedzieli szybko. W 22 minucie wyrównał Damian Gąska, który uderzył mocno i precyzyjnie z pola karnego po

tym, jak piłkę na strzał wyłożył mu Janusz Gol.

„Górnicy” nie cieszyli się z remisu zbyt długo, bo jeszcze przed przerwą Macieja Gostomskiego pokonali Rafał Wolski i Łukasz Sekulski. Ten pierwszy skutecznie uderzał z linii pola karnego, drugi wpakował piłkę do siatki Macieja Gostomskiego z najbliższej odległości.

Wynik został ustalony jeszcze przed przerwą. Dla podopiecznych Kamila Kieresia była to pierwsza porażka w lidze od 27 listopada.

WISŁA PŁOCK – GÓRNIK ŁĘCZNA 3:1 (3:1)

Bramki: Szwoch 10', Wolski 30', Sekulski 42' – Gąska 22'.
Wisła: Kamiński – Michalski, Rzeźniczak, Rasak, Cielemeński (72' Gerbowski), Rafał Wolski (72' Lesniak), Szwoch (90' Walczak), Vallo (81' Zbozień), Sekulski,

Tomasik, Furman (81' Tuszyński).
Górnik: Gostomski – Leandro, Rymaniak, Gerson – Lokilo, Gol (76' Mak), Drewniak (46' Serrano), Dziwniel (65' Krykun) – Gąska (85' Kalinkowski), Śpiączka, Wędrychowski (46' Goliński).
Żółte kartki: Rzeźniczak, Zbozień – Gol, Gąska.
Czerwona kartka: Sekulski 68' (za faul).
Sędziował: Tomasz Wajda (Żywiec).
Widzów: 2139.

Nie sprawili sensacji

Kibice Górnika liczyli, że łącznianie wykorzystają katastrofalny sezon mistrza kraju i wyeliminują go z Fortuna Pucharu Polski. W ćwierćfinałowym starciu, rozegranym 2 marca na stadionie w Warszawie, górą byli jednak gospodarze po golach Josue i Ernesta

Muciego.

W półfinale turnieju Legia zmierzy się z Rakowem Częstochowa. W drugim półfinale zagrają Olimpia Grudziądz i Lech Poznań.

LEGIA WARSZAWA – GÓRNIK ŁĘCZNA 2:0 (1:0)

Bramki: Josue 22', Muci 86'.
Legia: Miszta – Johansson, Wieteska, Nawrocki, Mladenović – Wszolek (88' Kastrati), Slisz, Celhaka (70' Sokołowski), Josue, Rosolek (57' Muci) – Pekhart.
Górnik: Gostomski – Goliński (68' Wędrychowski), Szczesniak, Rymaniak, Leandro, Krykun (59' Lobato) – Lokilo, Drewniak, Gol (60' Serrano), Gąska (59' Mak) – Śpiączka (75' Banaszak).
Żółte kartki: Pekhart, Wieteska – Gol.
Sędziował: Damian Kos (Gdańsk).
Widzów: 6529.

Dominik Smagała

Kamil Kiereś

trener Górnika Łęczna

Dla obiektywnego obserwatora to był fatalny mecz

Ciężko mi powiedzieć, kto był lepszy. Było tak dużo walki w tym meczu i leżenia na boisku. Moim zdaniem sędzia powinien to szybciej utemperować. Oczywiście to walka o punkty, ale w pierwszej połowie więcej sytuacji stykowych powinno być bardziej obiektywnie wygwizdywanych. Szczególnie przy bramce na 2:1 dla rywali były spiecia, gdzie wydawało się, że z naszej pozycji był faul, a sędzia to puścił, co doprowadziło do straty bramki. (...) Bramka na 3:1 ustawiła drugą połowę. Dla kibiców Wisły może było to ciekawe spotkanie, bo drużyna z Płocka prowadziła i chciała dowiedzieć wynik, ale z perspektywy obiektywnego obserwatora to był fatalny mecz.

Przełom w sprawie stadionu, radni zwolnili GKS z podatku

Stowarzyszenie GKS Górnik Łęczna nie będzie musiało zapłacić gminie Łęczna kilkaset tys. zł rocznie podatku od stadionu i obiektów sportowych. Taką decyzję podjęli radni Rady Miejskiej w Łęcznej.

Pierwsze podejście do zwolnienia z podatku Stowarzyszenia GKS okazało się nieudane. Na początku lutego większość radnych

nie zgodziła się na to, by właściciel stadionu nie musiał płacić gminie. Chodziło konkretnie o podatek za drugie półrocze ub.r., czyli kwotę nieco ponad 250 tys. zł. Radni podnosili m.in., że zarząd Stowarzyszenia nie przedstawił im odpowiednich dokumentów.

- Odkryło się spotkanie. Sporo rzeczy zostało wyjaśnionych. Szkoda, że dopiero wtedy, ale lepiej późno, niż wcale. Władze szeroko pojętego Górnika przedstawiły nam dokumenty, o które prosili-

śmy wcześniej. To spowodowało, że został wypracowany konsensus - wyjaśniał podczas piątkowej sesji radny Mariusz Fijałkowski.

Zdecydowana większość radnych poparła w głosowaniu pomysł „zwolnienia od podatku od nieruchomości stadionów sportowych oraz boisk treningowych przy stadionach” - bo taką oficjalną nazwę ma ten przepis. „Za” było 18 osób, wstrzymała się dwójka radnych: Krzysztof Matczuk i Tomasz Dudek. Jedna osoba była nieobecna.

W uchwale określono okres zwolnienia od podatku - od 1 lipca 2021 do 31 grudnia 2023 roku.

Stowarzyszenie GKS Górnik Łęczna prowadzi kilka sekcji sportowych, do niego należy także drużyna kobieca zielono-czarnych, występująca w najwyższej klasie rozgrywkowej - Ekstralidze. Z kolei Górnik Łęczna S.A., do którego należy męska drużyna piłkarska występująca w PKO Ekstraklasie oraz piłkarskie zespoły młodzieżowe, wynajmuje obiekty od Stowarzy-

szenia GKS.

Do 2016 roku właściciele obiektów sportowych nie byli objęci tego typu podatkiem. Wtedy nastąpiła zmiana przepisów. Dla Stowarzyszenia GKS oznaczałoby to koszt około 500 tys. zł w skali roku. Rady miejskie mogły jednak podjąć uchwałę o zwolnieniu z tego podatku. I właśnie taką decyzję podjęli wówczas radni z Łęcznej. Uchwała mogła obowiązywać przez pięć lat.

dsm

Miłe złego początku Wisły

Gracze z Puław wracali z odległych Chojnic w minorowych nastrojach. Piłkarze Wisły przegrali 1:3 z Chojniczanką, która plasuje się na pozycji wicelidera II ligi. Przed podopiecznymi Mariusza Pawlaka niedzielne starcie z KKS-em Kalisz.

Mecz rozpoczął się idealnie. Już w 8. minucie do siatki miejscowych trafił Carlos Daniel. 27-latek wykorzystał centrę z prawej strony Dominika Banacha i głową zdobył swojego ósmego gola w sezonie. Faworyt chciał jak najszybciej odrobić straty. Udało się w 35. minucie. Wówczas Michał Mikołajczyk wykorzystał nieporozumienie Dominika Cheby z Pawłem Sochą. Golkiper Wisły sfaulował przeciwnika, a trzecią bramkę w drugim meczu po wznowie-

niu rozgrywek zdobył Artur Płaskowski, który pewnie uderzył w lewy róg.

W 55. minucie blisko szczęścia był Krystian Puton, który uderzył z dystansu. Piłkę niepewnie odbił Kamil Broda, ale ostatecznie nie zdołał zażegnać niebezpieczeństwa. Po chwili centra Mikołajczyka została odbita przez bramkarza Wisły na rzut różny. Po nim najwyżej do futbolówki wyskoczył Marcin Grolik i głową umieścił ją w siatce. Wisła mogła wyrównać w końcówce, jednak nikt nie zdołał przeciąć centry Daniela. Chwilę później niecelnie z dystansu uderzył Maciej Kona, który został pozyskany właśnie z Chojniczanki Chojnice.

Losy spotkania rozstrzygnął Szymon Skrzypczak, który kilka minut wcześniej pojawił się na boisku. Gracz Chojniczanki sprawił sobie prezent na 32. urodziny, które będzie obchodził 14 marca, celnie uderzając z dystan-

su. Piłka po odbiciu się od słupka ugrzęzła w bramce.

Chojniczanka zanotowała ósmy mecz bez porażki z rzędu. Dla puławian to dziewiąta przegrana w sezonie, a piąta na obcym terenie.

CHOJNICZANKA CHOJNICE - WISŁA PUŁAWY 3:1 (1:1)

Bramki: Płaskowski 35' (k), Grolik 58', Skrzypczak 81' - Daniel 8'.

Chojniczanka: Broda - Niepsuj (69' Olszewski), Grol, Byrtek, Kasperowicz, Mikołajczyk, Van Huffel (86' Cegiełka), Czajkowski, Wolsztyński (90' Karbowy), Mikołajczak (69' Skrzypczak), Płaskowski (86' Klichowicz).

Wisła: Socha - Cheba, Wiech, Braciak, Kuban, Banach (72' Kondracki), Kona, Daniel, Puton (72' Drozdowicz), Bartosiak (62' Ilić), Paluchowski.

Żółte kartki: Niepsuj, Byrtek,



Tomasz Chojniczanki

Chojniczanka

Potrafiliśmy wstać

Za nami trudne spotkanie. Od początku się nie układało. Podziękowałem chłopakom za zwycięstwo. Potrafili wstać i wygrać w momencie, kiedy nie szło. Wygraliśmy z zespołem, który zagrał dobry mecz

Van Huffel - Socha, Wiech, Bartosiak.

Sędziował: Ostrowski (Szczecin).

Widzów: 700.



Mariusz Pawlak

Wisła

Doświadczenie Chojniczanki

Gratulacje dla trenera Kafarskiego, dla Chojniczanki. Przyjechali z pomysłem na grę. Początek spotkania ułożył się dobrze, ale... No właśnie „ale”. Małe rzeczy decydują o tym, że nie zdobywamy punktów w takich spotkaniach. Mój zespół bardzo chciał. Nie mogę odmówić moim graczom ambicji. Doświadczenie było po stronie Chojniczanki, zwłaszcza w drugiej połowie. Musimy jak najszybciej zapomnieć o tym meczu



Wyniki 24 kolejki:
Bruk-Bet Termalica - Warta 1:0
Zabrze - Cracovia 3:0
Lech - Raków 0:1
Lechia - Wisła 1:1
Pogoń - Radomiak 4:0
Stal - Jagiellonia 1:1
Płock - Górnik 3:1
Zagłębie - Piast 0:0
Legia - Śląsk (po zamknięciu wydania)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Pogoń Szczecin	24	49	44-20
2.	Raków	24	48	43-23
3.	Lech Poznań	24	48	48-18
4.	Lechia Gdańsk	24	40	37-28
5.	Radomiak Radom	24	39	32-25
6.	Górnik Zabrze	24	36	34-30
7.	Wisła Płock	24	33	34-35
8.	Stal Mielec	24	32	29-32
9.	Piast Gliwice	24	31	31-29
10.	Cracovia	24	31	31-34
11.	Jagiellonia	24	30	29-36
12.	Śląsk Wrocław	23	26	32-36
13.	Zagłębie Lubin	24	25	25-42
14.	Warta Poznań	24	24	20-28
15.	Górnik Łęczna	24	24	24-41
16.	Wisła Kraków	24	23	23-36
17.	Legia Warszawa	22	22	24-33
18.	Bruk-Bet Nieciecza	23	22	25-39

II LIGA

WYNIKI 22. KOLEJKI
Chojnicz. - Wisła 3:1
Bramki: Płaskowski 35' (k), Grolik 58', Skrzypczak 81' - Daniel 8'.

Olimpia - Sokół 1:1
Bramki: Krawczun 37' - Skórecki 83'.

Pogoń G. - Znicz 0:1
Bramka: Baran 38'.

Garbarnia - Ruch 0:2
Bramki: Mokrzycki 33' (k), Szczepan 50'.

Lech II - Śląsk II 0:4
Bramki: Bergier 8', 38', Bukowski 45', Samiec-Talar 59'.

Motor - Pogoń S. 1:0
Bramka: Swędrowski 51'.

Wigry - Stal 3:3
Bramki: Rybicki 28', Żebrakowski 90' (k), Iwao 90+3' - Danielewicz 37', 43', Oleksy 57'.

KKS Kalisz - Radunia 2:0
Bramki: Borecki 11', 17'.
Bełchatów - Hutnik - odw.

	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Stal Rzeszów	21	49	47:21
2	Chojniczanka	22	44	50:21
3	Ruch Chorzów	22	40	33:22
4	Motor Lublin	22	36	35:20
5	Olimpia Elbląg	22	34	25:22
6	Lech II Poznań	21	33	22:23
7	Wigry Suwałki	22	32	29:27
8	Radunia Stężyca	22	32	35:34
9	Garbarnia Kraków	21	30	28:27
10	Wisła Puławy	22	29	40:37
11	Śląsk II Wrocław	21	29	35:33
12	Znicz Pruszków	21	29	25:27
13	KKS Kalisz	22	27	26:29
14	Pogoń Siedlce	22	25	27:39
15	Pogoń Grodzisk	22	18	22:36
16	GKS Bełchatów	20	18	17:32
17	Hutnik Kraków	21	15	18:35
18	Sokół Ostróda	22	13	14:43

Orlęta na 3:0. Czas na ligę z nowym stoperem

Piłkarze z Radzyna Podlaskiego zakończyli serię gier kontrolnych. Podopieczni Mikołaja Raczyńskiego w minioną sobotę ograli 3:0 lidera IV ligi - gr. I - Huragan Międzyrzec Podlaski.

- To był pożyteczny sparing. Zagraliśmy z solidnym zespołem. Co budujące, nie straciliśmy bramek. Coś tam „wpadło”, mogło więcej. To było dobre przetestowanie przed ligą. Bardzo ważne, że nikt nie odniósł kontuzji. Po raz pierwszy mogliśmy poczuć naturalną nawierzchnię - mówi Mikołaj Raczyński.

Szkoleniowiec sprawdzał jednego zawodnika. - Jesteśmy dogadani, ale jeszcze nie ma oficjalnej informacji. Mogę zdradzić, iż to gracz z naszego kraju. Nominalny stoper. Zostanie naszym zawodnikiem, jeśli się nie „wysypie” na ostatniej prostej - dodaje.

W minionym tygodniu zespół jedną jednostkę odbył w siłowni. - We wtorek powtórzyliśmy testy szybkościowe na fotokomórkach. W drugiej części wy-

szliśmy na boisko. Od środy do piątku ćwiczyliśmy na boisku naturalnym - kończy.

ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI - HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI 3:0 (1:0)
Bramki: Ozimek 18', Mnatsakanyan 52', Kamiński 57' (k).

Orlęta: Nowacki - K. Rycaj, Myszyka, Chyła, Chelyadko, Korolczuk, Kamiński, Koszel, Ćwik, Ozimek, Kaczyński. Ponadto grali: Ciolek, D. Rycaj, zaw. testowany, Kuszaj, Mnatsakanyan, Skrzyński, Kobiółka, Rosiak, Kuźma.

Jadą do Tomaszowa

Na 13 marca została zaplanowana inauguracja rozgrywek o punkty Orląt.

Tego dnia radzynianie zmierzą się na wyjeździe z Tomasiem Lubelskim. Początek meczu o godz. 13:00. W pierwszym spotkaniu biało-zieloni wygrali 1:0 po trafieniu w 45. minucie Macieja Filipowicza.

GIEŁDA TRANSFEROWA ORLĄT

PRZYBYLI: Sebastian Kaczyński (Sokół Sieniawa), Michał Kobiółka (Pogoń Siedlce),

**PLAN SPARINGÓW ORLĄT**

4:2 Chelmska Chelmska
1:3 Świt Nowy Dwór Maz.
2:4 Victoria Sulejów
1:4 Podlasie Biała Podl.
0:9 Olimpia Zambrów
2:3 Znicz Biała Piska
3:2 Pilica Białobrzegi
2:4 Legia II Warszawa
1:5 Drukarz Warszawa
3:0 Huragan Międzyrzec Podl.

Krzysztof Górski (asystent trenera, Stal Mielec), Karol Migal, Sebastian Walczyna (obaj z drużyny juniorów), Dominik Rycaj (Grom Kąkolewnica), Mateusz Ozimek (ŁKS Łągowo), Eryk Kuszaj (Raków II Częstochowa).
ODESZLI: Arkadiusz Maj (Polonia Bytom), Fabian Ciok (asystent trenera, Polesie Kock), Damian Kołtonowicz (Oskar Przysucha), Jan Bożym (Bałtyk Gdynia), Mateusz Tarnowski (Tygrys Huta Mińska), Bartłomiej Siudaj (Huragan Międzyrzec Podlaski), Maciej Filipowicz (kontuzja).

mp

ROZMOWA Z Mikołajem Raczyńskim, trenerem Orląt

Wierzę, że będziemy silniejszą ekipą

W Ilu jeszcze zawodników może trafić do Orląt?

- Jeden. Może dwóch. Jeśli się nic nie stanie, to za chwilę będziemy mieli stopera. Cały czas szukamy napastnika, ale o to bardzo ciężko.

W Jesteś zadowolony z okresu przygotowawczego?

- Myślę, że zrealizowaliśmy cele, które sobie założyliśmy.

W O co zagracie wiosną?

- Chcemy wygrywać w każdym kolejnym meczu. Liczę, że zgramy pokazną liczbę punktów. Nie ukrywam, że bardzo mocno będzie nam zależało na wygraniu pucharu Polski na szczelnie wojewódzkim.

W W zespole doszło do niewielkich rozrząd...

- Pozyskaliśmy Sebastiana Kaczyńskiego, Mateusza Ozimka, Eryka Kuszaję. Po półrocznej przerwie wrócił Michał Kobiółka. Wierzę, że będziemy silniejszą ekipą. Mieliliśmy sporo czasu,



by popracować nad swoją dyspozycją. Liczę, że będziemy wyglądać lepiej niż w pierwszej części sezonu.

W Kogo najbardziej żałujesz?

- Odszedł Arkadiusz Maj, który był najskuteczniejszym zawodnikiem Orląt. Nie obraziłby się, gdyby został z nami. Wówczas mielibyśmy kompletną kadrę. Szkoda, że kontuzja pokrzyżowała plany i oczekiwania wobec Macieja Filipowicza.

PIŁKA NOŻNA Podlasie gotowe do walki o punkty. Na początek Korona Rzeszów. Młodzieżowy reprezentant Azerbejdżanu dołączy do drużyny?

Podlasie jest silniejsze

Przed zespołem z Białej Podlaskiej początek walki o punkty. Już w weekend podopieczni Rafała Borysiuka zmierzą się z Koroną Rzeszów. W weekend Maciej Wojczuk i spółka zagraли z rezerwami Jagiellonii Białystok.

Starcie zakończyło się remisem 3:3. Gospodarze do przerwy wygrywali 3:1. - To był wartościowy sprawdzian. W ekipie miejscowych zagrało kilku zawodników z pierwszego zespołu, przykładowo Michał Nalepa, Xavier Dziekoński. Dwie bramki straciliśmy w głupi sposób. A my? Strzelaliśmy po fajnych akcjach. Czekamy na ligę - mówi Kamil Bartoszek, asystent Rafała Borysiuka.

JAGIELLONIA II BIAŁYSTOK - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 3:3 (3:1)

Bramki: Chmielewski, Kosieradzki, Wojczuk.

Podlasie: Bartoszek - Spring, Kot, Jarzynka, Salak, Pigiel, Bahonko, Andrzejuk, Wojczuk, Chmielewski, Kosieradzki. Ponadto grali: Małecki, Kocoł, Piotrowski, Szatała, Idzikowski, Nieścieruk.

REG



Maciej Wojczuk i spółka zremisowali z rezerwami Jagiellonii Białystok. Przed drużyną inauguracja rozgrywek z Koroną Rzeszów (fot. Karolina Hołownia)

Jeszcze reprezentant kraju?

Wiele na to wskazuje, iż nowym graczem będzie Nazim Bagirow.

22-latek jest napastnikiem, ale

również poradzi sobie jako prawy pomocnik. Ostatnio występował w drużynie FC Shevardeni w Gruzji. Na swoim koncie ma grę w reprezentacji młodzieżowej Azerbejdżanu.

GIEŁDA TRANSFEROWA PODLASIA

PRZYBYLI: Borys Piotrowski (Wisła Puławy), Krystian Bartoszek (Termalica Bruk-Bet Nieciecza), Mateusz Małecki (Świt Starożyby), Paweł Szatała (Hucwa Tyszowce), Mariusz Chmielewski (Huragan Międzyrzec Podlaski), Mateusz Jarzynka (przedłużenie umowy), Nazim Bagirow (FC Shevardeni?).

ODESZLI: Michał Nowak (ŁKS Łągowo), Tomasz Tutta (Lutnia Piszczac), Paweł Zabielski (Lutnia Piszczac).

**PLAN SPARINGÓW PODLASIA**

10:1 Hetman Zamość
0:1 Pogoń Siedlce
2:0 Wisła Szczecin
4:0 Cresovia Siemiatycze
1:2 Wisła Puławy
4:1 Orlęta Radzyń Podl.
1:3 Avia Świdnik
2:0 Olimpia Zambrów
0:3 Bałtyk Koszalin
1:2 Bałtyk Koszalin
3:3 Jagiellonia II Białystok

ROZMOWA Z Rafałem Borysiukiem, trenerem Podlasia

Czujemy się mocni, ale i tak wszystko zweryfikuje boisko

W Jesteś zadowolony z okresu przygotowawczego?

- Oczywiście. Jak najbardziej. Wzmocniliśmy się zawodnikami, których chcieliśmy w swoim zespole. Na ten moment wszyscy są zdrowi. Drobne problemy mieli Maciek Wojczuk i Tomasz Andrzejuk.

W Ostatnio byliście na obozie...

- To nowość dla zawodników. Mogliśmy spędzić kilka dni w Pobierowie. Mieliliśmy znakomite warunki do treningu. Wszyscy skupiliśmy się na piłce.

W W zespole został Mateusz Jarzynka...

- Cieszę się, że jest z nami. Mateusz był na testach w klubach drugoligowych, ale koniec końców zostaje z nami. Każdy gracz może jechać na testy do wyższych lig. Nigdy nikomu nie zabronimy.

W W weekend inauguracja. Będzie dobrze?

- Zawsze jestem optymistą. Myślę o pierwszym spotkaniu. Czujemy się mocni, ale i tak wszystko zweryfikuje boisko. W klubie jest



stabilizacja i to jest najważniejsze. Teraz dobrymi występami i wynikami musimy potwierdzić fakt, iż Podlasie rośnie w siłę.

W Czy Nazim Bagirow dołączy do drużyny?

- Pozostały formalności. Wysłaliśmy dokumenty z prośbą o pozwolenie na pracę w Polsce. Myślę, że nic nie stanie na przeszkodzie, by był naszym zawodnikiem.

W To koniec transferów?

- Mamy zielone światło, by pozyskać jednego gracza, który będzie wzmocnieniem drużyny, a nie uzupełnieniem.

W Przed wami mecz w Rzeszowie?

- Spotkanie będzie miało bardzo duży ciężar gatunkowy. W tej lidze nie będzie łatwych spotkań.

CISOWIANKA®

Sponsor
tytułarny

Powiślak będzie bardzo mocny

Piłkarze z Końskowoli w minionym tygodniu odbyli trzy jednostki treningowe oraz rozegrali dwa mecze kontrolne. Wygrali.

- Za nami ostatni tak ciężki tydzień. Teraz będziemy schodzić z obciążeń i łapać świeżość przed ligą - mówi Radosław Muszyński, szkoleniowiec Powiślaka.

Kolejne transfery

W najbliższych dniach powinno dojść do sfinalizowania dwóch zawodników. To Piotr Waszczyński, który grał we Włodawiance Włodawa oraz Kamil Warecki, ostatnio związany ze Świdniczką Świdnik.

Powiślak Końskowola - Watra Mrozy 5:1 (1:0)

Bramki: Kawalec 38', 69', Pryliński 80', 87', Bernat 85' - Kąca 48'.

Powiślak: Bicki - Gontarz, Kędra, Łuczkowski, Przychodzień, Pyda, Waszczyński, Gil, Olszewski, Bernat, Kawalec. Ponadto grali: Drzazga, Kośka, Kowalczyk, Nowak, Pryliński, Zdunek.

Powiślak Końskowola - Granit Bychawa 3:2 (0:1)

Bramki: Gil 65', Bernat 79', Pryliński 84' - Misztal 14', 53'.

Powiślak: Zagórski - Nowak, Kozak, Gontarz, Przychodzień, Pyda, Kośka, Gil, Drzazga, Bernat, Pryliński. Ponadto grali: Kawalec, Kędra, Kowalczyk, Łuczkowski, Olszewski, Zdunek, Waszczyński.

GIEŁDA TRANSFEROWA POWIŚLAKA
PRZYCHODZĄ: Bartosz Kowalczyk (Orlik Dęblin), Franciszek Neckar, Oskar Gede (obaj Motor



Sebastian Pyda został wypożyczony ze Stali Poniatowa. Ma pomóc swoim doświadczeniem

Lublin), Sebastian Pyda (Stal Poniatowa), Piotr Waszczyński (Włodawianka Włodawa?), Kamil Warecki (Świdniczanka Świdnik?).

ODCHODZĄ: Sebastian Wrzesiński (wyjazd za granicę), Kamil Lisiewicz (Sygnał Lublin), Stefan Gołąb (Wisła Puławy), Rafał Banaszek (kontuzja).

Z Wisłą i Orionem

Przed zespołem dwie gry kontrolne.

We czwartek Powiślak w godzinach wieczornych zagra na głównej płycie stadionu w Puławach z miejscową Wisłą, zaś w sobotę na wyjeździe z Orionem Niedzwica.

PLAN SPARINGÓW POWIŚLAKA

5:0 Sygnał Lublin
0:2 Górnik II Łęczna
1:2 Lublinianka Lublin
6:4 Wilga Garwolin
5:1 Watra Mrozy
3:2 Granit Bychawa
10.03., Wisła Puławy
12.03., Orion Niedzwica

Pyda w Powiślaku

Pierwszym pozyskanym przez Powiślaka Końskowola zawodnikiem został Sebastian Pyda, który trafił do drużyny na zasadzie wypożyczenia ze Stali Poniatowa.

Słyszac to imię i nazwisko, a także klub, z którego zawodnik przychodzi, można byłoby pomyśleć, że wraca do nas osoba, która już wcześniej reprezentowała żółto-niebieskie barwy. W tym miejscu dementujemy domysły, gdyż jest to po prostu zbieżność nazwisk.

Sebastian to doświadczony środkowy pomocnik, który przez ostatnie dwa i pół roku reprezentował drużynę z Poniatowej. Na

przeprzeni lat grał w takich klubach jak trzecioligowe Mazowsze Grójec, drugoligowy Motor Lublin czy szkockie Penicuik Athletic FC, Edinburgh United FC.

- Głównym czynnikiem, dla którego zdecydowałem się przyjść do Powiślaka, była osoba trenera Radosława Muszyńskiego, którego treningów znałem już wcześniej. Od kolegów, którzy grali w Końskowoli, zawsze słyszałem dobre opinie o klubie, jak i o prezesie, także wiedziałem, że Powiślak będzie dobrym wyborem. Cel to na pewno awans do grupy mistrzowskiej, a później oczywiście wygranie jak największej ilości meczów. Wiadomo, fajnie, jakby jeszcze zdrowie dopisało. Jest to młody i ambitny zespół także swoim doświadczeniem postaram się pomóc i na pewno osiągniemy fajny wynik - mówi Sebastian Pyda, nowy gracz Powiślaka.

mp

Lewart opadł z sił

Za zespołem z Lubartowa dziewiąty mecz kontrolny. Podopieczni Grzegorza Białka przegrali 0:4 z Lublinianką Lublin.

- Pierwsza połowa była wyrównana. Dwie dobre okazje miał Bartłomiej Koneczny, a jedną Krystian Żelisko. Goście również zagrali. Jestem zadowolony z tych fragmentów. Lublinianka zagrała swoim najsilniejszym składem,

PLAN SPARINGÓW LEWARTU
2:2 Cisowianka Drzewce
0:3 Świdniczanka Świdnik
4:1 Opolanin Opole Lub.
2:3 Stal Kraśnik
2:2 Sparta Rejowiec
1:3 Granit Bychawa
10:0 Garbarnia Kurów
2:2 Huragan Międzyz. Podl.
0:4 Lublinianka Lublin
11.03., Polesie Kock

a my dokonaliśmy ośmiu zmian. Posypało się. Zarysowała się przewaga, która została udowodniona przez przeciwników. Do pewnego

momentu wyglądaliśmy nieźle na tle drużyny, która będzie walczyła o awans do trzeciej ligi. Traciliśmy gole w niefrasobliwy sposób. Pierwszy skład prezentował się bardzo dobrze. Gorzej z naszą rezerwą - mówi opiekun lubartowian.

U siebie

Przed drużyną ostatni mecz kontrolny. W piątek o godz. 18:00 lubartowianie zmierzą się z Polesiem Kock.

Będzie to fajny moment dla Grzegorza Białka oraz Adriana Pikula. Szkoleniowiec jesienią odpowiadał za wyniki zespołu z Klasy Okręgowej, zaś Adrian był czołową postacią w zespole.

Budżet nie jest z gumy

Opiekun lubartowian przyznaje, że kadra zespołu jest niemal zamknięta. - Jeśli trafiłby się zawodnik, który okaże się wzmocnieniem, rozważylibyśmy taką sytuację. Z drugiej

strony budżet nie jest z gumy - mówi.

Lewart Lubartów - Lublinianka Lublin 0:4 (0:0)

Lewart: Podleśny - Michałowski, Niewęgłowski, Majewski, Urban, Ciechański, Pikul, Koneczny, Aftyka, Iskierka, Żelisko. Ponadto grali: Tutaj, Tomasiak, Kamiński, Jemioł, Lato, Duda, Sokół, Bednarczyk.

GIEŁDA TRANSFEROWA LEWARTU

PRZYCHODZĄ: Krystian Żelisko (Stal Stalowa Wola), Adrian Pikul (Polesie Kock), Bartłomiej Koneczny (Opolanin Opole Lubelskie), Antoni Jemioł (ostatnio bez klubu), Tymoteusz Lato (Górnik II Łęczna).

ODCHODZĄ: Szymon Bielecki (GKS Niemce).

mp

Martyn z hat-trickiem

Gracze Górnika II w przedostatnim spotkaniu sparingowym ograli Opolanina Opole Lubelskie.

Trzy gole zdobył Oliwier Martyn, który do drużyny Daniela Ruska przeniesie się z Bałtyku Koszalin. - To był dobry sparing na dwa tygodnie przed ligą. Mielismy trzech zawodników z pierwszej drużyny. Podnieśli jakość. Tak naprawdę Opolanin nie zagrał mojej ekipie. Żaden z bramkarzy nie miał groźniejszego strzału - mówi szkoleniowiec.

Górnik II Łęczna - Opolanin Opole Lubelskie 5:0 (3:0)

Bramki: Martyn x3, Obroślak, Szramowski.

Górnik II: Woźniak - Lobato, Pendel, Mołodecki, Król, Iwańczuk, Szramowski, Obroślak, Martyn, Pluta, Golba. Ponadto grali: Nowaczek - Kamiński, Szałachowski, Kocyła.

Z Turem

W sobotę o godz. 11:00 Łęcznianie zmierzą się na własnym boisku z Turem Milejów.

PLAN SPARINGÓW GÓRNIKA II
3:3 Włodawianka Włodawa
1:0 Orleńsk Łuków
2:0 Powiślak Końskowola
1:0 Sparta Rejowiec
5:2 Gryf Gmina Zamość
5:0 Opolanin Opole Lub.
12.03., Tur Milejów

GIEŁDA TRANSFEROWA GÓRNIKA II
PRZYCHODZĄ: Oliwier Martyn (Bałtyk Koszalin).
ODCHODZĄ: Kamil Duda (Chelmianka Chelm), Paweł Perdun (Avia Świdnik).

mp

Koczon za Bodaka

W ostatnich dniach doszło do zmiany na stanowiska trenera w Opolaninie.

Zarząd podziękował za współpracę Dariuszowi Bodakowi. Jego miejsce zajął Daniel Koczon. 40-latek do niedawna odpowiadał za wyniki POM-u Iskry Piotrowice. W debiucie na ławce jego zespół przegrał 0:5 z Górnikiem II Łęczna. W najbliższą sobotę zespół zagra z Garbarnią Kurów występującą w Klasie Okręgowej.

Wiadomo, że w drużynie zabraknie braci Rejmaków: Adriana i Sebastiana. - Mamy mało czasu, a musimy poszerzyć kadrę. Wiadomo, że zdecydowana większość zawodników ma już kluby. Będziemy się starać - mówi szkoleniowiec.

Górnik II Łęczna - Opolanin Opole Lubelskie 5:0 (3:0)

Bramki: Martyn x3, Obroślak, Szramowski.

PLAN SPARINGÓW OPOLANINA
1:2 Orzeł Baniocha
1:4 Lewart Lubartów
2:6 Stal Poniatowa
0:4 Stal Kraśnik
2:5 Alit Ożarów
0:5 Górnik II Łęczna
12.03., Garbarnia Kurów

Opolanin: Szczepański (46' Adamczyk) - Wszołek, Górniak, Leziak, Pałka, Pasztelan, Nieradko, Sałasiński, Rybak, Ćwieka, Półtorak. Ponadto grali: Łappo, Sułek, Grzelak.

mp

PUL

REKLAMA

CISOWIANKA

Sponsor
tytularny



PIŁKA RĘCZNA W środę starcie o półfinał PGNiG Pucharu Polski, a w niedzielę bój z Vive
Niespodzianka wisiała w powietrzu

Piotrkowianin przegrał z Azotami Puławy 24:26 (10:13) w spotkaniu 18. serii PGNiG Superligi szczypiarzystów. Drużyna Bartosza Jureckiego udowodniła, że nieprzypadkowo zajmuje czwarte miejsce w ligowej tabeli. Końcowy wynik był sprawą otwartą właściwie do ostatniej akcji pojedynku.

Faworytem pojedynku były Azoty, ale Piotrkowianin przystępował do tego pojedynku będąc na fali pięciu zwycięstw z rzędu i nie zamierzał oddać swojej hali bez walki. Wynik spotkania otworzył Jan Stolarski, ale szybko wyrównał Łukasz Rogulski. Azoty dość szybko wypracowały sobie trzybramkową przewagę (6:3 – 10 minuta). Niesieni gorącym dopingiem publiczności piotrkowianie nie pozwolili jednak na więcej. W 27. minucie, po trafieniu Piotra Jędraszczyka, było już tylko 10:11. Dawid Dawydzik i Boris Zivković pokonali w końcówce pierwszej połowy Kacpra Ligarzewskiego i po trzydziestu minutach faworyt wygrywał 13:10.

Siedem minut po wznowieniu było 18:13 dla Azotów i wydawało się, że przyjezdni kontrolują pojedynek. Zaczęli jednak popełnić dość proste



Rafał Przybylski i spółka ograli rewelację tego sezonu - Piotrkowianina Piotrków Trybunalski. W środę mecz rewanżowy, tym razem w Pucharze Polski

błędy, co wykorzystał Piotrkowianin. W 43. minucie było już tylko 17:18. Azoty raz jeszcze odskoczyły na pięć bramek (23:18 – 53. minuta) i raz jeszcze Piotrkowianin rzucił się do odrabiania strat. W 59. minucie było już tylko 24:26 i gospodarze mieli piłkę. Zabrakło im jednak czasu na sprawienie niespodzianki jaką byłoby odebranie punktów Azotom.

Piotrkowianin Piotrków Trybunalski - Azoty Puławy 24:26 (10:13)

Piotrkowianin: Ligarzewski, Chmurski, Surosz - Wawrzyniak, Jędraszczyk 3, Doniecki 2, Stolarski 3, Babicz 2, Szopa 1, Swat 4, Pożarek, Mosiołek 2, Mastalerz 4, Pacześny 3.

Azoty: Borucki, Bogdanov - Akimenko 3, Zivkovic 2, Podsiadło 1, Bachko, Przybylski 5, Jurecki 4, Rogulski 3, Dawydzik 3, Kowalczyk 3, Fedeńczak 1, Jarosiewicz.
Upomnienia: 6 min (Mastalerz, Pacześny, Doniecki) - 10 min. (Jurecki x2, Dawydzik, Przybylski, Bachko).
Sędziowali: Fahner, Kubis (Głogów).
Widzów: 300.

W środę rewanż

Piłkarze ręczni z Puław i Piotrkowa Trybunalskiego ponownie spotkają się na parkiecie już 9 marca.

O godz. 18:00 w hali Grupa Azoty Arena w Puławach rozpocznie się mecz 1/4 finału PGNiG Pucharu Polski. Pierwotnie mecz miał odbyć się wcześniej, ale obie strony zgodziły się zagrać właśnie teraz.



MVP spotkania został uznany Wojciech Borucki, który między słupkami zastąpił chorego Mateusza Zembrzyckiego

Będą zbierać dary.
Pieniądze z biletów dla
wschodnich sąsiadów

List prezesa Jerzego Witaszka
Ciężko jest w pełni emocjonować się rywalizacją sportową oraz kolejnymi sukcesami naszej drużyny w sytuacji, w której wschodni sąsiedzi Polski rozgrywają swój najważniejszy mecz. Mecz o wolność. Od przeszło tygodnia z uwagą śledzimy dramatyczne doniesienia z Ukrainy, która została zaatakowana przez Federację Rosyjską. Zapewniam Państwa, że cała społeczność klubu zdecydowanie potępia agresję Rosji oraz brutalne działania skierowane przeciwko Narodowi Ukraińskiemu oraz żywią głęboką nadzieję, że zostanie niebawem stłamszona, a osoby odpowiedzialne za zbrodnię zostaną pociągnięte do odpowiedzialności.

Jednocześnie informuję, że przed spotkaniem oraz podczas meczu 1/4 PGNiG Pucharu Polski przeciwko Piotrkowianinowi Piotrków Trybunalski będzie prowadzona zbiórka darów dla uchodźców wojennych, która zostanie naszym transportem dostarczona na granicę państwa, a cały dochód ze sprzedaży biletów na mecz zostanie przekazany na „Pomoc humanitarną dla Ukrainy od mieszkańców Miasta Puławy”, która jest prowadzona przez Urząd Miasta Puławy. Na koniec jeszcze raz powtórzę. Łączymy się z Narodem Ukraińskim i potępiamy zbrodnicze działania Federacji Rosyjskiej na terenie wolnej i niepodległej Ukrainy!
STOP WOJNIE!
Jerzy Witaszek
Prezes Zarządu
KS Azoty-Puławy S.A.

mp

PGNiG SUPERLIGA

WYNIKI 18. KOLEJKI

Piotrkow. - Azoty 24:26
Zagłębie - Orlen 24:35
Unia - Pogoń 28:26
Stal - Gwardia 32:28
Vive - Chrobry 43:23
MMTS - Kalisz 30:26
Wybrzeże - Górnik 25:24

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Koniza Vive Kielce	18	54	634:461
2.	Orlen Wisła Płock	18	51	588:419
3.	Azoty Puławy	18	42	559:456
4.	Piotrkowianin	18	33	504:508
5.	MMTS Kwidzyn	18	32	472:473
6.	Górniki Zabrze	18	25	452:464
7.	Gwardia Opole	18	25	449:482
8.	Energia MKS Kalisz	18	23	487:502
9.	Chrobry Głogów	18	20	516:586
10.	Grupa Azoty Unia Tarnów	18	18	455:493
11.	Wybrzeże Gdańsk	18	17	459:512
12.	Stal Mielec	18	13	467:547
13.	Pogoń Szczecin	18	13	454:539
14.	Zagłębie Lubin	18	12	483:537

NASTĘPNA KOLEJKA

(12/13.03): Vive - Azoty (niedz., godz. 13:45), Chrobry - MMTS Kwidzyn, Orlen - Piotrkowianin, Energia MKS Kalisz - Wybrzeże, Gwardia - Unia, Górnik - Stal, Pogoń - Zagłębie.

BRAMKA PO BRAMCE
PIOTRKOWIANIN : AZOTY
24 : 26
(10 : 13)

MINUTA	WYNIK	STRZELEC
1	1:0	Stolarski
2	1:1	Rogulski
3	2:1	Stolarski
5	2:2 K	Rogulski
6	2:3	Przybylski
8	2:4	Kowalczyk
8	3:4	Mosiołek
9	3:5	Rogulski
10	3:6	Akimenko
11	4:6	Swat
11	4:7	Jurecki
12	5:7	Pacześny
13	5:8	Jurecki
14	6:8	Babicz
16	6:8 K	Mosiołek
19	6:9	Przybylski
19	7:9	Pacześny
21	7:10	Kowalczyk
22	8:10	Stolarski
24	8:10 K	Akimenko
25	9:10 K	Swat
26	9:11	Kowalczyk
27	10:11	Jędraszczyk
28	10:12	Dawydzik
30	10:13	Zivkovic
KONIEC PIERWSZEJ POŁOWY		
33	1:14	Dawydzik
33	10:15	Jurecki
34	11:15	Babicz
34	11:16	Przybylski
35	12:16	Pacześny
36	12:17	Dawydzik
36	13:17 K	Swat
37	13:18	Jurecki
39	14:18	Mastalerz
40	15:18	Mastalerz
42	16:18 K	Swat
43	17:18	Doniecki
46	17:19	Bachko
47	17:19 K	Swat
48	17:19 K	Rogulski
48	17:20 K	Fedeńczak
50	17:21	Przybylski
51	18:21	Doniecki
51	18:22	Przybylski
52	18:23	Akimenko
52	19:23	Dawydzik
53	19:24	Podsiadło
53	20:24 K	Jędraszczyk
54	20:25	Akimenko
54	21:25	Jędraszczyk
55	22:25	Mastalerz
58	23:25	Mastalerz
59	23:26	Zivkovic
60	24:26	Szopa
KONIEC MECZU		

ROZMOWA Z Robertem Lisem, szkoleniowcem Azotów Puławy

Naszym celem jest awans. Chcemy powalczyć z Vive

Jak podsumujesz piątkowe spotkanie?

- Za nami ciężka przeprawa. Spotkały się drużyny sasiadujące w tabeli. Piotrkowianin jest na fali, ale przeciwstawiliśmy się i zdobyliśmy komplet punktów. Dużym plusem była postawa Wojciecha Boruckiego, który stanął między słupkami i spisał się bardzo dobrze. Odsłakiwalismy przeciwnikowi, ale mieliśmy problem, by utrzymać bezpieczną przewagę.

Ostatecznie przychyliłiśmy szalę na swoją korzyść.

Dla Boruckiego była to pierwsza tak duża szansa. Dlaczego to właśnie on pojawił się w bramce?

- Mateusz Zembrzycki jest chory. Nie mógł z nami pojechać. Vadim Bogdanov wraca do pełnej dyspozycji po kontuzji. Oczwistym wyborem było Wojtek. Dostał szansę i ją wykorzystał. Radził sobie naprawdę świetnie. Efektem tego była nagroda MVP spotkania.

Dla niego to kopniak w karierze?

- Mam taką nadzieję. To utalentowany bramkarz, przed którym przyszłość. Wierzę, że w najbliższej czasie będzie bardzo mocno pukał do pierwszego składu.

W środę ponownie zagracie z Piotrkowianinem. Faworyt jest jeden...

- Zespół z Piotrkowa Trybunalskiego ma swoje atuty. Będzie ciekawie, bo rozegramy drugi mecz z tą samą ekipą

w przeciągu kilku dni. Od poniedziałku myślimy o starciu 1/4 finału. Naszym celem jest awans do półfinału.

W tym momencie macie dziewięć punktów przewagi nad kolejnym zespołem w tabeli. To dużo?

- Mamy solidną zaliczkę, ale musimy pamiętać, że pozostało osiem serii do końca sezonu. Wszystko mamy w swoich rękach. Koncentrujemy się na meczu z Piotrkowianinem, a następnie na boju z Vive.

W niedzielę jedziecie do Kielc...

- Wiadomo, że kielczanie będą faworytem. Następne starcie to mecz z Orlenem. Powalczymy. Będziemy starali się wyrwać punkty ekipom, które są nad nami w tabeli. W pierwszej rundzie w spotkaniu z Vive zabrakło nam niewiele, by pokrzyżować plany mistrzowi Polski i zespołowi, który walczy w Lidze Mistrzów.

mp

Gmina
Opole LubelskiePowiat
Opolski

STRONĘ REDAGUJE:

Agnieszka Ciekot

tel. 517 070 790

agnieszka.ciekot@gmail.com

Urzednicy twierdzą, że nie pozostaje im nic innego, jak uzbroić się w cierpliwość i czekać

Jak żyć przy takiej drodze? Wiosną doły, latem potworny kurz

I jakby tego było mało to zaorywana przez rolników część pasa drogowego. Mieszkańcy Elżbiety i Ożarowa z drogą powiatową problemów mają co niemiara.

Mowa o dwóch odcinkach dróg gruntowych należących do powiatu, z Elżbiety do Gór Opolskich i Leonina oraz przeciwnie z Elżbiety do Kolonii Łaziska.

Już teraz ich stan jest tragiczny. Dół jest na dole, nie brakują też wybojów. Samochody nawet slalomem mają problem z pokonaniem jednego i drugiego odcinka. Mieszkańcy Elżbiety i Ożarowa chcieliby, żeby w końcu ktoś zrobił z drogą porządek. Bo problemów nie brakuje przez cały rok.

Droga coraz węższa

Odcinek w kierunku Kolonii Łaziska jest podorywany systematycznie przez rolników, których pola graniczą z drogą.

- Na mapach ta droga ma sześć metrów szerokości, a w terenie, w niektórych miejscach trzy metry. Dwa lata temu już interweniowałem u dyrektora Zarządu Dróg Powiatowych, mieli wyznaczyć granice i nie ma żadnego efektu – przyznaje Henryk Talaga z Elżbiety, który ma problem z dojechaniem do swojego pola.



Już teraz stan drogi jest tragiczny. Przypomina szwajcarski ser, dół obok dołu. Samochody nawet slalomem mają problem z pokonaniem jej

Zastępca dyrektora Zarządu Dróg Powiatowych w Opolu Lubelskim twierdzi, że o problemie związanym z ustaleniem granic pasa drogowego słyszy po raz pierwszy od nas. I nikt wcześniej mu tego nie zgłaszał.

- Jako zarządca drogi nie mamy takiego wpływu na kulturę rolnika, który chce zagrabiec część drogi. Możemy oczywiście interweniować – mówi Karol Śliwa, zastępca dyrektora ZDP.

Jest też kilka gospodarstw, które znajdują się przy tej drodze. Mieszkańcy też łatwo nie mają, aby dojechać do do-

mów. Szczególnie teraz, gdy usłana jest wybojami.

Kurzy się niemiłosiernie

Zarówno odcinek w kierunku Kolonii Łaziska, jak i ten w kierunku Leonina wysypany został kilka lat temu żużlem pochodzącym z miejscowej szklarni. Materiał ten wykorzystany został do utwardzenia drogi.

Mieszkańcy dziś są z tego niezadowoleni.

- Jak robi się sucho, zaczynają jeździć samochody, to okropnie się kurzy. Jest jedna wielka tragedia. Wszystko idzie na

dom, nie można na balkon pościeli wynieść – nie kryje oburzenia Barbara Komorowska z Elżbiety.

- W lecie się kurzy, wiosną jest breja, wszystko z butami wnosi się do mieszkania. Ten popiół węglowy wyspany na drogę to jest zabójstwo, truje ludzi, okropnie dusi – twierdzi z kolei Marzena Marciniak z Ożarowa.

Droga zniwelowana, doły zasypane

Gdy w środę rozmawialiśmy z dyrektorem Śliwą, zapewniał, że problem stanu



Marzena Marciniak z Ożarowa

- Ten popiół węglowy wyspany na drogę to jest zabójstwo, truje ludzi, okropnie dusi



Henryk Talaga z Elżbiety

- Dwa lata temu już interweniowałem u dyrektora Zarządu Dróg Powiatowych, mieli wyznaczyć granice drogi i nie ma żadnego efektu



Barbara Komorowska z Elżbiety

- Jest jedna wielka tragedia. Wszystko idzie na dom, nie można na balkon pościeli wynieść

nawierzchni drogi gruntowej jest mu znany. Obiecał też szybką interwencję. Już w czwartek do Elżbiety skierowana została równiarka.

- Będziemy chcieli jak najszybciej przeprofilować ten odcinek w stronę Leonina, zniwelować ubytki i uzupełniać je kruszywem. I na tym moja rola się kończy – mówi Karol Śliwa, zastępca dyrektora ZDP. Zaznacza jednak, że nie wysypią całych dwóch odcinków kruszywem.

Wszystko rozbija się o pieniądze, których nie ma. Mieszkańcom pozostaje uzbroić się w cierpliwość i czekać na lepsze czasy.

Dyrektor Śliwa twierdzi, że wnioskował pod koniec ub.r. do władz powiatu o za-

bezpieczenie w tegorocznym budżecie środków na zakup płyt betonowych, którymi można byłoby utwardzić cały odcinek. Ukróciłoby to proceder podorywania drogi przez rolników. Ale pieniędzy nie dostał. Mówi też, że mieszkańcom wówczas nie do końca pomyślnie się spodobał.

- Twierdzili, że niekomfortowe jest jeżdżenie po nich. Chcą mieć nawierzchnię bitumiczną. Wykonanie jednego kilometra nawierzchni to 450 tys. zł, więc tu przy dwóch kilometrach, mamy milionową już inwestycję. Nie mamy takich środków – dodaje.

Agnieszka Ciekot

Trwają zapisy do przedszkoli i klas pierwszych

Gmina Opolu Lubelskie: 1 marca rozpoczęły się zapisy do oddziałów przedszkolnych i pierwszych klas w szkołach podstawowych i przedszkolach prowadzonych przez gminę Opolu Lubelskie.

Do 25 marca składać można wnioski o przyjęcie dzieci do przedszkoli lub oddziałów przedszkolnych działających w szkołach podstawowych, wraz z dokumen-

tami potwierdzającymi spełnienie kryteriów rekrutacyjnych. Do 31 marca zostaną one zweryfikowane, a 4 kwietnia będą gotowe listy dzieci przyjętych do placówek. Od 5 do 11 kwietnia do godz. 15 złożyć trzeba będzie pisemne potwierdzenie woli zapisu dziecka do przedszkola, do którego zostało ono zakwalifikowane. Do 1 kwietnia bieżącego roku przyjmowane będą wnioski o przyjęcie uczniów do klas pierwszych szkół podstawowych (wraz z dokumentami potwierdzającymi spełnienie przez

kandydatów kryteriów branych pod uwagę w postępowaniu rekrutacyjnym). Lista dzieci przyjętych i tych, które się nie zakwalifikowały, dostępna będzie 19 kwietnia. Zapisy uzupełniające zarówno do przedszkoli, jak i do klas pierwszych szkół podstawowych trwają do 12 sierpnia.

Szczegółowe informacje dostępne są pod numerami telefonów placówek prowadzących zapisy do oddziałów przedszkolnych i klas pierwszych.

AG

Anna Popiołek nowym dyrektorem Żłobka Miejskiego

Była jedyną kandydatką, która przystąpiła do konkursu.

Od 1 marca Żłobek Miejski w Opolu Lubelskim ma nowego dyrektora. Na to stanowisko wybrana została mieszkanka Nowych Komarszczy, Anna Popiołek. Była jedyną kandydatką, która przystąpiła do konkursu.

Popiołek ma 51 lat, wyższe wykształcenie o kierun-

ku pedagogika – wychowanie przedszkolne i edukacja wczesnoszkolna. Przez wiele lat pracowała w Szkole Podstawowej w Starych Komarszczykach. Ostatnio w jednym z warszawskich przedszkoli. Pracę w stolicy w Polsce postanowiła jednak porzucić na rzecz stolicy powiatu opolskiego.

Popiołek zastąpiła na tym stanowisku Katarzynę Zawadzka, z którą burmistrz Opola Lubelskiego nie wi-

dział możliwości dalszej współpracy.

Nowa dyrektorka będzie zarabiała 5360 zł brutto miesięcznie.

Jaki ma pomysł na żłobek, co należałoby usprawnić, zmienić? W środę chcieliśmy porozmawiać z Anną Popiołką na ten temat.

- Na rozmowę będzie jeszcze czas – usłyszeliśmy w słuchawce.

(ac)

OPO

Podróż o nawet 200 lat wstecz

Muzeum Czartoryskich w Puławach ponownie otwarte dla zwiedzających

Po prawie dwóch i pół miesiącach przerwy obiekt znów zaprasza mieszkańców i turystów do jego odwiedzenia. Od minionej niedzieli 6 marca można podziwiać nową wystawę czasową pt. „W podróży”, na której zobaczymy eksponaty sprzed prawie 200 lat.

Tak kiedyś się podróżowało

Muzeum Czartoryskich co roku odwiedza wiele osób chcących poznać historię rodziny Czartoryskich. Przez prawie dwa lata (od końca 2019 do końca 2021 r.) dostępna była wystawa pt. „Kres Polskich Aten”, składająca się z trzech części. Pierwotnie miała być prezentowana do końca 2020 r., ale ze względu na pandemię postanowiono ją przedłużyć o kolejny rok. Od kilku tygodni muzeum było zamknięte dla zwiedzających, ponieważ trwały prace



Dyrektor Muzeum Czartoryskich Honorata Mielniczenko kilka dni przed oficjalną wystawą zaprezentowała nam jej całość. Na zdjęciu dyrektor pozuje z fotelem podróżnym, którego siedzisko zostało specjalnie zdjęte, aby zwiedzający mogli zobaczyć mechanizm tego tronu. Nie wiadomo do kogo fotel należał.

nad przygotowaniem nowej ekspozycji, którą już od niedzieli 6 marca można oglądać.

Wystawa „W podróży” znajduje się na drugim piętrze muzeum. Opowiada ona o sylwetkach polskich podróżników, którzy w XIX i XX w. odwiedzali różne miejsca na świecie. Wśród nich można wymienić m.in. Mikołaja Radziwiłła, który jako pierwszy Polak wspiął się na piramidę Cheopsa w Egipcie, Jana Potockiego, Wacława

Rzewuskiego czy Władysława Zamoyskiego. Choć ludzie, wybierając się obecnie w podróż, zabierają ze sobą najpotrzebniejsze rzeczy i umieszczają je w jednej lub dwóch walizkach, dawniej zabierano ze sobą nie tylko walizy, ale i również kufry, septy, akcesoria toaletowe, stolowe czy piśmiennice. Okazuje się, że wyprawy wymagały sporych przygotowań.

Oglądając nową wystawę czasową w Muzeum Czartory-



Goście odwiedzający wystawę czasową mogą poznać historię podróżników, a także obejrzeć najpotrzebniejsze przedmioty, które były używane podczas podróży ponad 200 lat temu. Wśród nich znajdują się m.in. kufry, walizy czy komody

szych w Puławach, zwiedzający uświadamia sobie, jak bardzo wyprawy sprzed wieków różniły się od współczesnych - mówi Honorata Mielniczenko, dyrektor obiektu.

Wśród eksponatów znajdują się także pamiątki związane z rodziną Czartoryskich. Ponad 200 lat temu arystokraci podróżowali m.in. na Zachód.

Wyprawy księżnej, tzw. Grand Tour miały duży wpływ na całokształt jej działalności,

dzięki której zapisała się w historii jako twórczyni pierwszego polskiego muzeum pamiątek narodowych, puławskiego ogrodu i kolekcji, która przetrwała po dziś dzień. Księżna odbyła wiele podróży, ale ta do Anglii i Szkocji, w której towarzyszył jej syn Adam Jerzy, była jedną z najważniejszych, gdyż miała ogromny wpływ na przyszły, romantyczny układ ogrodu i powstającej w nim architektury - dodaje Mielniczenko.

Udana współpraca

Puławskie muzeum, przygotowując nową wystawę, współpracowało z Muzeum w Nieborowie i Arkadii - Oddziałem Muzeum Narodowego w Warszawie oraz Fundacją „Trzy Trąby”, której prezydentem jest Maciej Radziwiłł. Mieszkańcy i turyści będą mogli podziwiać eksponaty do końca tego roku.

Tak jak ponad dwieście lat temu dwie księżne - Izabelę Czartoryską, twórczynię „Polskich Aten” i Helenę Radziwiłłową inicjatorkę powstania Arkadii - łączyła przyjaźń i wspólne pasje, tak i obecnie dwie instytucje nawiązując do tej tradycji, zorganizowały wspólnie wystawę - tłumaczy dyrektor.

Poza wystawą czasową piętro niżej będzie znajdować się wystawa stała pt. „Ojczyzno, niechaj cię uwieczni”. Ekspozycja zostanie zaprezentowana w nowej aranżacji, zyskując przy tym nowe eksponaty.

Dominik Kęsik

Zawodnik z Superligi grał z naszymi!

W ostatnią niedzielę lutego odbył się drugi turniej tegorocznej edycji Grand Prix Puław w tenisie stołowym. Na starcie zgromadził 39 zawodników z kilku województw. - Po raz kolejny możemy uznać nasze zmagania w pełni za ogólnopolskie - mówi Zbigniew Chojnacki, jeden z organizatorów.



W zmaganiach wzięło udział 39 zawodników z kilku województw

Tym razem rywalizowano we wszystkich kategoriach wiekowych oraz indywidualnych i deblowych zmaganiach open. Cały turniej trwał zdecydowanie ponad osiem godzin. - Nie był to nudny czas, gdyż rywalizacja stała na naprawdę niezłym poziomie, a gwiazdą imprezy zgodnie z oczekiwaniami okazał się ocierający się o kadre narodową Przemysław Walaszek reprezentujący na co dzień czołowy klub Lotto Superligi Energia Manekin Toruń - dodaje.

Walaszek triumfował w grupie wiekowej (16-39 lat) w open oraz w deblu, gdzie wystąpił w parze z wywodzącym się z Gdańska, ale podczas studiów reprezen-

tującym LOB Dęblin Mariuszem Wołowieckim. I choć jego zwycięstwa były dość przekonujące to jednak w zmaganiach finałowych, a zwłaszcza w deblu musiał uронić kilka kropel potu. W pozostałych grupach najlepsi okazali się Radosław Poświatowski (40-55 lat) i Bogdan Grzybek (56 lat i starsi).

Zagra z nami

Kolejny turniej planowany jest na 13 marca. Organizatorzy zapraszają wszystkich chętnych do wzięcia udziału w zmaganiach.

Rywalizacja będzie toczyła się w grupach wiekowych: 16-

39 lat, 40-55 lat, 56 lat i starsi, w open i deblu. Początek o godz. 10:00 w gościnnych prograch ZSO nr 1 im. KEN (ul. Kaniowczyków) w Puławach.

WYNIKI KOŃCOWE MĘŻCZYŹNI 16-39 LAT

1. Przemysław Walaszek (Energia Manekin Toruń), 2. Kamil Gołębiowski (Cisowianka Drzewce), 3. Emil Matraszek (Końskowola), 4. Mariusz Wołowiecki (LOB Dęblin), 5-6. Cezary Domagalski (Puławy), Damian Skwara (Trzydnik Duży), 7-8. Adam Banaszek (Kazanów), Mateusz Gąciarski (Kazanów), 9-12. Kacper Woźniak

(Opole Lubelskie), Artur Całka (Okrzeja), Andrzej Król (Błękitni Leopoldów), Mariusz Dydo (Puławy), 13-16. Dawid Koral (Kazimierz Dolny), Aleksandra Zgierska (Lubartów), Radosław Nojek (Dęblin), Marcel Rydz (Kazimierz Dolny), 17. Piotr Bocian (Cisowianka Drzewce).

MĘŻCZYŹNI 40-55 LAT

1. Radosław Poświatowski (Puławy), 2. Andrzej Krężel (Kazanów), 3. Wojciech Prokopiak (Dzierzkowice), 4. Artur Zając (Puławy), 5-6. Waldemar Mularski (Kazanów), Dariusz Smaga (Opole Lubelskie), 7-8. Tomasz Ciurkowski (Puławy), Artur Kalita (Lublin), 9-12.

Ryszard Zawadzki (Puławy), Tomasz Siedlarczyński (Błękitni Leopoldów), Andrzej Zgierski (Lubartów), Mariusz Cyrankiewicz (Lublin), 13-14. Dariusz Ciołek (Błękitni Leopoldów), Piotr Mitruczuk (Puławy).

MĘŻCZYŹNI 56 LAT I STARSI

1. Bogdan Grzybek (Chodel), 2. Krzysztof Grabowski (Piotrwin), 3. Leszek Bigaj (Lublin), 4. Roman Chawryło (Lublin), 5-6. Andrzej Bichta (Niemce), Sławomir Skrzęta (Końskowola), 7-8. Stanisław Kowalczyk (Puławy), Leszek Matraszek (Końskowola).

OPEN

1. Przemysław Walaszek, 2. Cezary Domagalski, 3. Mateusz Gąciarski, 4. Andrzej Krężel, 5-6. Aleksandra Zgierska, Kamil Gołębiowski, 7-8. Radosław Poświatowski, Emil Matraszek, 9-12. Piotr Bocian, Artur Kalita, Mariusz Wołowiecki, Leszek Bigaj, 13-16. Waldemar Mularski, Artur Król, Andrzej Zgierski, Tomasz Siedlarczyński, 17-24. Andrzej Bichta, Damian Skwara, Tomasz Ciurkowski, Bogdan Grzybek, Dariusz Smaga, Artur Całka, Ryszard Zawadzki, Mariusz Dydo, 25-32. Stanisław Kowalczyk, Artur Zając, Mariusz Cyrankiewicz, Kacper Woźniak, Radosław

Nojek, Piotr Mitruczuk, Dawid Koral, Wojciech Prokopiak, 33-38. Dariusz Ciołek, Krzysztof Grabowski, Sławomir Skrzęta, Adam Banaszek, Roman Chawryło, Marcel Rydz.

DEBEL

1. Przemysław Walaszek i Mariusz Wołowiecki, 2. Andrzej Krężel i Mateusz Gąciarski, 3. Kamil Gołębiowski i Cezary Domagalski, 4. Mariusz Dydo i Tomasz Ciurkowski, 5-6. Bogdan Grzybek i Dariusz Smaga, Wojciech Prokopiak i Damian Skwara, 7-8. Radosław Poświatowski i Piotr Bocian, Artur Kalita i Mariusz Cyrankiewicz, 9-12. Emil Matraszek i Kacper Woźniak, Roman Chawryło i Krzysztof Grabowski, Leszek Bigaj i Stanisław Kowalczyk, 13-16. Aleksandra Zgierska i Andrzej Zgierski, Dawid Koral i Marcel Rydz, Artur Król i Tomasz Siedlarczyński, Adam Banaszek i Waldemar Mularski, 17-19. Ryszard Zawadzki i Piotr Mitruczuk, Sławomir Skrzęta i Leszek Matraszek, Artur Zając i Andrzej Bichta.

W zmaganiach wzięło udział 39 zawodników z kilku województw

mp

Gmina
KarczmiskaGmina
WilkówGmina
Łaziska

Na zweryfikowanie treści podjętego przez Radę Powiatu stanowiska w sprawie finansowania inwestycji drogowych póki co nie zanoszą się

Wójt gminy Karczmiska: Jeden samorząd nie może stawiać drugiego pod ścianą

Władze gminy Karczmiska nie zgadzają się na współfinansowanie powiatowych inwestycji drogowych w takiej wysokości, jakiej oczekują tego władze powiatu. - Po prostu jest portfel i w tym portfelu jest pusto – mówi wójt Goliszek.



Janusz Goliszek,
wójt gminy Karczmiska
- Jeżeli wykonam zadania własne i zostanie mi pieniędzy na inne zadania – proszę bardzo. Ale mnie brakuje pieniędzy na wykonanie własnych zadań



Dariusz Piotrowski,
starosta opolski
- Pan wójt jest jedyną osobą, która kwestionuje zasadność tej dobrej współpracy

W czerwcu 2020 roku Rada Powiatu w Opolu Lubelskim podjęła stanowisko w sprawie finansowania inwestycji drogowych. Ale dopiero teraz wójt gminy Karczmiska publicznie powiedział radnym, co o tym stanowisku myśli.

Stało się to po tym, jak powiat zwrócił się o kolejne wsparcie finansowe na przebudowę ponad 3-kilometrowego odcinka drogi powiatowej relacji Głusko – Wolica – Kowala. Droga ta znalazła się na trzynastym miejscu listy rezerwowej Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Wartość całego zadania oszacowana jest na ponad 3,6 mln zł. Jeśli otrzyma dofinansowanie (w wysokości 50-procent), to powiat będzie musiał

dołożyć drugie tyle jako wkład własny, czyli ponad 1,8 mln zł. W świetle uchwalonego stanowiska Rady Powiatu skutkowałoby tym, że gmina Karczmiska miałaby dofinansować to zadanie w wysokości 25 procent, czyli około 900 tys. zł.

Wójt: Zabija to ducha samorządu

Opinia wójta gminy Karczmiska jest krytyczna. Uważa, że stanowisko to wkra-

cza w sposób bezpośredni w działalność gminy, a radni, podejmując je, doprowadzili do bardzo mocnej ingerencji w obowiązujące zasady i normy, jakimi powinny kierować się jednostki samorządu terytorialnego. Chodziło mu o naruszenie zasad partnerstwa.

Punktem zapalnym stał się zapis zawarty w stanowisku. Mówi on o tym, że zadania inwestycyjne na drogach powiatowych znajdujących się na terenie poszczególnych gmin

dojdą do skutku pod warunkiem zapewnienia dofinansowania wkładu własnego przez te gminy w wysokości co najmniej 50 procent udziału własnego inwestycji.

- Podjęcie takiego aktu bez jakiejkolwiek konsultacji, bez uwzględnienia treści, bez podjęcia stosownych stanowisk przez poszczególne Rady Gmin, zabija ducha samorządu i śmiem twierdzić, że w sposób oczywisty ma znamiona łamania obowiązujących zasad i norm – mówi Janusz Goliszek, wójt gminy Karczmiska, dla którego nie do przyjęcia jest sugerowanie samorządowi gminnemu przeznaczenie własnych środków, uzależniając od tego wykonanie zadania przypisanego samorządowi powiatowemu. Skutkuje to bowiem dla jego gminy dużymi perturbacjami.

- Jeżeli wykonam zadania własne i zostanie mi pieniędzy na inne zadania – proszę bardzo. Ale mnie brakuje pieniędzy na wykonanie własnych zadań – przyznaje wójt Goliszek.

Zapewnia jednocześnie, że nie jest to wyraz jego złośliwości, czy polityki.

- Po prostu jest portfel i w tym portfelu jest pusto – mówi.

Gmina Karczmiska w tej kadencji przeznaczyła już ponad 700 tys. zł na przebudowę dróg powiatowych. Wójt apelował na ostatniej sesji Rady Powiatu o zwrócenie uwagi na sytuację gmin, które mają bardzo ograniczone dochody oraz zweryfikowanie przyjętego dwa lata temu stanowiska.

- Nie można tak i nie wolno współpracować między samorządami, że jeden stawia pod ścianą drugi – twierdzi Janusz Goliszek, który dla zobrazowania sytuacji podał przykład.

- Alternatywa jest taka. Zamykam żłobek i przekazuję 700 tys. zł na realizację zadania własnego powiatu – dodaje.

Starosta: Te argumenty do mnie nie przemawiają

Argumenty przytaczane przez wójta nie do końca trafiły do władarzy powiatu. Zdaniem starosty dochody

gmin wiejskich w powiecie opolskim są porównywalne, a sam powiat też nie jest bogaty i jego dochody również się nie zwiększyły w ostatnich latach.

- W ciągu dwóch lat udało nam się wyremontować 83 km dróg. Nie byłibyśmy w stanie realizować tak dużego zakresu robót drogowych, gdyby nie pomoc gmin – mówi Dariusz Piotrowski, starosta opolski.

Z podanych przez niego danych wynika, że w latach 2020 – 2021 gmina Opole Lubelskie dołożyła powiatowi do inwestycji drogowych ponad 4,7 mln zł, Poniatowa – 1,8 mln zł, Chodel – 928 tys. zł, Józefów nad Wisłą – 750 tys. zł, Karczmiska – 703 tys. zł, Wilków – 689 tys. zł i Łaziska – 224 tys. zł.

- Pan wójt jest jedyną osobą, która kwestionuje zasadność tej dobrej współpracy – twierdzi starosta opolski.

Na zweryfikowanie treści podjętego przez Radę Powiatu stanowiska póki co nie zanoszą się.

Agnieszka Ciekot

Idalin. Droga przez mękę. Wyrwy, doły, a po deszczu są namuliska

Gmina Józefów nad Wisłą: W Idalinie są dwie drogi powiatowe - jedna biegnąca przez wieś, a druga, grunto-wa, stanowiąca dojazd do pól, ale i do innych miejscowości. Stan obu z nich jest opłakany. Na ich remont mieszkańcy liczą od lat.

Mieszkańcy Idalina mają ogromny problem z drogą prowadzącą przez ich wieś. Co roku składają pisma do Starostwa Powiatowego w Opolu Lubelskim. Mimo wszelkich zapewnień władz droga nie została poprawiona, co więcej - jej remont nie jest nawet uwzględniony w najbliższych planach.



Droga w Idalinie nie była remontowana od lat

- Na razie droga ta będzie poprawiana doraźnie. Mamy plany wykonania jej remontu, wiemy, w jak złym stanie technicznym się znajduje, ale czekamy na zabezpieczenie środków na ten cel – mówi Karol Śliwa, zastępca

dyrektora Zarządu Dróg Powiatowych w Opolu Lub.

Dla mieszkańców jest to prawdziwa droga przez mękę - są na niej wyrwy, doły, a po deszczu pojawiają się namuliska. Wielkim przedsięwzięciem staje



Karol Śliwa,
zastępca dyrektora ZDP w Opolu Lubelskim
- Jesteśmy świadomi, że drogi w Idalinie są w złym stanie technicznym. Na razie będziemy je naprawiać doraźnie, ale są plany ich remontu. Obecnie jesteśmy na etapie opracowywania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach.

się dojazd do pracy czy odwożenie dzieci do szkół. Kierowcy co chwilę skarżą się na uszkodzone samochody.

- Co roku większą część funduszu sołeckiego, 15 tys. zł, przeznaczamy na zakup tłuczni, którym utwardzamy drogę prowadzącą do naszych pól – mówi Justyna Różalska, sołtys Idalina.

- Mieszkańcy co chwilę do mnie przychodzą i pytają, czy robię coś w tym kierunku, żeby

tę drogę naprawić, ja już nie wiem, co mam im odpowiadać, staram się o remont od lat – dodaje.

I od lat spotyka się z odmową, bo droga jest za mało uczęszczana...

Po ostatnich lutowych opadach deszczu droga była w opłakanym stanie. Największe ubytki zostały doraźnie naprawione przez drogowców, ale po kilku dniach po tych naprawach nie ma śladu.

- Droga jest ułożona tak, że jest spadek. Ubytki są łatane, na chwilę to działa. Po lepszej zlewie te wypelnienia zostaną wypłukane – mówi pani Justyna.

W lutym delegacja z Idalina spotkała się w sprawie drogi ze starostą.

- Pan starosta obiecał, że w przyszłości postara się wyremontować też drogi na obrzeżach powiatu. Ale na tę chwilę musi się zająć odcinkami o większym natężeniu ruchu. Musimy cierpliwie czekać... – mówi sołtys.

Próbowaliśmy w tej sprawie kilkakrotnie skontaktować się ze starostą, niestety nie odbierał od nas telefonu. Wysłałiśmy zapytanie mejlem, ale do czasu zamknięcia tego numeru nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Agnieszka Gołębiowska

STRONĘ REDAGUJE:

Agnieszka Ciekot
tel. 517 070 790
agnieszka.ciekot@gmail.comGmina
Józefów nad WisłąGmina
PoniatowaGmina
Chodel

Jednostka chce stale się rozwijać, stąd też stawia na młodych

Ochotnicy z Poniatowej: To był bardzo intensywny rok

- To był bardzo intensywny rok – przyznają ochotnicy z Poniatowej. Obecny zapowiada się równie pracowicie. Nadarza się też okazja do świętowania.

W minionym roku ochotnicy z OSP Poniatowa - Miasto wyjeżdżali do 123 zdarzeń. W 21 przypadkach gasili pożary, w stu kolejnych usuwali miejscowe zagrożenia. Mieli też dwa alarmy fałszywe i dziesięć wyjazdów na zlecenie gminy.

Dobry sprzęt to podstawa

- To był bardzo intensywny czas także pod względem naszego udziału w różnego typu działaniach społecznych – przyznaje Rafał Dobraczyński, prezes OSP Poniatowa - Miasto.

Ochotnicy zabezpieczali imprezy masowe, sprząтали las, zbierali elektorodpady, a także cały czas prowadzą zbiórke plastikowych nakrętek.

Przez rok doposażali również systematycznie swoją jednostkę. O środki finansowe na zakup nowego wyposażenia za-



- W sumie udało nam się pozyskać sprzęt do ratowania życia i mienia za kwotę 23 tys. zł – podaje Jacek Pietraś, naczelnik jednostki

biegali, gdzie mogli. I robili to skutecznie. Z Krajowego Systemu Ratowniczo - Gaśniczego pozyskali pieniądze na wymianę bramy garażowej, z Nadleśnictwa Kraśnik na zakup opryskiwacza spalinowego, a z sołectw Henin, Leśniczówka i Młynki na zakup lanc do gaszenia pożarów w przewodach kominowych.

Z kolei pieniądze zebrane od sponsorów spożytkowali na zakup prądownicy, zestawu do wycinania szyb i radiostacji. Na zakup sprzętu przeznaczali również swój ekwiwalent należny za udział w akcjach.

- W sumie udało nam się pozyskać sprzęt do ratowania życia i mienia za kwotę 23 tys.

zł – podaje Jacek Pietraś, naczelnik jednostki.

W minionym roku OSP Poniatowa - Miasto postarała się również o status organizacji pożytku publicznego. Daje on możliwość pozyskania dodatkowych pieniędzy w ramach 1 procenta podatku od osób fizycznych, jak również otrzymywania darowizn.

Nowy samochód na ćwierćwiecze

2022 rok też stoi pod znakiem zakupów. I to dużych. Jednostka dąży do sfinalizowania zakupu ciężkiego samochodu ratowniczo-gaśniczego z dużym zbiornikiem na wodę. I liczy na dofinansowanie z ministerstwa spraw wewnętrznych. Dobra wiadomość jest taka, że znalazła się na liście jednostek wybranych do dofinansowania. W budżecie gminy Poniatowa zabezpieczone zostały też środki na wkład własny. Nowy wóz ma zastąpić 35-letniego Jelcza.

W tym roku ochotnicy chcieliby też, aby w końcu dobudowany został mały garaż do strażnicy, w którym trzymać mogliby łódź ratunkową. O tej inwestycji mówi się już od roku.

- Rok 2022 zapowiada się więc wyjątkowo pracowicie dla nas. Jest to też rok szczególny, gdyż w tym roku nasza jednostka będzie obchodziła 25-lecie istnienia – przyznaje Dobraczyński.

Termin uroczystości nie został jeszcze ustalony.

- Jeśli tylko uda się zakupić nowy ciężki samochód, to będzie to idealny moment, by

uroczyście przekazać samochód i uczcić 25-lecie – dodaje.

Zapraszają w swoje szeregi

OSP Poniatowa-Miasto chce stale się rozwijać. Zależy jej na powiększeniu swoich szeregów. Dlatego też zaprasza wszystkich chętnych w wieku 16 – 65 lat, którzy chcą nieść bezinteresowną pomoc, do dołączenia do strażackiej braci.

- Ze swojej strony zapewniamy badania lekarskie i szereg niezbędnych szkoleń dla nowych członków, docelowo strażaków-ratowników, którzy będą mogli brać bezpośredni udział w działaniach ratowniczych – mówi prezes jednostki.

Swoją przygodą ze strażą pożarną mogą zacząć tu też najmłodsi. OSP Poniatowa - Miasto ma dziecięcą drużynę pożarniczą. Tworzą ją dzieci w wieku 7 – 11 lat.

- Poświęcając im czas mamy cichą nadzieję, że w przyszłości wiedza i umiejętności zdobyte podczas spotkań zaowocują w niesieniu pomocy – mówią ochotnicy z Poniatowej.

Agnieszka Ciekot

Ponad 2,6 tys. zł dla skarbnika, prawie 2 tys. dla zastępcy burmistrza

Od 1 stycznia w górę poszły również wynagrodzenia pracowników Urzędu Miasta w Józefowie nad Wisłą.

Burmistrz Józefowa nad Wisłą przyznał podwyżki 17 urzędnikom pełniącym funkcje publiczne. Tyle nazwisk widnieje na udostępnionym nam wykazie. Najwyższą dostała skarbnik gminy Lidia Mazur – 2630 zł. Po podwyżce jej wynagrodzenie wynosi 10.950 zł i jest jednym z najwyższych w powiecie. Pensja Mazur nie przebija jednak pensji skarbnika gminy Chodel, który po podwyżce wyciąga miesięcznie ponad 11 tys. zł. I tym samym jest najlepiej opłacanym skarbnikiem w całym powiecie.

Narzekać nie powinien też zastępca burmistrza. Wynagrodzenie Adama Rędzia poszło w górę od stycznia o 1990 zł i wynosi ono aktualnie 8800 zł. Porównując do koleżanek i kolegów po fachu z Opola Lubelskiego i Poniatowej Rędzia zarabia najmniej. Dla przypomnienia wynagrodzenie zastępcy burmistrza Opola Lubelskiego po styczniowej podwyżce wynosi 11.000 zł, a zastępcy burmistrza Poniatowej 10.000 zł.

W przypadku pozostałych urzędników podwyżki oscylowały w granicach 464 zł – 600 zł. Wyższe uposażenia urzędników będą kosztowały budżet gminy ponad 12 tys. zł miesięcznie, co w skali roku daje około 145 tys. zł.

AC

IMIĘ I NAZWISKO	KWOTA PODWYŻKI BRUTTO	WYNAGRODZENIE PO PODWYŻCE BRUTTO
Adam Rędzia, zastępca burmistrza	1990 zł	8800 zł
Lidia Mazur, skarbnik gminy	2630 zł	10.950 zł
Edyta Gałkowska, zastępca skarbnika gminy	501 zł	5356 zł
Monika Jurak, kierownik USC	480 zł	5788 zł
Agnieszka Janoszczak, zastępca kierownika USC	464 zł	5250,20 zł
Katarzyna Bartoś, kierownik Referatu Inwestycji	480 zł	5853,60 zł
Jarosław Gasiński, zastępca kierownika Referatu Inwestycji	480 zł	6460 zł
Zuzanna Majchrowska – Golofit, inspektor ds. ochrony środowiska i rolnictwa	472 zł	4543 zł
Monika Mendak, inspektor ds. plac i obsługi kasowej	600 zł	5414 zł
Tomasz Giza, inspektor ds. oświaty	480 zł	4620 zł
Marcin Świerzyński, informatyk, kierownik	440 zł	4235 zł
Maria Tyniec, inspektor ds. księgowości podatkowej	480 zł	4794 zł
Barbara Więclawska, inspektor ds. księgowości podatkowej i gospodarki odpadami komunalnymi	482,50 zł	4312 zł
Marzena Strawa, inspektor ds. księgowości podatkowej	480 zł	4794 zł
Marta Adamczyk, podinspektor ds. księgowości	544 zł	4262,50 zł
Kamil Furtak, zastępca kierownika Referatu Organizacyjnego	580 zł	5340 zł
Kamila Paterek, podinspektor ds. zamówień publicznych	488 zł	4104 zł

Kupują busa seniorom

Do trzech razy sztuka. Gmina Chodel po raz trzeci szykuje się do ogłoszenia przetargu na zakup używanego busa dla Dziennego Domu Seniora. Dwa pierwsze zakończyły się fiaskiem z uwagi na wysokie ceny zaproponowane przez oferentów. Gmina przygotowana była na 130 tys. zł, tymczasem jedyna oferta, jaka wpłynęła w drugim przetargu, przekraczała 206 tys. zł. W tej sytuacji konieczna była zgoda radnych na zwiększenie puli środków na zakup samochodu.

Zakup sfinansowany będzie ze środków zewnętrznych pozyskanych przez gminę na działalność Domu Seniora. Jak informuje wójt, bus służyć będzie seniorom, a po zakończeniu trwałości projektu wykorzystywany ma być do dowozu dzieci do szkół.

ac

Na prośbę Czytelników porównujemy urzędnicze płace

Ile zarabia na państwowym „ksiądz w spódnicy”?

Rekordzistka udzieliła już ponad dwa tysiące ślubów. – Śluby to najprzyjemniejsze momenty naszej pracy, która jest żmudna i dociekliwa – mówi Małgorzata Pietroń, kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Poniatowej.

Stanowiska kierowników Urzędu Stanu Cywilnego w każdej gminie pełnią kobiety. Zazwyczaj kierują też wydziałami spraw obywatelskich, niekiedy – tak jak w Karczmiskach i Wilkowie – dodatkowo pełnią również funkcje pełnomocników ds. ochrony informacji niejawnych.

- To, że stanowisko to pełnią kobiety, o czymś świadczy, choć powiem szczerze, że ja też miałam przyjemność udzielania kilku ślubów w zastępstwie za panią kierowniczkę – mówi Karol Grzęda, wójt gminy Łaziska.

- Kobiety pełnią bardzo ważną rolę w życiu, społeczeństwie i to widać chociażby po tej funkcji – uważa Paweł Karczmarczyk, burmistrz Poniatowej. – Choć nie należy tego rozpatrywać w kategoriach, czy kobiety mają lepsze predyspozycje od mężczyzn do piastowania tej funkcji. Myślę, że tak się jakoś złożyło – dodaje.

Dla wielu kierownik USC to „ksiądz w spódnicy”.

Udziela ślubów od 26 lat

Rekordzistka pochodzi z Poniatowej. Małgorzata Pietroń to obecnie najdłużej urzędujący kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w powiecie opolskim. Na to stanowisko została powołana 3 lipca 1995 roku, czyli, jak łatwo policzyć, zasiada na nim przeszło 26 lat. Wcześniej przez dwanaście lat pełniła funkcję zastępcy kierownika.

- Nigdy nie liczyłam, ile przez



CHODEL
Nina Zielonka

Staż pracy na stanowisku kierownika USC: 2 lata
Staż pracy ogółem: 27 lat
Wynagrodzenie brutto: 3000 zł
W tym:
zasadnicze – 2000 zł
dodatek funkcyjny – 600 zł
dodatek stażowy – 400 zł
Przyznane podwyżki brutto w tej kadencji:
Wrzesień 2020 r. – 360 zł
Styczeń 2021 r. – 480 zł
Sierpień 2021 r. – 113,34 zł
Listopad 2021 r. – 1100 zł

ten czas udzielałam ślubów. Spokojnie trzeba by było je liczyć w tysiącach. Średnio rocznie udzielałam około 80 – 90 ślubów – przyznaje Małgorzata Pietroń, kierownik USC w Poniatowej, która jednocześnie jest kierownikiem Wydziału Spraw Obywatelskich i Społecznych.

Są takie, które zapadną na zawsze w pamięci. Jeden taki ślub przerywany był trzykrotnie przez pannę młodą. A każde takie przerwanie skutkuje tym, że całą ceremonię zacząć należy od początku.

- Panią młodą ogarniał dziki śmiech, a chwilę później dziki płacz. Powiedziałam, że nie dam im ślubu, bo ślub jest sprawą poważną. W końcu na prośbę, za którymś podejściem, dałam im ten ślub – wspomina pani Małgorzata.

Podczas innego ślubu, który też zapamięta, rozpadło się krzesło, na którym siedziała panna młoda. Krzesło było drewniane, odpadło oparcie.

- Małżeństwo się jednak nie rozpadło. Trwa ono do tej pory – dodaje.



JÓZEFÓW NAD WISŁĄ
Monika Jurak

Staż pracy na stanowisku kierownika USC: 13 lat
Staż pracy ogółem: 23 lata
Wynagrodzenie brutto: 5788 zł
W tym:
zasadnicze – 4240 zł
dodatek funkcyjny – 700 zł
dodatek stażowy – 848 zł
Przyznane podwyżki brutto w tej kadencji:
Styczeń 2019 r. – 161 zł
Styczeń 2020 r. – 258,80 zł
Styczeń 2021 r. – 180 zł
Styczeń 2022 r. – 480 zł

Pani Małgorzata udziela nie tylko ślubów cywilnych. Wykonuje też i inne zadania. M.in. przyjmuje zawiadomienia i wydaje decyzje zezwalające na organizowanie imprez masowych i zgromadzeń. Odpowiada za pomoc repatriantom.

- Każdy pracujący w Urzędzie Stanu Cywilnego kojarzy z dawaniem ślubów, tymczasem śluby to tylko promień tej pracy, która jest żmudna. Od 2004 roku gro spraw to są transkrypcje, czyli wpisywanie zdarzeń, które miały miejsce za granicą do polskich akt stanu cywilnego. I tutaj są sprawy problemowe i trudne, bo każdy kraj ma inne dokumenty i inne prawo, i to my decydujemy, czy jest to akt stanu cywilnego, czy też nie – przyznaje.

Na transkrypcję aktu z Bangladeszu potrzeba było tygodnia.

Pensje od ponad 5 tys. w górę

Małgorzata Pietroń jest obecnie najlepiej zarabiającym kierownikiem Urzędu Stanu Cywilnego w powiecie opolskim.



OPOLE LUBELSKIE
Iwona Witwera

Staż pracy na stanowisku kierownika USC: 7 lat
Staż pracy ogółem: 19 lat
Wynagrodzenie brutto: 5598 zł
W tym:
zasadnicze – 4200 zł
dodatek funkcyjny – 600 zł
dodatek stażowy – 798 zł
Przyznane podwyżki brutto w tej kadencji:
Marzec 2020 r. – 970 zł
Wrzesień 2022 r. – 476 zł

Z danych przekazanych przez Urząd Miejski w Poniatowej wynika, że jej obecna pensja wynosi 7320 zł brutto miesięcznie.

Żaden inny kierownik USC, jeśli chodzi o wynagrodzenie, nie przekroczył granicy 6 tys. zł. Zbliża się do niej Monika Jurak, kierownik USC w Józefowie nad Wisłą, która stanowisko to zajmuje od trzynastu lat. Wykonuje zadania z zakresu USC i spraw obywatelskich. Zarabia 5788 zł.

Niewiele ponad 200 zł więcej (5598 zł) otrzymuje Iwona Witwera, kierownik USC w Opolu Lubelskim. Na to stanowisko powołana została siedem lat temu. W jej przypadku łączny staż pracy wynosi 19 lat.

Po Małgorzacie Pietroń najdłuższy staż pracy na stanowisku kierownika USC ma Anna Zielińska z Karczmisk. Od prawie 18 lat funkcję kierownika. Na co dzień wykonuje podobne czynności, jak pozostałe koleżanki. Jest też



ŁAZISKA
Mariola Niewielska

Staż pracy na stanowisku kierownika USC: 20 lat
Staż pracy ogółem: 27 lat
Wynagrodzenie brutto: 6009,80 zł
W tym:
zasadnicze – 4174 zł
dodatek funkcyjny – 1001 zł
dodatek stażowy – 834,80 zł
Przyznane podwyżki brutto w tej kadencji:
2019 r. – 120 zł
Styczeń 2020 r. – 144 zł
Styczeń 2022 r. – 504 zł

WILKÓW
Anna Kaślikowska
Staż pracy na stanowisku kierownika USC: 13 lat
Staż pracy ogółem: 18 lat
Wynagrodzenie brutto: 5230 zł
W tym:
zasadnicze – 3900 zł
dodatek funkcyjny – 550 zł
dodatek stażowy – 780 zł
Przyznane podwyżki brutto w tej kadencji:
Październik 2020 r. – 389,80 zł
Wrzesień 2022 r. – 300 zł

pełnomocnikiem ds. ochrony informacji niejawnych. Jej łączny staż pracy sięga 34 lat, a aktualne wynagrodzenie 5430 zł brutto.

Najniższe uposażenie ma kierownik USC w Wilkowie. Anna Kaślikowska kieruje USC od ponad trzynastu lat. Dodatkowo odpowiada za wydawanie decyzji na przeprowadzenie imprezy masowej, pozwoleń na organizację zbiórek publicznych oraz pełni funkcję pełnomocnika ds. ochrony informacji niejawnych. Ma 18 lat stażu pracy i 5230 zł brutto miesięcznie.



PONIATOWA
Małgorzata Pietroń

Staż pracy na stanowisku kierownika USC: 26 lat
Staż pracy ogółem: 36 lat
Wynagrodzenie brutto: 7320 zł
W tym:
zasadnicze – 5400 zł
dodatek funkcyjny – 840 zł
dodatek stażowy – 1080 zł
Przyznane podwyżki brutto w tej kadencji:
Czerwiec 2019 r. – 400 zł
Październik 2020 r. – 400 zł
Styczeń 2022 r. – 400 zł

KARCZMISKA
Anna Zielińska
Staż pracy na stanowisku kierownika USC: 17 lat
Staż pracy ogółem: 33 lata
Wynagrodzenie brutto: 5430 zł
W tym:
zasadnicze – 4150 zł
dodatek funkcyjny – 450 zł
dodatek stażowy – 830 zł
Przyznane podwyżki brutto w tej kadencji:
2019 r. – 180 zł
2020 r. – 420 zł
2021 r. – 240 zł
2022 r. – 240 zł

Kierownik na pół gwizdka

Nie każda gmina zatrudnia kierownika USC w pełnym wymiarze czasu pracy. Wyjątkiem jest Chodel, gdzie kierownik USC pracuje na 1/3 etatu. Funkcję kierownika sprawuje tu Nina Zielonka, sekretarz gminy. Ma ona najkrótszy staż pracy na tym stanowisku – dwuletni w Chodlu, wcześniej niespełna dwa lata pracowała jako zastępca kierownika USC w Opolu Lubelskim. Zielonka jako kierownik USC dostaje trzy tys. zł brutto.

Agnieszka Ciekot

Roszady u strażaków. Kowalczyk za Popka

Bryg. Dariusz Popek, dotychczasowy komendant powiatowy Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim, przeniesiony został do Łęcznej.

Popek stał na czele naszych strażaków ponad trzy lata.

- Bardzo dobrze mi się pracowało w Opolu Lubelskim, bardzo dobrze współpracowałam z samorządowcami i z wszystkimi osobami naokoło. Zawsze, jak



W czwartek lubelski komendant wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej nadbrygadier Grzegorz Alinowski (od lewej) powołał st.bryg. Sławomira Kowalczyka na stanowisko pełniącego obowiązki komendanta powiatowego PSP w Opolu Lubelskim

potrzebowałam jakiejś pomocy, wsparcia to zawsze to wsparcie było udzielane – przyznaje bryg. Dariusz Popek, który we wtorek powołany został na pełniące obowiązki komendanta powiatowego PSP w Łęcznej.

Za Popka w komendzie wyremontowana i wyposażona została podgrzewalnia posiłków dla strażaków. Udało się zainstalować pralnię przeznaczoną do prania ubrań bojowych i szarżnię, których nie było dotąd. Wymieniony został wysłużony samochód kwatermistrzowski

na nowy. Komenda wzbogacała się też w nowy sprzęt i uzupełniała brakujący.

- Zabiegałem też o to, żeby pozyskać samochód średni gaśniczy. I taki samochód komenda z projektu w tym roku lub pierwszym kwartale przyszłego powinna dostać. Rozpoczęte zostały też rozmowy o dofinansowania samochodu ratowniczo-gaśniczego ciężkiego – mówi Popek.

W czwartek poznaliśmy następcę Popka. Został nim st.bryg. Sławomir Kowalczyk,

który powołany został na pełniące obowiązki komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim. Nowy szef opolskich strażaków związany był dotychczas z Rykami, pełnił funkcję zastępcy komendanta. Wcześniej pracował w komendach miejskiej i wojewódzkiej w Lublinie i powiatowej w Świdniku. Strażacki mundur nosi od 31 lat.

Agnieszka Ciekot